Z. 10
2025

Kartuskie Zeszyty Muzealne

Muzeum Kaszubskie
im. F. Tredera w Kartuzach

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego
im. F. Brzezińskiego w Kartuzach

Kartuskie Zeszyty Muzealne

10/2025

Kartuskie Zeszyty Muzealne

10/2025

pod redakcją
Barbary Kąkol

Kartuzy 2025

Komitet Redakcyjny
Barbara Kąkol – redaktor naczelny
Ryszard Mielewczyk
dr Elżbieta Bugajna
prof. Marian Szarmach
dr Tomasz Rembalski
Maria Wanke

Recenzent
dr Tomasz Rembalski

Fotografie współczesne
Ryszard Mielewczyk, Błażej Kwidziński, Barbara Kąkol, Faustyna Kąkol, Monika Spychalska

Zdjęcia archiwalne ze zbiorów
Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach

Korekta
Ewa Krefft-Bladoszewska

Projekt okładki
Błażej Kwidziński

Przygotowanie okładki
Olga Dziatko

© Copyright by
Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach 2025

ISSN 2451–3040

Wydawca
Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach
Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego
im. F. Brzezińskiego w Kartuzach

Druk
Wydawnictwo REGION Jarosław Ellwart
81-574 Gdynia, Goska 8
biuro@wydawnictworegion.pl

Nakład: 300 egz.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne 7

ARTYKUŁY

Patryk Brylowski
Przestępczość w powiecie kartuskim w okresie międzywojennym 9

Sławomir Formella
Kryptonim „Gaj", czyli pierwsza próba utworzenia Towarzystwa Miłośników Kartuz 55

Alicja Serkowska
Kolekcja malarstwa na szkle w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach 67

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Jerzy Nacel
Kaszubskie plenery malarskie warszawskiej szkoły Konrada Krzyżanowskiego 95

Edmund Szczesiak
Laudacja wygłoszona przez Edmunda Szczesiaka podczas wręczenia nagrody Skra Ormuzdowa Barbarze Kąkol 99

ANEKS

Barbara Kąkol
Scenariusz wystawy z okazji jubileuszu 80-lecia istnienia Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach 105

Scenariusz filmu pt. *Historia, która się wydarza, staje się przeszłością – o tym, jak w Muzeum Kaszubskim od 80 lat zatrzymuje się czas* 111

Detektywistyczna gra muzealna „Kartësczé Trapë” 117

KRONIKA

Barbara Kąkol
Sprawozdanie z działalności merytorycznej Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach za 2025 rok 119

Maria Wanke
Sprawozdanie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego im. F. Brzezińskiego w Kartuzach za 2025 rok 127

***

Galeria fotografii 129

SŁOWO WSTĘPNE

Szanowni Państwo,

przedstawiamy Państwu kolejny – dziesiąty – numer „Kartuskich Zeszytów Muzealnych". Znajdą Państwo w nim między innymi artykuł Patryka Brylowskiego na temat przestępczości w powiecie kartuskim w okresie międzywojennym. Autor postawił sobie za cel ukazanie charakteru, motywów oraz czynników mających wpływ na rozwój przestępstw, do których dochodziło w Kartuzach i okolicy. Materiał powstał na podstawie prasy i dokumentów policyjnych z Archiwum Państwowego w Gdańsku. Publikacja ta doskonale wpisuje się w misję „Kartuskich Zeszytów Muzealnych", której celem jest dokumentowanie oraz popularyzacja historii miasta i jego mieszkańców.

Kolejny artykuł wyszedł spod pióra Alicji Serkowskiej. Autorka swoją uwagę skupia na kolekcji obrazów malowanych na szkle, znajdujących się w zbiorach Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach. Kolekcja jest niewielka, ale niezwykle cenna. Jest to też największy i jedyny w kraju taki zbiór dokumentujący ten rodzaj uprawianej przez Kaszubów sztuki. O jej istnieniu niewiele wiemy, gdyż obrazy, które niegdyś zdobiły wnętrza kaszubskich domostw, wyszły z mody i zostały zastąpione innymi dekoracjami. W trakcie swych badań badaczka odnalazła wiele ciekawych informacji na temat kolekcji. Jest to doskonały materiał dla badaczy tej dziedziny sztuki ludowej.

Prezentujemy także artykuł autorstwa Sławomira Formelli, poświęcony pierwszej próbie utworzenia Towarzystwa Miłośników

Kartuz. Autor w sposób rzetelny i oparty na źródłach przedstawia okoliczności, które doprowadziły do zaniechania zawiązania się tej organizacji, ukazując zarówno lokalny kontekst historyczny, jak i szersze procesy polityczne towarzyszące odrodzeniu ruchów społecznych w latach 80. XX wieku. Ponadto w niniejszym tomie znajdą Państwo artykuł Jerzego Nacla, który przybliża mało znaną historię plenerów malarskich warszawskiej szkoły Konrada Krzyżanowskiego. Wydawałoby się, że o Kartuzach i okolicy, jak też o różnych postaciach z nimi związanych, napisano już prawie wszystko. Jerzy Nacel udowadnia, że wcale nie. Przedstawia czytelnikom malarza sztuki modernistycznej, który latem 1920 roku przebywał wraz z uczniami na studiach plenerowych w Kartuzach i Chmielnie. Konrad Krzyżanowski, bo o nim mowa, na Kaszuby przybył bezpośrednio z Wenecji, gdzie gościł na XII Międzynarodowej Wystawie Malarskiej.

Rok 2025 to także szczególny czas dla Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, bowiem dołączyło ono do grona 80-latków. Dnia 5 września 2025 roku odbyła się uroczystość jubileuszowa, na którą przybyli wspaniali goście. Niezwykła atmosfera panująca w tym dniu skłoniła wiele osób do wspomnień oraz podzielenia się refleksjami związanymi z Muzeum. Z tej okazji powstała wystawa oraz film, których to scenariusze publikujemy w niniejszym roczniku.

Całość tomu zamykają sprawozdania podsumowujące roczną działalność Muzeum Kaszubskiego im. F. Tredera i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego im. F. Brzezińskiego w Kartuzach oraz fotogaleria z wydarzeń muzealnych.

Redaktor naczelna
Barbara Kąkol

Patryk Brylowski

PRZESTĘPCZOŚĆ W POWIECIE KARTUSKIM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Powiat kartuski jest jednym z piękniejszych regionów Polski. Usytuowany w centralnej części Kaszub, przyciąga ludzi przepięknym krajobrazem, gdzie pośród wzgórz i lasów rozpościerają się liczne jeziora. Można powiedzieć, że teren ten wygląda niczym z bajki. Turyści przybywają tu nie tylko dla urokliwych widoków, lecz także w celu poznania kultury i historii Kaszubów. Ale jak w każdym miejscu na świecie, tak i tu dochodziło do licznych przestępstw – od tych mniejszych, jak pobicia i kradzieże, do poważniejszych, jak morderstwa i gwałty.

Niniejszy artykuł ukazuje, do jakich przestępstw dochodziło w powiecie kartuskim sto lat temu. Jak wyglądali i jakie motywy mieli przestępcy? Jakie czynniki wpływały na podejmowanie działań niezgodnych z prawem?

Badania nad przestępczością skupiają się głównie na dużych ośrodkach miejskich, jak np. Toruń czy Gdynia. Prac dotyczących tak szerokich obszarów, jak powiat czy województwo nie ma zbyt wiele. Autorzy badają zarówno aspekty danego rodzaju przestępstwa, jak i motywy oraz sposoby działań konkretnych przestępców. Miasta stanowiły łatwiejszy cel badań, z racji dużej ilości źródeł oraz skupiska różnych ludzi. To właśnie w nich tworzyły się dzielnice, które lepiej było omijać. Tym bardziej powiat kartuski warto zbadać w kontekście przestępczości, ponieważ nikt wcześniej tego nie zrobił, a można w ten sposób ukazać drugą stronę życia ludności w okresie

międzywojennym. Przebadane zostaną obszary wiejskie oraz jeden ośrodek miejski, który wówczas znajdował się w tym regionie.

Korzystałem z dwóch rodzajów źródeł: prasy i dokumentów policyjnych. Archiwum Państwowe w Gdańsku zawiera zespół akt Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Kartuzach, ale nie wszystkie dane się zachowały. Jednostki dotyczą konkretnych rodzajów spraw i sięgają najpóźniej do 1928 roku. Oprócz tego, większość z nich była pisana ręcznie i bez pomocy archiwisty, trudno je odczytać. Najbardziej pomocnym źródłem okazała się „Gazeta Kartuska". Pierwszy numer ukazał się 3 października 1922 roku, a kolejne wydawane były trzy razy w tygodniu. Gazeta na swoich łamach informowała o wydarzeniach w kraju i za granicą oraz ukazywały się w niej także reklamy. Postanowiłem także zachować oryginalną pisownię przykładów z prasy.

Kradzieże, napady, włamania i świętokradztwa

Do tego rodzaju przestępstwa mogło dochodzić z różnych przyczyn, np.: przez pogarszającą się sytuację życiową, spowodowaną kryzysami gospodarczymi i wzrastającym bezrobociem. Kradzież to potajemne zabranie cudzej własności, bez zamiaru oddania[1]. Włamanie od kradzieży różni się tym, że uszkodzono urządzenia zamykające zawartość[2]. Takimi urządzeniami mogą być zarówno drzwi, jak i zamknięta kasa. Napad to niespodziewane i agresywne napadnięcie na osobę[3]. Świętokradztwo to natomiast znieważenie lub

[1] Hasło: *Kradzież* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/kradzie%C5%BC, [dostęp: 22.06.2024] / Hasło: *Kradzież* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 2.: H–M,* Warszawa 1900, s. 521, *potajemne zabranie cudzej rzeczy wbrew woli posiadacza z zamiarem przywłaszczenia, potajemne przywłaszczenie sobie cudzej własności, złodziejstwo.*

[2] Hasło: *Włamanie* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/w%C5%82amanie.html, [dostęp: 22.06.2024] / Hasło: *Włamać się* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 7.: T–Y,* Warszawa 1919, s. 649, łamiąc zawadę dostać ś. do środka, wedrzeć ś., werwać, wtargnąć łamiąc zaporę.

[3] Hasło: *Napad* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/napad.html,[dostęp 22.06.2024 r.] / Hasło: *Napad* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 3.:*

zbezczeszczenie świętego miejsca lub przedmiotu[4]. W ujęciu tematu pracy będą to wszelkie włamania, kradzieże w kościołach czy niszczenie przedmiotów potrzebnych do odprawiania mszy.

Do licznych kradzieży dochodziło na obszarach wiejskich. Dlaczego akurat tam? Domostwa nierzadko były oddalone od siebie o kilkaset metrów. Rzadko były również pilnowane i nie zawsze wystarczał pies do obrony gospodarstwa. Złodzieje często okradali domowników pod osłoną nocy, aby być mniej widocznymi. Potrafili także czekać, aż gospodarze wyjdą, żeby pod ich nieobecność przejść do działania. Poszkodowany mógł w tym czasie znajdować się np. w niedalekiej oberży. Choć jeden ze złodziei wpadł na dość ciekawy sposób kradzieży:

> Niebezpiecznego złodzieja przychwyciła tutejsza policja. Zbrodniarz ten nazywa się Konrad Barca, pochodzi z Wejherowa, a w Kartuzach zamieszkiwał od gwiazdki u niejakiegoś Kąkola w strzelnicy. Zakradał się za dnia na strychy, a potem w nocy okradał mieszkania. Skradzione rzeczy zanosił do Kąkola, gdzie urządzano sobie za nie biesiady. […] Niepoprawny ten złodziej przyznał się do kradzieży w 13 przypadkach w Kartuzach, jednej kradzieży w Kościerzynie i jednej w Wejherowie. Poszkodowani otrzymali różne skradzione rzeczy z powrotem, prócz pieniędzy, które złodziej z innym przehulał. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięty będzie także Kąkol za paserstwo, czyli przechowywanie skradzionych rzeczy[5].

Wspomniane wcześniej paserstwo zdarzało się w powiecie, ale są to rzadko zarejestrowane przestępstwa. Dodać trzeba, że paserstwo to nie tylko przechowywanie skradzionych rzeczy, ale też ich sprzedaż[6]. Oczywiście gospodarze starali się bronić przed kradzieżami,

---

N–Ó, Warszawa 1902, s. 114, *N. jest uderzenie na kogo znienacka, po nieprzyjacielsku.*

[4] Hasło: Świętokradztwo [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/%C5%9Bwi%C4%99tokradztwo, [dostęp: 22.06.2024] / Hasło: Świętokradztwo[w:] *Słownik języka polskiego. T. 6.: S–Ś,* Warszawa 1909, s. 787, *czyn świętokradzki, profanacja, zbezczeszczenie rzeczy świętych, kościelnych.*

[5] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 23, s. 2.

[6] Hasło: *Paserstwo* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/paserstwo.html, [dostęp: 22.06.2024] / Hasło: *Paser* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 4.: P–Prożyszcze,* Warszawa 1904 r., s. 74, *ten, co kupuje od złodziei rzeczy kradzione, co je ukrywa, przetrzymuje.*

zamykając chociażby domostwa i obejścia na kłódki. Przez te zabezpieczenia kradzieże stawały się włamaniami, a poszkodowani musieli w koszta włamania wliczyć uszkodzenia. Zabezpieczenia mogły powstrzymać przestępców okazjonalnych, natomiast zawodowcy mieli swoje rozwiązania. Pomagały im w tym celu różne narzędzia, jak np. wytrychy czy łomy. Pojawiły się też latarki, które miały ułatwiać nocne kradzieże, ale jednocześnie wskazywały położenie złodziei. Przestępcy zawodowi, przygotowując się do kradzieży, najpierw przeprowadzali rekonesans, aby jak najlepiej zapoznać się z miejscem. Sprawdzano zachowania mieszkańców, ewentualne zagrożenia, szykowano narzędzia. W złodziejskiej nomenklaturze osoby, które parały się włamywaniem, nazywano klawisznikami. Nazwa ta pochodzi od klawisza, czyli narzędzia używanego przez nich do otwierania zamkniętych drzwi[7]. Zazwyczaj odpowiedzialni byli tylko za otwieranie zamków, zaś kradzieży dokonywał wspólnik.

> […] Policja tutejsza aresztowała w lesie pod Ręboszewem trzech włamywaczy, którzy w okolicy włamywali się do zabudowań i kradli, co się dało. […] Są to widocznie zawodowi i niebezpieczni zbrodniarze, bo znaleziono przy nich broń palną gotową do strzału, różne narzędzia złodziejskie, latarki elektryczne i zapasowe baterje do nich. […][8].

Złoczyńcy, gdy nie mogli wejść drzwiami, wykorzystywali okna i wyłomy. Osoby, które wypychały szyby do środka, w celu włamania, nazywano lipkarzami[9].

Dochodziło też do kradzieży w ciągu dnia, było to jednak ryzykowniejsze. Często starano się kraść inwentarz żywy lub żywność. Odnotowywano przypadki zniknięcia drobiu lub warzyw z ogródka. Złodzieje, aby nie targać ze sobą żywych zwierząt, potrafili ubić je na miejscu lub w odległości kilkuset metrów od gospodarstwa, aby nie było ich słychać. Zabierano także wartościową odzież, którą można było później sprzedać. Kradzieże ułatwiał też fakt, że gospodarze

---

[7] I. Kienzler, *Kasiarze, doliniarze i zwykłe rzezimieszki. Przestępczy półświatek II RP*, Warszawa 2019, s. 4–51.

[8] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 114, s. 2.

[9] Hasło: *Lipkarz* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 2.: H–M,* Warszawa 1900, s. 746.

często nie zamykali swoich chlewów czy kurników, a ubrania wisiały na bielawach do schnięcia.

> Zamieszkały u gosp. Piszki, nauczyciel Szalewski Jan, stwierdził po swem powrocie z Kościerzyny, że przy popełnionej dnia 13–14 b.m. u gosp. Piszki kradzierzy z włamaniem została jemu skradziona duża ręczna waliska papowa, z zewnętrznej strony obciągnięta brunatną materją, w walisce znajdowało się: 6 wełnianych koszul, 3 pary kalasonów, 1 ręcznik, 12 sztywnych popiersi, 3 kołnierzyki, 2 pary szkarpetek, 1 parę rękawiczek białych, 1 para siwych, 3 białe ochronki kołnierzy i dwie czarne krawatki. […][10].

> […] Dnia 23 bm. w nocy ze soboty na niedzielę skradziono staruszce Hincównej, spracowanej wdowie, w Legardzie dwie świnie wagi 3 ctr. Złoczyńcy ubili świnie na miejscu i oczyszczyli je w płynącej tamtędy wodzie, poczem oddalili się ze zdobyczą w las w kierunku pod Somonino. […][11].

Kradzieże żywego inwentarzu nie zawsze dochodziły do skutku z powodu oporu zwierząt, co ukazuje poniższy przykład:

> Sławki. Jacyś złodzieje skradli pewnemu gospodarzowi cielę i już naprzód cieszyli się na miljony, ale ciele popsuło im szyki: uparło się i nie chciało iść dalej. Powstał szmer, co usłyszały psy i zaczęły głośno ujadać. Przebudził się w pobliżu jakiś gospodarz, wziął fuzję i wystrzelił czem przestraszeni złodzieje zostawili zdobycz i uciekli[12].

To zdarzenie obrazuje także, w jaki sposób ludność starała się bronić swojego dobytku. Jednakże osoby chcące posiadać broń musiały zdobyć na nią pozwolenie od władz[13], więc nie każdy gospodarz mógł pozwolić sobie na strzelbę w domu. Chyba, że posiadał go nielegalnie, np. od czasów I wojny światowej, za co groziła kara grzywny lub więzienia.

W nomenklaturze przestępców wyróżniano złodziei, którzy kradli konkretny typ zwierząt. Tych, co porywali kury, nazywano

---

[10] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/19, *Sprawy śledcze-kryminalne,* Kartuzy 1921, s. 678.

[11] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 50, s. 3.

[12] „Gazeta Kartuska" 1924, R. 3, nr 42, s. 2.

[13] A. Koper, *Posiadanie broni w Polsce w okresie międzywojennym*, https://milmag.pl/posiadanie-broni-w-polsce-w-okresie-miedzywojennym/#google_vignette [dostęp: 18.06.2024].

kurokradami, a porywających konie – koniokradami. Kradzieże koni były często zaplanowane, a gospodarze, którzy nie zamykali stajni na noc, tylko ułatwiali pracę złodziejom. Uprowadzone konie starano się wywieźć poza teren powiatu lub poza granicę państwa, aby tam je sprzedać. Taki przypadek miał miejsce w Szklanej, gdzie koniokradzi uprowadzili gospodarzowi Krefcie konia, a policja zgubiła ich trop w Borucinie, skąd złodzieje najprawdopodobniej ruszyli do Niemiec[14]. Nie tylko same konie padały ofiarą złodziei. Wraz z nimi niekiedy brano wozy, furmanki i towar, który się na nich znajdował. Gdy pojawiły się samochody, koniokradzi próbowali je wykorzystać do własnych celów:

> Mojusz. Samochodem chcieli skraść konia. […] Korda z powodu zajęcia wysłał córkę swą, aby zobaczyła, gdzie koń został. […] Przyszedłszy do lasu, przedstawiał się jej dziwaczny obraz. Oto trzech osobników, stanąwszy samochodem w lesie, usiłowało powalonego konia wciągnąć na półciężarowy samochód. Na krzyk dziewczyny, która na szczęście przeszkodziła złodziejom w ich niecnym rzemiośle, porzuciwszy swą zdobycz, wskoczyli do samochodu i opuścili miejsce swych nieudanych „popisów"[15].

Okazją do kradzieży były pożary, spowodowane np. przez pioruny, które uderzały w drewniane dachy budynków, nie rzadko pokryte strzechą. Najbliżsi mieszkańcy próbowali uchronić swój majątek, wynosząc cenniejsze rzeczy na zewnątrz. Wśród tych ludzi mógł znajdować się złodziej, który nie mógł się powstrzymać od zagarnięcia tak łatwego łupu, jak na przykład w Sierakowicach, podczas pożaru domu pana Wenty. Z pobliskiego składu bławatów i konfekcji, podczas wynoszenia przedmiotów, skradziono kilka z nich[16].

Wieś to nie tylko gospodarstwa , ale także obszary inwestycyjne, na których budowano przedsiębiorstwa czy linie kolejowe. Te miejsca także padały celem złodziei z powodu cennych materiałów lub narzędzi.

[14] „Gazeta Kartuska" 1931, R. 10, nr 127, s. 2.
[15] „Gazeta Kartuska" 1931, R. 10, nr 125, s. 2–3.
[16] „Gazeta Kartuska" 1924, R. 3, nr 126, s. 3.

> Długi Kierz. Już od kilka lat zachodziły kradzieże na cegielni parowej ks. prob. Sadowskiego. […] Policja z Sierakowic wykryła u Węsierskiego z Długiego Krza skradzione w ostatnim czasie rzeczy, pochodzące z cegielni[17].

Dochodziło również do kradzieży cennych ze względu na materiał przewodów telegraficznych. Gdy doprowadzono prąd do Kartuz, zdarzyły się przypadki kradzieży prądu elektrycznego z linii energetycznych. Przestępcy starali się wykorzystywać teren do ich niecnych czynów. Zalesiony obszar powiatu kartuskiego służył np. do ukrywania skradzionych przedmiotów[18].

Ulubionym miejscem złodziei były też wiejskie oberże. Stanowiły one punkt spotkań ludności. Łatwy cel stanowiły zwłaszcza nietrzeźwe osoby. Oprócz tego przechowywano tam duże ilości towaru, które można było ukraść. Przestępcy sporo ryzykowali, ponieważ mogli zostać przyłapani przez klientów. Na miejsce spotkania należało czymś dojechać, dlatego ginęły pozostawione na zewnątrz środki transportu, jak furmanki i rowery. Wystarczyła chwila nieuwagi i właściciel pojazdu musiał wracać piechotą.

> W oberży zajazdowej p. Drewka zdarzają się coraz liczniej wypadki kradzieży przy zajeżdżających tam furmankach. Podczas gdy gospodarze z sąsiednich wiosek, zajeżdżających do gościńca p. Drewka w kościele się znajdują, zostają okradani przez bezczelnych ludzi, którzy zabierają derki i tabory z wozów, a koniom włosy z ogonów odcinają i różne rzeczy od uprzęży odrywają i zabierają. […][19].

Złodzieje próbowali także kraść drewno. W powiecie było wiele zalesionych terenów, czerpano zyski z przemysłu drzewnego, otwierano tartaki, a kontrolę nad gospodarką leśną sprawowali leśniczy. To oni zgłaszali przypadki kradzieży drzewa albo przyłapywali złodziei na gorącym uczynku. Przestępcy okradali zarówno lasy prywatne, jak i państwowe. Zazwyczaj okazywali się nimi mieszkańcy, którzy wykorzystywali drewno do opału. Były to rodziny, które nierzadko brały ze sobą swoje dzieci do pomocy. Zdarzały się także przypadki, gdy skradzione drewno próbowano sprzedać:

[17] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 9, s. 3.
[18] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 64, s. 2.
[19] „Gazeta Kartuska" 1923, R. 2, nr 107, s. 2.

> [...] W nocy z piątku na sobotę dokonano śmiałej kradzieży desek z podwórza tartaku p. Sakolowskiego przy ul. Zamkowej. Złodzieje wynieśli większą ilość wartościowych desek, które następnie naładowali na swoje furmanki. W drodze ich zatrzymano i aresztowano 3 osoby. Ci sami złodzieje dokonali drugiej kradzieży. Mianowicie skradli oni z lasu drzewo sosnowe, które oddali do przetarcia w wspomnianym tartaku [...][20].

W mieście także dochodziło do różnych kradzieży, choć były one trudniejsze do realizacji. Kartuzy oświetlane były dzięki elektrowni w Rutkach, na ulicach wieczorami i za dnia można było spotkać przechodniów, a zadania nie ułatwiały patrole funkcjonariuszy. Dlatego starano się wykorzystać nieuwagę obywateli. Kamienice nierzadko miały otwarte drzwi na klatkę schodową, a mieszkańcy czy goście wieszali w obejściu odzież wierzchnią. Sprytni złodzieje w ten sposób przywłaszczali sobie ubrania. Nazywano ich szprynkarzami[21]. Przestępcy w mieście okradali nie tylko mieszkania, ale także parki i ogrody z kwiatów, często powodując przy tym zniszczenia[22].

W Kartuzach znajdowało się wiele składów, sklepów i kas, do których przygotowywano włamania. Kradzieże te przeprowadzano głównie w nocy, przy pomocy różnych narzędzi do otwierania zamków, kas i sejfów. Włamywacze, po rekonesansie okolicy i budynku, wykorzystywali niekiedy piwnice, aby dostać się do środka. W niektórych przypadkach działali w grupach, aby lepiej koordynować działania. Pomimo dobrego przygotowaniazdarzało się, że funkcjonariusze przyłapywali ich na gorącym uczynku.

> [...] W piątek w nocy zauważył idący ulicą Dworcową posterunkowy, że ktoś ucieka ulicą Apteczną, a kiedy doszedł do domu p. Hendrycha, zauważył, że drzwi do cukierni były otwarte. [...] zaświecił latarką kiszonkową i widział uciekającego włamywacza, wszedł jednak wprzód do otwartego składu, by się przekonać, czy czasem jeszcze ktoś w składzie nie został. Nie omylił się, bo natychmiast wybiegło ze składu tylnemi drzwiami na podwórze jeszcze dwóch złoczyńców i przez pobliskie łąki uciekli. [...] Później aresztowano kilku podejrzanych drabów na dworcu [...][23].

[20] „Gazeta Kartuska" 1935, R. 14, nr 40, s. 2.

[21] Hasło: *Szprynkarz* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 6.: S–Ś,* Warszawa 1909, s. 660.

[22] „Gazeta Kartuska" 1923, R. 2, nr 93, s. 2.

[23] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 123, s. 2.

Przed włamywaczami nie mogły się ustrzec nawet osoby duchowne. W 1930 roku głośno było o włamaniu w Sierakowicach do ks. Łosińskiego. Relacjonowano w gazecie cały przebieg wydarzenia aż do złapania i procesu winnych.

> Sierakowice. Włamanie. W nocy z piątku na sobotę, dnia 4 stycznia pomiędzy godziną 3-cią a 4-tą włamali się dwaj złoczyńcy do plebanji ks. kanonika Łosińskiego. Złodzieje wybili szybę […], poczem otworzyli okno i weszli do kuchni, a potem przez sionkę do niezamkniętej sypialni ks. kanonika, gdzie śpiącego olśnili lampką elektryczną, zawiązali mu usta i skrępowali ręce, nakrywszy następnie pierzyną, rewerendą i futrem. Złodzieje zażądali pieniędzy w języku niemieckim. Łupem napastników padło około 800 złotych. […] Leżący w pokoju pierścień z kluczami kasowemi i innemi także zabrali, poczem się ulotnili. […] Po złodziejach nie zostało śladu. Policji niewątpliwie uda się ich wnet wyśledzić[24].

Tymi złoczyńcami okazali się Józef Stolc z Sierakowic i Franciszek Małecki, który ukrywał się pod nazwiskiem Feliks Ptak. Kilka tygodni po wydarzeniach u ks. Łosińskiego ci dwaj sprawcy dokonali napadu na plebanię w Sadkach, powiat Wyrzysk, gdzie zamordowali ks. dziekana Robowskiego[25]. Sąd okręgowy w Bydgoszczy skazał Ptaka na dożywocie, a Stolca na 15 lat więzienia. Jednak Ptak odwołał się od wyroku i, na jego nieszczęście, Sąd Najwyższy w Warszawie skazał go na karę śmierci[26]. Do włamań na plebanie dochodziło też np. w Wygodzie i Parchowie. Okradziono nawet pastora Teodora Balka w Stężycy, któremu zabrano naczynia kuchenne[27].

Policjanci musieli strzec miasta nie tylko w nocy przed włamywaczami, ale także w ciągu dnia przed kieszonkowcami. Złodziej kieszonkowy to osoba, która okrada ludzi z pieniędzy i przedmiotów, wyciągając je z kieszeni, torebek itp.[28] W dwudziestoleciu międzywojennym nazywano ich także doliniarzami[29]. Ulubionym miejscem

---

[24] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 3, s. 2.

[25] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 48, s. 2.

[26] „Gazeta Kartuska" 1932, R. 11, nr 106, s. 3.

[27] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/19, *Sprawy śledcze-kryminalne,* Kartuzy 1921, s. 908.

[28] Hasło: *Złodziej kieszonkowy* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/sjp/zlodziej-kieszonkowy;2546434.html, [dostęp: 22.06.2024].

[29] Hasło: *Doliniarz* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 1.: A–G,* Warszawa 1898, s. 499.

działań kieszonkowców były jarmarki i targi. Największe w powiecie odbywały się w Kartuzach i Sierakowicach.

> Kradzieże kieszonkowe na jarmarku środowym popełnili złoczyńcy znowu w kilku przypadkach. Gospodarzowi Janowi Byczkowskiemu z Zawór skradziono 350 złotych, a właścicielce Piaskowej z Glińcza 250 zł. Policja przyaresztowała dwóch podejrzanych osobników z poza miejsca[30].

Aby zapobiec kradzieżom, policja urządzała tak zwane obławy. Przynosiły one pozytywny skutek, ponieważ gdy złodzieje o takowej się dowiadywali, nie przychodzili na jarmark[31]. Odnotowano nawet przypadek, gdy okradziono żebraka z zegarka. Przestępców przytrzymano na dworcu w Kartuzach[32].

Pociągi kursujące do Kartuz mogły złodziejom wszelakiej maści służyć jako transport do ucieczki. Ale nie tylko, bo w nich także dochodziło do przestępstw. Aby kradzież się udała, wymyślano nowego rodzaju metody. Gazeta ostrzegała czytelników podróżującymi pociągami przed złodziejami, którzy mogli się w nich znajdować. Przestępcy próbowali odwrócić uwagę podróżnych, po czym dochodziło do kradzieży kieszonkowych. Niektórzy ułatwiali złodziejom zadanie, zasypiając podczas jazdy. Czasami można było się spotkać z tak zwaną metodą na „malinkę". Polegała ona na nawiązaniu kontaktu z ofiarą, po czym częstowano ją napojem lub papierosami, w których znajdowały się środki usypiające. Sztuka fabrykacji tych przedmiotów była tajemnicą zawodową w przestępczym półświatku[33]. Na dworcach i w pociągach w powiecie kartuskim dochodziło do różnych przestępstw, a świadkami tych czynów często byli kartuscy kolejarze. W celu obrony nosili przy sobie broń lub pałki, gdyż pełnili oni poniekąd funkcję policji. Dzięki nim przytrzymywano i aresztowano wielu przestępców, w tym złodziei.

> [...] Konduktorowi kolejowemu p. Flisikowskiemu zwrócono uwagę, że pewien osobnik, który u gospodarza Jana Cieszyńskiego w Szarłacie skradł 27 kur,

[30] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 149, s. 2.

[31] „Gazeta Kartuska" 1926, R. 5, nr 121, s. 2.

[32] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 74, s. 2.

[33] M. Madej, *Wybrane aspekty przestępczości w Gdyni w okresie międzywojennym*, „Rocznik Gdyński" 2007, nr 19, s. 119.

> usiłuje pociągiem uciec do Gdańska. Zarazem podano konduktorowi opis ubrania złodzieja i jego powierzchowny wygląd. Przy kontroli pociągów zauważył konduktor jakiegoś osobnika, do którego opis się stosował i który jakoś był dziwnie przestraszony. Kiedy konduktor zażądał przedłożenia wykazu, domniemany złoczyńca zląkł się jeszcze bardziej, co konduktora upewniło, że ma przed sobą niebezpiecznego ptaszka [...] W Starej Pile oddał złoczyńcę w ręce policji, lecz przy wchodzeniu do biura odepchnął tenże niespodzianie posterunkowego i prędko uciekł [...][34].

Złodzieje, oprócz składów osobowych, okradali także pociągi transportowe, które przewoziły różnego rodzaju towary. Kiedy sieć kolejowa w powiecie kartuskim została rozbudowana, zaczęły poruszać się po niej pociągi towarowe, które przewoziły cenny kruszec, węgiel. Wykorzystywany był do zasilania maszyn fabrycznych oraz jako materiał do ogrzewania. Złodzieje więc przerzucili się z drewna z lasów państwowych na węgiel, którym mogli ogrzać własne domy. Czasami kradzieży tych dokonywały osoby małoletnie, które wchodziły do składnicy węgla na dworcu i zabierały ze sobą kilka sztuk. W Kartuzach zanotowano przypadek, gdy policja, dowiedziawszy się o drobnych kradzieżach węgla, urządziła obławę i przyłapała kilkoro dzieci[35]. Z węgla okradano także gospodarzy, którzy legalnie go zakupili i przechowywali w domostwach. Natomiast w powiecie w 1931 roku grasowała szajka złodziei, która w iście hollywoodzkim stylu napadała na pociągi towarowe:

> [...] Na odcinku kolejowym Babidół–Kiełpino–Somonino popełniano stale napady i kradzieże z biegnących pociągów. Wchodziła tu w grę zorganizowana banda zawodowych złodziei węgla, którzy zaopatrzeni w broń, wystawiali swoje posterunki obserwacyjne, jak również posiadali swój własny wywiad, który dotychczas uniemożliwiał przechwycenie ich przez policję. Dopiero dnia 26 bm. o godz. 3-ciej wysłana obława pod kierownictwem str. przewodnika Trzelińskiego z Kartuz zdołała zatrzymać tę bandę złodziei w osobach: Pawła Magulskiego, lat 20, syn rolnika, Jana Zielińskiego, robotnika, lat 61, wraz z jego córkami Heleną, lat 22 i Anną, lat 19, Brunona Radomskiego, lat 26, robotnika i Alojzego Arendta, lat 23, robotnika, wszyscy z Kiełpina powiat Kartuzy. Nadto zatrzymano 1 furmankę z naładowanym i kradzionym węglem w ilości 860 kg. Bliższe szczegóły z obławy: Str. post. Dąbrowski zdołał niespostrzeżony przez

[34] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 11, s. 2.

[35] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 10, s. 2.

> ich posterunek obserwacyjny podejść do głównego ośrodka złodziejskiego, gdzie zastał kilku złodziei, ładujących na furmankę skradziony węgiel z biegnącego pociągu. Na wezwanie str. post. D. „Policja! Ręce do góry!" powstało w tym obozie zamieszanie, w czasie którego padł w kierunku D. 1 strzał rewolwerowy, który na szczęście chybił, poczem napastnicy rzucili się do ucieczki. Str. post. Dąbrowski dla ostrzeżenia uciekających oddał 1 strzał z karabinu i puścił się za uciekającymi wraz z nadbiegłymi w tym czasie policjantami w pogoń. Wynikiem pościgu było ujęcie całej bandy złodziejskiej. Wszystkich odstawiono do sądu w Kartuzach. [...][36].

Także podróżujący drogami powiatu kartuskiego musieli czuwać nad swoim bezpieczeństwem, gdyż mogli stać się ofiarami napadu rabunkowego. Przestępcy, aby zapewnić sobie powodzenie w czasie ataku, działali w grupkach oraz często posiadali broń. Mogły to być rewolwery, karabiny, noże lub pałki. Za cel obierali wozy i idących pieszo. Ustawiali się przy drogach oddalonych parę kilometrów od miejscowości. Zasadzki ułatwiał im pagórkowaty i zalesiony teren. Mieszkańcy, aby bronić się przed ewentualnym napadem, podróżowali w kilka osób, a niektórzy, tak jak i napastnicy, posiadali broń w celu samoobrony.

> Kartuzy. Zuchwały napad na handlarza Władysława Szczęsnego z Przodkowa w lesie pomiędzy Kartuzami a Grzybnem wywołał wszędzie wielkie oburzenie. [...] Zbrodniarze zrabowali napadniętemu nietylko większą sumę pieniędzy, ale nawet chcieli go zamordować, bo jeden z nich pchnął spętanego S. nożem w okolicę serca, ale na szczęście nóż powstrzymał się na ręce i to uratowało napadniętemu życie. [...][37].

Kolejnym rodzajem kradzieży były świętokradztwa. W powiecie kartuskim okradano kościoły, w których oprócz cennych przedmiotów, znajdowały się skarbonki z datkami na różne cele. Miało to miejsce w świątyniach m.in. w Kartuzach, Chmielnie, Wygodzie, Goręczynie, Kiełpinie, Przodkowie i Pomieczynie. Liczne kradzieże odnotowywano w latach 20., później były to sporadyczne przypadki. Włamań zazwyczaj dopuszczały się kilkuosobowe grupy, natomiast pojedynczy sprawcy zabierali ze sobą pieniądze ze skarbonek lub jeden cenny przedmiot. Najczęściej kościoły okradano z: bielizny

[36] „Gazeta Kartuska" 1931, R. 10, nr 142, s. 2.
[37] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 23, s. 2.

kościelnej, materiałów lub złotych albo pozłacanych przedmiotów. Najszerzej opisanym przypadkiem świętokradztwa jest kradzież z kolegiaty kartuskiej, podczas której dokonano także profanacji:

> Kartuzy. W poniedziałek, dnia 25 go bm. dopuścił się jakiś zbrodniarz haniebnego świętokradztwa w tut. kościele parafjalnym (poklasztornym), bo skradł puszkę wraz z hostjami. Kradzieży dopuszczono się prawdopodobnie w czasie od godz. 11 przed południem do godziny 7 mej wiecz. i kiedy kościół otwarto do nabożeństwa różańcowego, złodziej uszedł niepostrzeżony z łupem z kościoła. Wartość puszki nie była wielka, gdyż wykonana była z niedrogiego metalu i tylko pozłacana. [...][38].

Ów złodziej został w dość ciekawy sposób wykryty:

> [...] Dziwny zbieg okoliczności przyczynił się do wykrycia i aresztowania świętokradcy, który w dniu 25 października rb. skradł w tutejszym kościele kielich z hostjami. Świętokradcą tym jest 19-letni chłopak Jan Eichmann ur. 1907 r., zamieszkały w Kartuzach przy ul. 3 Maja. W sobotę, dnia 13 bm. rano przed 7 mą udał się młody złoczyńca znowu w zamiarze okradzenia skarbonek kościelnych do kościoła parafjalnego, gdzie wszedł na chór i ukrył się w organach. Organista zauważył, że organy jakoś licho grają, poszedł więc po skończonem nabożeństwie zbadać przyczynę i przy tej sposobności znalazł ukrytego w organach młodego Eichmanna. Zapytany, dlaczego tam wszedł, wykręcał się tem, że rzekomo wpadła mu w organy czapka. Organista nie dowierzał temu, ale mimo to pozwolił złoczyńcy zejść z chóru, zwrócił jednak na niego uwagę kopaczowi Mehringowi, który zapytał go, jak się nazywa. Młody krętacz odpowiedział na to, że nazywa się Formela, a w pobliżu znajdujący się chłopak Rosołowski podszepnął Mehringowi, że to nie Formela, lecz Eichmann. Krętactwo Eichmanna spowodowało u Mehringa podejrzenie, że ma do czynienia ze złodziejem i dał znać o tem policji, Eichmann jednak tymczasem znikł. Wysłany posterunkowy Koliewski po niejakim czasie przychwycił młodego zbrodniarza na ulicy 3go Maja i zaprowadził go na policję. Badany przez komendanta posterunku p. Anioła początkowo do niczego nie chciał się przyznać, ale p. Anioła poznał, że ma przed sobą wielkiego zbrodniarza i dlatego badał go dalej. Nasamprzód przyznał, że chciał dać się zamknąć w sobotę w kościele, by wykraść ze skarbonek pieniądze, a w końcu przyznał się także do popełnionego świętokradztwa puszki z hostjami. Próbował otworzyć tabernakulum kluczem, odebranym mu po aresztowaniu przez policję, ale nie udało mu się to i dlatego zaczął szukać na ołtarzu klucza, który też znalazł. Otworzył nim tedy tabernakulum, wziął puszkę, zdjął z niej nakrycie, ukrył puszkę pod żakietem

[38] „Gazeta Kartuska" 1926, R. 5, nr 126, s. 2.

> i uciekł do gaju Świętopełka, gdzie w pobliżu wysuniętego w jezioro ogrodzonego miejsca wysypał hostje i nakrył je liśćmi. Hostje te ksiądz proboszcz Krysiński w wskazanem miejscu znalazł. Puszkę rozkręcił na trzy części i potem udał się najbliższym pociągiem do Gdyni, stamtąd zaś pieszo do Gdańska, gdzie usiłował kielich skradziony sprzedać. Widocznie złotnicy zauważyli, że to przedmiot skradziony, a przytem małą tylko mający wartość, więc nie kupili go. Młody zbrodniarz udał się tedy pieszo do Kartuz. W drodze spotkał jakąś furmankę, więc poprosił o zabranie go. Po niejakim czasie zeszedł z wozu, by pozbyć się rozkręconych części kielicha, pozostał wtedy cokolwiek w tyle i prędko wyrzucił dwie części w rów po jednej stronie szosy a trzecią część po drugiej stronie w oddaleniu około 7 kilometrów od granicy. Policja wysłała pewnego posterunkowego celem odszukania skradzionych a później porzuconych części kielicha. […] Młody zbrodniarz przewieziony zostanie do więzienia w Starogardzie i tam też zapadnie wyrok, a za tak ciężką zbrodnię spotka go zasłużona kara[39].

Czasami podczas okradania kościołów dochodziło do zniszczeń, spowodowanymi włamaniami. Przestępcy wybijali szyby, a gdy nie udawało im się otworzyć skarbonek, zwyczajnie je rozbijali. Świętokradztwa notowano także na cmentarzach, np. w Goręczynie, gdzie łupem padały figury z krzyżów nagrobnych[40].

W powiecie mieszkańcy obawiali się ludności romskiej, która przemieszczając się po Pomorzu, dokonywała różnych przestępstw, w tym kradzieży. Okradali oni sklepy z produktów żywnościowych, jak np. w Somoninie[41], albo mieszkania gospodarzy z gotówki, jak np. w Szklanej[42].

Przestępcy, gdy dopuszczali się dużej liczby przestępstw i byli nieuchwytni, zyskiwali złą sławę, przez co byli rozpoznawani na ulicach. W powiecie kartuskim również były takie osoby. Wymienić można Frankiewicza i Józefa Kosa. Oboje stali na czele grup przestępczych, które nazywane były ich nazwiskami – „szajka Frankiewicza", a druga, z racji drugiej osoby przewodniczącej – „Kos. Pruszak". Banda Frankiewicza działała pod koniec lat 30., a Kosa na początku lat 20., zaś sam włamywacz parał się przestępczością przez cały okres

[39] „Gazeta Kartuska" 1926, R. 5, nr 133, s. 2.
[40] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 36, s. 2.
[41] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 122, s. 2.
[42] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 122, s. 2.

dwudziestolecia międzywojennego. Oto opis słynnego w powiecie rzezimieszka:

> […] W powiecie kartuskim grasuje od pewnego czasu znany od długich lat niebezpieczny włamywacz Józef Kos, zamieszkały ostatnio w Tczewie. Popełnił on włamanie do kościoła parafjalnego w Kartuzach, napadł niejakąś Bladowską z Prokowa oraz popełnił w ostatnich dniach kilka większych włamań. Kos, jako osobnik bardzo sprytny i ostróżny, jest wprost nieuchwytny. Prosi się zatem społeczeństwo o wzmożenie czujności i dopomożenie policji do przytrzymania go i oddania w ręce sprawiedliwości. […] Opis Kosa: wzrost średni, postać tęga, twarz owalna tęga, lat 42, urodzony w Lini, powiat kartuski, prawa ręka kaleką, przy dłoni stara duża blizna i z tego powodu nosi ją Kos przeważnie w kieszeni marynarki. Podaje się za handlarzalub kupca gospodarstwa i przytem ogląda zabudowania, które następnie okrada. […]

Usiłowano go kilkakrotnie schwytać, ale zawsze umykał funkcjonariuszom. Starał się zmieniać miejsca. Gdy był bliski złapania w powiecie, uciekał do Niemiec albo do Wolnego Miasta Gdańska, a tam dalej dopuszczał się różnych przestępstw. Mieszkańcy odetchnęli z ulgą, gdy dowiedzieli się o aresztowaniu Kosa w 1932 roku. Początkowo policja miała opory, by go aresztować, obawiając się zemsty ze strony jego popleczników. W końcu, dowiedziawszy się, że ukrywał się u pewnej kobiety, urządzono obławę. Włamywacz zdążył uciec, ale funkcjonariuszom udało się go odszukać i przytrzymać[43].

Bójki, postrzelenia i morderstwa

Bójki i pobicia były w międzywojniu nieodłącznym elementem życia. Nie każde pobicie zgłaszano na policję, ponieważ ludność czyn taki uważała za element rozwiązywania konfliktu lub jako sprawiedliwy samosąd. Pobicie stawało się dopiero przestępstwem, gdy jedna z osób została poważnie poszkodowana, do takiego stopnia, że wzywano lekarza. Wtedy najczęściej poszkodowany sprawę zgłaszał na policję. Zwykle do bójek dochodziło podczas zabaw i spotkań, na których spożywano alkohol. Ludzie byli wtedy bardziej odważni i skorzy do kłótni. To właśnie przez rzucane obelgi, sprzeczki czy nieporozumienia dochodziło do rękoczynów. Potrafiono się pobić ze względu na

[43] „Gazeta Kartuska" 1932, R. 11, nr 23, s. 3.

zatarg sąsiedzki albo gdy osoby ze zwaśnionej wsi przybyły nie do tej oberży, co powinny, czy z innych dość absurdalnych powodów. Niekiedy takie zajścia mogły kończyć się krwawo. Oto kilka przypadków:

> Dzierzążno. Krwawa bójka na zabawie. […] Dwaj młodzi awanturnicy pokłóli sztyletem w okolicę serca, płuc i głowę 25-letniego Fr. Sellę z Dzierzążna. […] Również niebezpieczną ranę w głowę otrzymał sztachetą muzykant Fr. Okrój z Kartuz. Powodem bójki było podobno zamówienie pozamiejscowej orkiestry. […][44].

> Rębiechowo. Krwawa bójka na noże. […] pod oknem karczmy rozległ się strzał. […] W ruch poszły noże i kije. […] zostali ranni: 36-letni Brunon Lidzbarski, 25-letni Bolesław Pastjan, 32-letni Izydor Lidzbarski oraz jego ojciec Bernard Lidzbarski[…] Najcięższe rany odniósł Bolesław Pastian, któremu w następstwie rozprucia brzucha wyszły na wierzch wnętrzności. Jeden z jego przyjaciół włożył te wnętrzności ręką z powrotem do jamy brzusznej, a potem zwyczajną igłą i nitką do szycia brzuch zaszył. W szpitalu SS. Miłosierdzia w Gdyni […] dokonano natychmiastowej operacji. […] awantura wynikła na tle starych porachunków osobistych. […][45].

Do stosowania przemocy dochodziło także w rodzinach. Przypadki te nie zawsze były zgłaszane na policję. W domach widok ojca bijącego dzieci lub żonę nie był czymś rzadkim i karanym. Zdarzało się, że dorosłe już dzieci potrafiły pobić rodzica.

Powiat zamieszkiwała ludność wieloetniczna. Z powodu zawiści Polaków do Niemców, i na odwrót, dochodziło do pobić na tle narodowościowym. Polacy próbowali w ten sposób zadośćuczynić za krzywdy podczas zaborów, natomiast Niemcy uważali się za pokrzywdzonych i nie zgadzali się na nowy układ świata powojennego. Do zatargów dochodziło także pomiędzy Polakami a Żydami.

> Bójka. W niedzielę 9 bm. około godziny 18.30 doszło na ul. Marsz. Piłsudskiego (róg Rynku) do bójki między dwoma uczestnikami pewnej wycieczki gdańskiej. […] Ciekawe miało być tło bójki. […] Niemiec z pochodzenia, zamieszkały w Gdańsku, użył raz pod adresem swego przeciwnika – Polaka – obraźliwych słów. Dotknięty tem do głębi Polak postanowił przy okazji odwdzięczyć się butnemu Niemiaszkowi. Przypadkiem spotkał go w niedzielę w Kartuzach. Czując, że jest na ziemi polskiej, odpłacił się Niemcowi pięknem za nadobne. Pijany Niemiec rzucił się wtedy na Polaka. Powstała bójka, której kres położyła dopiero policja[46].

[44] „Gazeta Kartuska" 1933, R 12, nr 68, s. 3.

[45] „Gazeta Kartuska" 1937, R. 16, nr 72, s. 3.

[46] „Gazeta Kartuska" 1933, R. 12, nr 82, s. 3.

Zdarzało się, że celem pobić padały osoby postronne, które nie były powiązane z konfliktem. Tak było w przypadku Leona Kleina z Borzestowa, gdy napastnicy wtargnęli do jego domu i pobili żonę oraz pięcioletniego syna do nieprzytomności. Gospodarza nie było w domu, a pomocy poszkodowanym udzielili rodzice, którzy słyszeli hałas[47].

Natomiast bójki w miejscach publicznych można było zobaczyć nie tylko w lokalach, ale także na jarmarkach. Tak duże skupisko ludzi, gdzie kupcy i handlarze próbowali przekrzyczeć się nawzajem i zachęcić do kupna swojego towaru, powodowało konflikty. Oprócz tego ofiarami pobicia mogły paść osoby wynajmujące mieszkanie lub właściciele. W pierwszym przypadku bójka była formą wymierzania sprawiedliwości, gdy lokatorzy nie płacili czynszu w terminie, natomiast w drugim – formą zemsty, gdy właściciel oszukiwał wynajmujących. Często także atakowano urzędników podczas wykonywania przez nich obowiązków w terenie. W tym przypadku prym wiodły panie, które najpierw rozpoczynały dyskusję, a kiedy podniesienie głosu nie wystarczało, dochodziło do wyzwisk i w końcu pobicia. Najczęściej za wykonywanie obowiązków dostawali po twarzy komornicy.

Kiedy nastąpił wielki kryzys gospodarczy, wzrosło bezrobocie w powiecie. Polskie władze starały się pomóc osobom bezrobotnym, wypłacając im na ten czas zasiłki. Część mieszkańców odebrane pieniądze zaraz wydawała na alkohol. Podpici byli bardziej skłonni, aby się awanturować. Pewien incydent w pociągu w Sierakowicach opisywała „Gazeta Kartuska": [...] *Część napastników była pijana, co licho świadczy o marnowaniu wsparcia, otrzymanego z powodu bezrobocia – a w domu może żona i dzieci cierpią głód i nędzę. Zasłużona kara ich nie minie*[48].

Tak jak i dzisiaj, tak i we wcześniejszych latach dochodziło do kłótni pomiędzy sąsiadami. Zatargi te potrafiły trwać latami, przechodząc nawet z pokolenia na pokolenie. Sprzeczki te potrafiły również kończyć się rozlewem krwi, gdy np. sąsiad posiadał akurat przy sobie broń lub w akcie agresji wykorzystywał kamienie albo sztachety

[47] „Gazeta Kartuska" 1932, R. 11, nr 152, s. 3.

[48] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 24, s. 2.

od płotu. Pobicie bywało także formą samosądu. Czasami nie wzywano policji, wystarczyło samemu wymierzyć sprawiedliwość:

> Gowidlino. […] W przeszłym tygodniu udał się w nocy pewien znany złodziej do gospodarza B. Ch. na wybudowanie gowidlińskie po kartofle. Szczęśliwie zdołał napełnić sobie wór kartofli i w nadziei, że nie został spostrzeżony, udał się ze swą zdobyczą do domu. Los jednak chciał inaczej. Oto po drodze spotkał syna okradzionego gospodarza, który wracał z nad jeziora. Ten zorjentował się, że kartofle są ich własnością i zaczął gonić złodzieja, który został przychwycony. Syn przyprowadził złodzieja do domu ojca, gdzie mu sprawiono porządne „lanie". Kiedy amator cudzej własności miał już dość, wypuszczono go. Gospodarz zezwolił mu zabrać ów worek z kartoflami[49].

Mieszkańcy powiatu mogli paść również ofiarą napadu, czyli nagłego ataku przez napastników. Sprawcy takiego czynu zwykle działali pod wpływem alkoholu. Rozjuszeni i napędzani przez napoje wysokoprocentowe mogli spotkać przypadkową grupę przechodniów i pobić ich. Zdarzały się przypadki zasadzek organizowanych na osoby, z którymi miało się zatarg. Przestępcy, szykując się na atak, często zabierali ze sobą broń, najczęściej noże, aby jak najbardziej zranić ofiarę. Nawet w święta Bożego Narodzenia trzeba było uważać na drogach. Na Kaszubach do dziś zachowała się tradycja gwiôzdki. Kaszubscy kolędnicy, na których mówiono gwiżdże, przebierali się w różne stroje, jak np.: policjanta, babę i dziada, diabła, i chodzili od domu do domu, gdzie odgrywali krótkie przedstawienie za wódkę lub jedzenie. Gospodarze, którzy przyjęli gwiżdży, zapewniali sobie szczęście w domostwie. W okresie świąt można było spotkać kolędników w każdej wsi. Jednak stawali się oni w pewnym momencie niebezpieczni, gdy po odwiedzeniu paru domów i wypiciu kilku kieliszków, chodzili pijani. Zanotowano przypadek, gdy jedna z takich grup w Pomieczynie, w stanie upojenia, mocno poturbowała trzy osoby zdążające na pasterkę[50].

Napadniętym można było zostać nie tylko podczas podróży czy w mieście, ale także we własnym domu. Tu znowu powodem takich zajść był alkohol lub zemsta.

[49] „Gazeta Kartuska" 1933, R. 12, nr 86, s. 3.
[50] „Gazeta Kartuska" 1926, R. 5, nr 152, s. 2.

> Miszewo. Napad na dom. Dnia 3.11.rb. o godzinie 7.30 napadło na dom p. Lełużna w Miszewie około 12 opryszków i powybijali szyby w oknach oraz grozili podpaleniem. Dopiero po 2-godzinnej obronie udało się opryszków uspokoić. Powodem napadu było pijaństwo. [...][51].

Kilka przypadków napadów było dość nietypowych. W jednym z nich, członkowie rodziny (7 osób, kuzyni, kuzynki, stryj i stryjenka) napadli z nożem na Wiktora Bielawę z Kamienicy Szlacheckiej, bo ten wykrył, że jego bliscy dokonali kradzieży, co zgłosił na policję. Został on dźgnięty 9 razy, ledwo unikając śmierci[52]. W innym odnotowano próbę wynajęcia przestępców, ale do realizacji zadania nie doszło[53]. Jeszcze w innym przypadku, dwóch Niemców napadło mężczyznę, ponieważ ten zmienił wiarę z ewangelickiej na katolicką[54].

Na terenie powiatu działały różne organizacje, także młodzieżowe, których członkowie mogli paść ofiarą napadu ze strony osób niezgadzających się z działaniami stowarzyszenia.

> Niestępowo. [...] W dniu 26 sierpnia około godz. 24 Kat. Stow. Młodzieży, wracając wozami drabiastemi z wycieczki do Chwaszczyna zostało obrzucone wielkiemi kamieniami przez czterech osobników. W napastnikach poznano Feliksa i Franciszka Rybakowskich z Lnisk oraz pracownika osadnika Kalety. [...][55].

Nie wszystkie postrzelenia, tak jak i pobicia, były ścigane. Mieszkańcy wykorzystywali posiadaną broń w celach obronnych, ale odważniejsi przestępcy mimo to próbowali atakować dalej, z czego mogła wywiązać się strzelanina. Tak samo funkcjonariusze i pracownicy kolei, gdy przyłapywali osoby na gorącym uczynku, wykorzystywali broń. Najpierw musiał paść strzał ostrzegawczy, który czasami skutkował poddaniem się lub ucieczką przestępców. Lecz niektórzy posiadali swoje własne karabiny lub rewolwery i dochodziło do wymiany ognia. Policjanci i urzędnicy za uzasadnione wykorzystywanie broni oraz schwytanie przestępcy lub jego zabicie nie byli karani. Czasami postrzelenia zaliczano jako wypadki, gdy ktoś nie potrafił obsługiwać

---

[51] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 133, s. 2.
[52] „Gazeta Kartuska" 1933, R. 12, nr 4, s. 3.
[53] „Gazeta Kartuska" 1934, R. 13, nr 5, s. 2.
[54] „Gazeta Kartuska" 1934, R. 13, nr 9, s. 3.
[55] „Gazeta Kartuska" 1934, R. 13, nr 104, s. 3.

karabinu, albo podczas czyszczenia broni, kiedy następował niekontrolowany wystrzał. Takie sytuacje nierzadko kończyły się śmiercią osób postronnych lub użytkownika. Grupą najbardziej narażoną na postrzelenie byli policjanci. Podczas aresztowań dochodziło do oporu lub ataku z zaskoczenia. Kara za postrzelenie funkcjonariusza była bardzo wysoka, więc gdy tylko do tego doszło, napastnicy próbowali jak najdłużej się ukrywać. Np. Antoni Stankowski z Masłowa, po takim czynie, ukrywał się rok (od wiosny 1921 r. do października 1922 r.), częściowo w powiecie i częściowo w Gdańsku[56].

Ofiarami tego przestępstwa padały również osoby postronne, które znajdowały się w złym miejscu i czasie. Powodem postrzeleń mogła być kłótnia. Gdy podczas głośnej wymiany zdań nie udało się dojść do porozumienia, czasami dochodziło do rękoczynów lub użycia broni. Tak było w 1925 roku, w Pępowie, gdy rządca folwarku postrzelił kilku strajkujących robotników[57].

Dziś można się spotkać z przypadkowymi postrzeleniami, których sprawcami są myśliwi. Do takich samych sytuacji dochodziło również w międzywojniu. Największe prawdopodobieństwo postrzelenia groziło w czasie sezonu polowań, gdy cywile poruszali się po zagrożonym terenie. Myśliwi mogli pomylić człowieka ze zwierzyną, czego skutkiem były zranienia bądź przypadki śmierci.

Głośnym echem w powiecie odbiła się sprawa postrzelenia rzeźnika przez Żyda w Kartuzach. Całą sprawę relacjonowała gazeta:

> [...] W poniedziałek w nocy żyd Natan Buchman, mieszkający u rzeźnika Franka przy ulicy Marszałka Piłsudskiego, a przybywający u żyda Grynszpana, byłby nieomal Franka zastrzelił. Sprawa miała się tak: Żyd Buchman dał swój klucz od kamienicy jakiemuś innemu żydowi, który wyjechał do Łodzi, a sam nie mógł potem drzwi otworzyć, targał więc mocno o zamek, tak, że właściciel domu rzeźnik Frank (młodszy) poszedł do drzwi, otworzył je i zapytał hałasującego żyda, dla czego tak mocno zamkiem targa. Żyd Buchman w odpowiedzi na to strzelił Frankowi w głowę, poczem uciekł do mieszkania, a kiedy Frank przechodził koło drzwi, żyd przez drzwi drugi raz strzelił, tak, że kula utkwiła w poręczy. Frank wyszedł potem na podwórze, by się świeżem powietrzem orzeźwić, gdyż z powodu mocnego upływu krwi zrobiło mu się

[56] „Gazeta Kartuska" 1922, R. 1, nr 12, s. 2.

[57] „Gazeta Kartuska" 1925, R. 4, nr 41, s. 2.

> niedobrze. Mściwy żyd strzelił tedy jeszcze dwa razy przez okno. Frank byłby poniósł śmierć, gdyby strzał był ugodził go cokolwiek niżej w oko lub w słuch. Podczas kiedy rzeźnik Frank był u lekarza dla zaopatrzenia rany, żyd pobiegł na posterunek i powiedział, że Frank go napadł, a on działał rzekomo we własnej obronie. Na policji spisano protokół, poczem żyda puszczono. Niedługo potem żyd zbiegł i dotąd niewiadomo, gdzie przebywa. [...][58].

Sprawę tę w końcu zakwalifikowano jako usiłowanie zabójstwa i wydział karny sądu w Wejherowie skazał Buchmanna na rok i trzy miesiące ciężkiego więzienia[59].

Do postrzeleń dochodziło także przy granicach polsko-niemieckiej i polsko-gdańskiej. Straż graniczna używała czasem broni, by zatrzymać przemytników lub osoby nielegalnie przekraczające granicę. Nawet jeżeli ktoś tylko przebywał w strefie nadgranicznej, mógł zostać przez pomyłkę, albo celowo, postrzelony bądź przytrzymany i ukarany. Przekonali się o tym dwaj robotnicy, którzy udali się na ryby w pobliżu granicy polsko-niemieckiej, pod Skrzeszewem. Byli to Adam Piepiórka i Wacław Szczygielski, którzy zachęcani przez jakiegoś Niemca do zbliżenia się do granicy niemieckiej, bo miało się tam znajdować więcej ryb. Zostali postrzeleni przez niemieckiego leśniczego, który zauważył nieświadomych niczego Polaków przekraczających granicę i otworzył do nich ogień. Najpierw zastrzelił im psa, a gdy uciekali i znajdowali się już po stronie Polski, nadal oddawał w ich kierunku strzały, przy okazji raniąc obydwóch[60].

Pobicia oraz postrzelenia doprowadzały czasami do śmierci poszkodowanego. Wtedy przestępstwo zmieniało swój charakter na zabójstwo. Czyny te były spowodowane umyślnie lub przez przypadek, z różnych powodów. Dokonywano ich pod wpływem silnych emocji, wywołanych napływem nagłego ataku agresji. Pierwszy przypadek morderstwa, który opisywała „Gazeta Kartuska", wydarzył się w 1924 roku w Goręczynie:

> [...] Dnia 4 października rb. w godzinach popołudniowych zamordowano Barbarę Radomską, córkę gospodarza Radomskiego z Goręczyna wyb. Czynu

[58] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 94, s. 2.
[59] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 24, s. 2.
[60] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 58, s. 1.

dokonano w lesie na drodze publicznej w pobliżu Goręczyna, w czasie gdy wracała z targu do domu, przez zadanie jej dwóch ran na czole i skroni ostrem narzędziem, zaś po obu stronach twarzy ślady ciemno zabarwione od uderzeń. Po dokonanej zbrodni morderca zawlókł swą ofiarę 80 mtr w głąb lasu, zostawiając przy niej zakupiony przez nią towar. Rodzice zamordowanej przeczuwając, że może zaszło jakie nieszczęście, gdyż nie wracała do domu, zaczęli poszukiwać u krewnych i znajomych, a następnie przy pomocy leśniczego z leśniczówki Dąbrowa i innych, gdzie po dłuższem szukaniu zamordowaną znaleziono w niedzielę, dnia 5 października rb. pomiędzy godziną 7 a 8 w lesie[61].

Podejrzenia padły na dwóch braci Szymichowskich, których widziano wcześniej w Kartuzach i Goręczynie tego dnia, a ich zeznania nie zgadzały się z zeznaniami świadków. Proces trwał prawie trzy lata, gdzie ustalano nowe fakty. Sprawa zakończyła się ich uwolnieniem z powodu niewystarczających dowodów[62]. Po tak długim procesie prawdziwych sprawców nie udało się odnaleźć.

W miejscach pracy czasami dochodziło do konfliktów pomiędzy pracownikami, a pracodawcami czy członkami ich rodzin. Niektóre osoby na te spory reagowały bardzo agresywnie, dlatego zdarzały się pobicia, postrzelenia lub morderstwa. W jednym z przypadków, w Nowym Dworze pod Sulęczynem, robotnik Stefan Kiełpiński został śmiertelnie postrzelony przez właściciela Tomasza Podjaskiego, ponieważ ten wszedł w sprzeczkę z synami pracodawcy[63].

Na terenie powiatu odnajdywano niekiedy ciała zaginionych osób. Trudno było ustalić jak dana osoba znalazła się w konkretnym miejscu i co było przyczyną jej śmierci. Początkowo zakładano zabójstwo aniżeli śmierć z powodu choroby lub losowego wypadku.

Miejscami konfliktów zawsze były skupiska ludzi – oberże, zajazdy, jarmarki lub zdarzały się one podczas uroczystości, świąt, wydarzeń. Często powodem starć był alkohol. Osoby pod jego wpływem nie zdawały sobie sprawy do końca ze swoich czynów. Dlatego pobicia niekiedy kończyły się zabójstwem. Przekonał się o tym syn robotnika Pelcera podczas dożynek w Borówcu. Podczas świętowania napadli na niego niejacy Gosowie. Widzący to ojciec Pelcera ruszył na pomoc

[61] „Gazeta Kartuska" 1924, R. 3, nr 118, s. 2.
[62] „Gazeta Kartuska" 1926, R. 5, nr 70, s. 2.
[63] „Gazeta Kartuska" 1926, R. 5, nr 96, s. 2.

synowi. Sprawcy napadu chwycili znajdujący się w pobliżu drąg, ale okazało się, że znajdował się w nim gwóźdź. Starszy Pelcer zmarł cztery dni później z powodu odniesionych ran, a Gosów aresztowano i osadzono w więzieniu[64]. Do zabójstwa doszło także w Borzestowie, podczas zabawy w oberży:

> [...] Podczas zabawy, która odbyła się w niedzielę, dnia 4 września rb., w oberży p. Formeli, powstała pomiędzy młodymi ludźmi kłótnia, w czasie której około 20-letni Franciszek Steinke i Franciszek Lejk pobili sztachetami od płota niejakiegoś Augustyna Damaszkiego tak ciężko, że tenże umarł w godzinę po przywiezieniu go do szpitala w Kartuzach. Spiętych kajdanami złoczyńców osadzono we więzieniu w Kartuzach. [...][65].

Notowano też zabójstwa przypadkowe z broni palnej. Ofiarami padały osoby postronne, które mogły zostać śmiertelnie postrzelone przez przypadek lub przez samoistny wystrzał np. podczas czyszczenia strzelby.

Morderstwa dokonywano nie tylko z broni palnej, ale także z użyciem ostrych narzędzi lub przedmiotów, które znajdowały się pobliżu, jak na przykład sztachety od płotu. Niektórzy potrafili konstruować tak zwane bronie skrytobójcze. Mogły to być niebezpieczne narzędzia albo lufy od karabinu, montowane w przedmiotach codziennego użytku. W 1930 roku zanotowano taki przypadek:

> [...] Dnia 11-go bm. leśniczy Franciszek Rode będąc w służbie patrolowej napotkał w lesie pod Burchadztwem o godzinie 4,30 znanego mu z widzenia osobnika i silnie podejrzanego o uprawianie kłusownictwa. W czasie śledztwa osobnik ów zapodał, że nazywa się Antoni Bober i mieszka w Mezowie. Przy rewizji osobistej leśniczy znalazł w kieszeni rzekomego Bobera kolbę dorobioną do broni skrytobójczej i jeden nabój do fuzji 16 kalibrowej oraz laskę, której nie odebrał. [...] W drodze około zabudowania Klęczkowskiego nagle ów osobnik odwrócił się i oddał do Rodego z niesionej przez siebie laski strzał śrutowy, który zranił go w twarz i w lewą rękę, poczem zbiegł. Całodzienne dochodzenia policji zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, gdyż przechwycono sprawcę Antoniego Czapę i „fabrykanta" skrytobójczej broni Brunona Bobera, obaj z Mezowa. [...] Czapa i Bober zostali przekazani władzom sądowym, pierwszy

[64] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 113, s. 2.

[65] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 106, s. 3.

za usiłowane zabójstwo leśniczego Rodego, drugi za wyrabianie i dostarczanie broni skrytobójczej[66].

Antoni za swój czyn został skazany rok później na sześć lat ciężkiego więzienia[67]. Powodem zabójstwa mógł być również motyw miłosny. Małżonkowie potrafili grozić swoim bliskim, aż w końcu swoje słowa przemieniali w czyny. Głównie zabijano z powodu zazdrości lub wykrycia zdrady. Takie przypadki zdarzały się w powiecie i bardzo interesowały mieszkańców. Na przykład przyglądano się procesowi przeciw nauczycielowi Stanisławowi Mosiowi ze Skrzeszewa, który zamierzał dokonać zabójstwa Heleny Gierszewskiej. Oddał on dwa strzały, z których jeden poważnie zranił kobietę w twarz. Sąd skazał Mosia na trzy lata więzienia[68].

Powiat zwiedzały również małżeństwa i pary podczas romantycznych wyjazdów. Nie zawsze kończyły się one szczęśliwie, można było się pokłócić lub rozstać. Ale nikt raczej nie spodziewał się zginąć z rąk ukochanej osoby. Do takiej tragedii doszło w 1933 roku, kiedy pewna para małżeńska z Warszawy wybrała się w sierpniu do Stężycy:

> [...] Przebywający na wywczasach letnich w Stężycy-wybudowanie niejaki Władysław Szyszko na tle nieporozumień małżeńskich wystrzałem z browninga w dniu 9 bm. zranił ciężko żonę swoją Henrykę, poczem sam ciężko się postrzelił w celach samobójczych. Henryka Szyszko o godz. 23-ciej zmarła. Władysława Szyszko odstawiono w groźnym stanie do szpitala w Kościerzynie[69].

Wymieniano jeszcze jeden konkretny typ morderstw, dzieciobójstwa. Według słownika jest to zabicie własnego dziecka lub dzieci[70]. Głównymi sprawcami tego rodzaju przestępstw w powiecie były przede wszystkim matki. Źródła nie podają, dlaczego kobiety dopuszczały się takich czynów. Powodem mogła być trudna sytuacja

[66] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 122, s. 2.

[67] „Gazeta Kartuska" 1931, R. 10, nr 49, s. 2.

[68] „Gazeta Kartuska" 1932, R. 11, nr 144, s. 2.

[69] „Gazeta Kartuska" 1933, R 12, nr 96, s. 3.

[70] Hasło: *Dzieciobójstwo* [w:] *Wielki słownik języka polskiego*, https://wsjp.pl/haslo/podglad/60382/dzieciobojstwo,[dostęp 22.06.2024 r.] / Hasło: *Dzieciobójstwo* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 1.: A–G,* Warszawa 1898, s. 637, *1. zabijanie dzieci. 2. praw. zamordowanie własnego dziecka*.

materialna, strach przed utratą pracy lub presja psychiczna wywołana ze strony partnera bądź rodziny. Kobiety w ciąży obawiały się wytykania palcami przez społeczeństwo, zwłaszcza gdy były niezamężne, a ojciec był nieznany. Istniało prawdopodobieństwo, że dziecko pochodziło z gwałtu, przez co matka, targana silnymi emocjami, mogła zabić noworodka. Przestępczynie po dokonaniu morderstwa starały się zazwyczaj jak najszybciej pochować ofiarę. Demaskowały je tylko złe miejsca pochówku, jak na przykład Joannę Freiberg z Małego Tuchomka, która swoje nieślubne dziecko zaraz po urodzeniu udusiła, a zwłoki zostawiła w zaroślach obok domu. Sprawę zdemaskowano za sprawą psów, które zbierały się koło zwłok[71].

Matki starały się chować noworodki na różne sposoby, np. sadząc na miejscu pochówku kwiaty lub drzewa, aby zatrzeć ślady. Niektóre po dokonaniu takiego czynu uciekały w strachu za granicę. Zdarzały się przypadki, kiedy kobiety po zabójstwie swoich dzieci odczuwały wielkie poczucie winy, dlatego po dokonaniu dzieciobójstwa, popełniały samobójstwo:

> Kobysewo. Niejakaś Berta Birr z Brodnicy utopiła naprzód swe nieślubne dzieci (10 miesięcznego chłopczyka i 4 letnią dziewczynkę) w pobliskim torfowisku, a potem sama skoczyła do wody i utonęła. […] To skutki lekkomyślnego i występnego życia[72].

Czasami odnajdywano noworodki w miejscach pracy, jak na przykład w Myszewie u gospodarza, gdzie dziecko leżało zagrzebane w popiele, w psiej budzie. Matka prawdopodobnie sądziła, że ciało zostanie zjedzone. Wykryto, że tego czynu dopuściła się służąca[73]. Dlaczego dzieci chowano na podwórzach gospodarskich? Prawdopodobnie były to miejsca urodzeń. Służące nie mogły pokazywać się z dzieckiem przez cały dzień. Dlatego zaraz po urodzeniu starały się zabić i pochować noworodki w najbliższym miejscu. Innym miejscem, gdzie starano się ukryć zwłoki, były cmentarze. Wydawały się one najbardziej odpowiednie, aby zatrzeć jakiekolwiek ślady. Znajdowały się tam przecież groby innych dzieci, więc kolejny nie powinien

[71] „Gazeta Kartuska" 1923, R. 2, nr 56, s. 2.
[72] „Gazeta Kartuska" 1925, R. 4, nr 129, s. 2.
[73] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 19, s. 2.

budzić wątpliwości. Jednakże nieprawidłowo zakopane zwłoki mogły ujawnić zbrodnię. Taki przypadek miał miejsce w 1927 roku na cmentarzu w Sierakowicach. Po odnalezieniu ciała odszukano matkę i aresztowano ją[74].

Dzieci padały także ofiarą kłótni małżeńskich. Już same awantury w domu musiały źle wpływać na psychikę dziecka. Słuchały one wyzwisk, obelg i mogły być również bite. W jednym przypadku, z powodu niezgody w małżeństwie, matka postanowiła odejść wraz z dzieckiem:

> […] Młoda 20-letnia żona inkasenta elektrowni powiatowej Teodora Hincy zastrzeliła naprzód 4-letniego synka, a potem sama siebie. Mały chłopczyk skonał natychmiast, samobójczyni zaś męczyła się po zamachu jeszcze kilka godzin, śmierć nastąpiła bowiem dopiero około godziny 24-tej (12-tej w nocy). […] Powodem tego strasznego czynu była podobno w małżeństwie[75].

Oszustwa i fałszerstwa

Czym różni się oszustwo od fałszerstwa? Kiedy ktoś świadomie wprowadza kogoś w błąd lub wykorzystuje czyjś błąd dla własnej korzyści, to oszukuje[76]. Natomiast fałszerstwo zachodzi, gdy ktoś podrabia jakąś rzecz lub obniża jakość produktu, by później sprzedać go drożej[77]. Głównym celem takich przestępców było wzbogacenie się kosztem ofiar. Oszuści mieli bardzo bogatą wyobraźnię i potrafili oszukiwać na wiele sposobów. Najmniej spodziewano się oszustwa ze strony członków rodziny. Na przykład w Grzybnie Jan Koszka z powiatu gdańskiego najpierw pożyczył pieniądze od teścia i narzeczonej, a potem, gdy został sam w domu, skradł wartościowe przedmioty i chciał uciec do Wolnego Miasta Gdańska. Policji udało się go aresztować, zanim przekroczył granicę[78].

---

[74] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 113, s. 2.

[75] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 55, s. 2.

[76] Hasło: *Oszustwo* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/sjp/oszustwo;2496853.html, [dostęp: 22.06.2024].

[77] Hasło: *Fałszerstwo* [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/slowniki/fa%C5%82szerstwo, [dostęp: 22.06.2024].

[78] „Gazeta Kartuska" 1922, R. 1, nr 6, s. 2.

Oszuści, aby nie zostać złapanymi od razu, podawali fałszywe imiona i nazwiska. Najczęstszą metodą było proponowanie produktów lub usług firm nieistniejących. Oferowano różnego rodzaju przedmioty, pobierano zaliczki, po czym oddalano się. Ofiary orientowały się dopiero, gdy nie dochodziło do realizacji zamówień. Przestępcy podawali fałszywe nazwy i adresy firm, często oddalonych na drugim końcu Polski lub za granicą, tak aby listy ze skargami przemierzały jak najdłuższy dystans. Dzięki temu oszuści przedłużali czas na ulotnienie się.

Przestępcy często podawali się za urzędników. Zawód ten cieszył się zaufaniem, a nikt przecież nie chciał narazić się urzędnikowi, ponieważ groziło to odroczeniem sprawy, którą składało się w urzędzie. Oprócz tego można było zostać ukaranym za obrazę, a wyroki za pobicie funkcjonariusza publicznego były wysokie. W Chmielnie na przykład pewien oszust, podając się za urzędnika, chciał ożenić się z córką pewnego gospodarza. Potrzebował on gotówki na zakupy, a gdy ją otrzymał, uciekł[79]. Zdarzało się, że do dokonywania oszustwa wykorzystywano dzieci. Stereotypowo najmłodsi są najbardziej niewinnymi osobami. Oprócz tego dziecko uczy się dopiero świata, więc nie jest w stanie oszukać innego człowieka. Chyba że ktoś je tego nauczy:

> [...] Mała oszustka, dziewczę około 12-letnie, obchodzi po składach z kartką rzekomo przez matkę wystawioną, w której donosi, że matka kupowała towary i wydano jej 50 groszy za mało. Ponieważ dziewczę to zjawiło się w kilku składach a także sprzedających na rynku, zachodzi widocznie zamiar wyłudzenia w ten sposób 50 groszy. Zatem baczność![80].

Oszustów można było również spotkać w pociągach i oberżach. Grasowały tam szajki, które kantowały mieszkańców w gry hazardowe. Najpopularniejszymi była gra w blaszki lub w trzy karty. Takich przestępców nazywano potocznie szulerami[81]. Dzięki podstępnej grze, można było zyskać złą sławę. W powiecie działali również

[79] „Gazeta Kartuska" 1924, R. 3, nr 135, s. 2.

[80] „Gazeta Kartuska" 1925, R. 4, nr 11, s. 2.

[81] Hasło: *Szuler* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 6.: S–Ś*, Warszawa 1909, s. 684, *gracz namiętny, oddający ś. grom hazardowym i oszukujący w grze.*

paskarze. Osoby te zajmowały się handlem i sprzedawały towary, których brakowało na rynku, po zawyżonych cenach[82]. Z takich osób słynęła wioska Kiełpino w 1922 roku[83].

Kolejnym oszustwem okazywał się handel domokrążny. Polegał on na sprzedaży drogich produktów, które okazywały się niskiej jakości. Tym rodzajem handlu zajmowali się przeważnie Żydzi, których nie przyjmowano miło w progach domów. Niektórzy, pomimo ostrzeżeń w gazecie, kupowali od nich towar, po czym narzekali na stan przedmiotów. Sam handel domokrążny nie był karany, ale żeby go uprawiać, należało dostać pisemne pozwolenie od władz. Gdy osoby takiego patentu nie posiadały, a zostały przechwycone przez policję, groził im areszt. W dwudziestoleciu międzywojennym można było spotkać przestępców, którzy działali niczym dzisiejsi oszuści z portali randkowych. Uwodzili oni panny i wdowy, wyłudzali pieniądze, oferując dostatnie życie, a kiedy otrzymywali gotówkę, uciekali i oszukiwali następne kobiety. Kiedy znany był rysopis, podawano go w prasie, aby ostrzec potencjalne ofiary:

> Oszust. Od pewnego czasu grasuje pewien osobnik, lat 53, wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej, który pod pozorem zawarcia małżeństwa, przeważnie z starszemi pannami i wdowami, wyłudza od nich pieniądze. Opis oszusta: wzrostu średniego, tęgiej budowy, włosy szpakowate, twarz owalna, oczy czarne, wąsy duże, kręcone do góry, wykształcenia elementarnego. Inteligencji małej, natomiast sprytny i bezczelny w dużym stopniu, podaje się już to na obywatela ziemskiego, już to za dzierżawcę, leśniczego itp. – stosownie do okazji. Ostrzega się przed oszustem, a w razie pojawienia się o oddanie go w ręce policji[84].

Pomysłowość przestępców nie znała granic. Oszukiwano kupców, przedsiębiorców, gospodarzy, kobiety, a nawet inwalidów wojennych. Obiecywano różnego rodzaju towary, kupno ziemi, pieniądze lub podwyższenie renty. Była jednak grupa, przed którą mieszkańcy powiatu wzmacniali swoją czujność, a „Gazeta Kartuska" ostrzegała,

---

[82] Hasło: *Paskarz* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/doroszewski/paskarz, [dostęp: 22.06.2024].

[83] „Gazeta Kartuska" 1922, R. 1, nr 10, s. 2.

[84] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 22, s. 3.

gdy znajdowali się w okolicy. Byli to Cyganie[85]. Znani byli z wróżbiarstwa i wypędzania czarów. Ludność, mimo tego że była w głównej mierze katolicka, wierzyła również w gusła. Cyganie potrafili wykorzystywać okazje i zyskiwać na tym. W tym artykule akurat pada podejrzenie na Cyganów:

> Rębiechowo. Drogo zapłacił za „wypędzanie" czarów. Dnia 25 ubm. wieczorem przybył do rolnika Kr. pewien osobnik podający się za wróżbiarza z kart, oświadczając, że może stwierdzić, czy w domu K. są czary, które on umie wyprowadzić. Do przeprowadzenia czarów zażądał monety z wizerunkiem głowy, jajka i wody święconej. Po otrzymaniu rzeczy tych ukrył je w stajni K. i odszedł oświadczając, że przybędzie dnia następnego w celu przeprowadzenia dalszych czarów. Następnego dnia przybył faktycznie ów mężczyzna, lecz w towarzystwie pewnej kobiety. Wydobyto ukryte dnia poprzedniego w stajni jaja, na podstawie których osobnik ów wspólnie z kobietą stwierdzili czary w domu K. i grożące jego rodzinie niebezpieczeństwo. Osobnik ów i kobieta wykonali przytem różne eksperymentalne ruchy i modły, poczem oświadczyli K., że nieszczęście, które zagraża jego domowi, można wyprowadzić tylko łącznie z posiadanemi przez niego pieniędzmi, gdyż pieniądze te przynoszą właśnie przewidziane nieszczęście. Naiwny K uwierzył w przepowiednie oszustów i oddał im wszystkie posiadane pieniądze w sumie 500 złotych i 30 guldenów gdańskich. Oszuści, wychodząc z pieniędzmi celem rzekomego wyprowadzenia czarów, polecili rodzinie K. modlić się za pomyślne przeprowadzenie czarów i nie wychodzić z domu do czasu ich powrotu, poczem ulotnili się w nieznanym kierunku. Istnieje przypuszczenie, że oszustami byli cyganie[86].

Romowie oszukiwali także na jarmarkach, podczas płacenia kupcom lub wydawania reszty, lub w składach metodą zwaną „podbijaniem". Tym sposobem dwie Cyganki, pochodzące z powiatu tczewskiego, próbowały w Kartuzach oszuka kilka firm. Proceder ten polegał na wymianie banknotu na bilon w składzie. Wykorzystując nieuwagę wymieniającego, zabierano bilon wraz z banknotem[87].

„Gazeta Kartuska" ostrzegała swoich czytelników przed oszustami, którzy grasowali w całej Polsce lub w pobliskich powiatach,

---

[85] Potoczna nazwa ludności romskiej, używana w dwudziestoleciu międzywojennym, http://www.stowarzyszenie.romowie.net/e-learning/lekcja1/, [dostęp: 25.06.2024]

[86] „Gazeta Kartuska" 1932, R. 11, nr 145, s. 2–3.

[87] „Gazeta Kartuska" 1933, R. 12, nr 102, s. 2.

w razie gdyby pojawili się w powiecie. Jedną z form oszustwa, której dopuszczali się głównie urzędnicy, było sprzeniewierzenie. Polegało ono na przywłaszczeniu cudzego mienia lub pieniędzy[88]. Przestępstwa tego dokonywali funkcjonariusze publiczni różnego szczebla, począwszy od księgowych kas komunalnych po sołtysów i wójtów. Przywłaszczone kwoty zaczynały się od kilkuset złotych, a kończyły na kilkudziesięciu tysiącach. Najgłośniejszą sprawą, w 1937 roku, był proces byłego starosty powiatu kartuskiego, Czarnockiego. W czasie swojego sześcioletniego urzędowania miał on sprzeniewierzyć aż 30 000 zł, z czego 15 000 miało pochodzić z Funduszu Pracy[89]. Sprawę śledziła większość mieszkańców powiatu, a „Gazeta Kartuska" relacjonowała każdy dzień procesu, który trwał osiem dni. Z racji tego, że pierwszy wyrok zgłoszono do apelacji, karę wymierzono dopiero w 1939 roku. Okazało się, że były starosta powiatu wydatkował niezgodnie z przeznaczeniem 14 700 zł sumy otrzymanej na bezrobotnych od Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym oraz przywłaszczył 7445 zł, pobranych z wyższych opłat za świadectwa wywozowe na produkty rolne. Skazano go na dwa lata więzienia, 2000 zł grzywny i utratę praw publicznych i honorowych na pięć lat[90].

Niektórzy wykorzystywali sytuację, gdy odpowiedzialni byli za pilnowanie pieniędzy. Byli to między innymi listonosze czy nauczyciele. Na przykład nauczyciel p. Hering z Kartuz sprzeniewierzył 314,83 zł ze składek oszczędnościowych dzieci, za co został skazany na sześć miesięcy więzienia i ponoszenie kosztów sądowych[91].

W dwudziestoleciu międzywojennym plagą było fałszowanie pieniędzy. Sprzyjała temu sytuacja w kraju. Wzrastająca inflacja, hiperinflacja, coraz większe nominały, a banknoty marki polskiej początkowo były wykonywane w nieskomplikowany sposób, co pomagało

[88] Hasło: *Sprzeniewierzenie* [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/slowniki/sprzeniewierzenie.html,[dostęp 22.06.2024] / Hasło: *Sprzeniewierzyć* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 6.: S–Ś,* Warszawa 1909, s. 360, *ukraść nadużywszy zaufania czyjego, przywłaszczyć sobie.*

[89] „Gazeta Kartuska" 1937, R. 16, nr 146, s. 2.

[90] „Gazeta Kartuska" 1939, R. 18, nr 6, s. 2.

[91] „Gazeta Kartuska" 1931, R. 10, nr 69, s. 2.

w fałszowaniu. Nawet zmiana waluty państwowej na złoty polski w 1924 roku nie zmieniła diametralnie sytuacji. Fałszowano nie tylko walutę krajową, ale także zagraniczną. W powiecie kartuskim wykryto sfałszowane marki niemieckie oraz guldeny gdańskie. Najłatwiej podrabiać było monety. Nie musiano szukać odpowiedniego papieru i tuszu, nie trzeba było kreślić skomplikowanych wzorów, załatwiać znaku wodnego ani sztucznie postarzać[92]. Gdy tylko na rynku odnaleziono falsyfikaty, podawano w prasie informacje, jak odróżnić prawdziwą gotówkę od fałszywej. Karane były nie tylko osoby, które fabrykowały pieniądze, ale także przestępcy, którzy umyślnie rozpowszechniali podrobioną gotówkę. Takich przewinień dopuszczała się w powiecie rodzinna szajka Miąskowskich, pochodzących z Wilanowa. Przyłapani zostali w 1931 roku:

> […] W Gdańsku aresztowano niedawno rolnika Wiktora Bajera z Załęża powiatu kartuskiego i jego narzeczoną Walerję Westfalównę za puszczanie w obieg fałszywych 5 guldenówek. Po dość żmudnych poszukiwaniach przez policję polską udało się wykryć głównego „fabrykanta" w osobie rolnika 47-letniego Franciszka Miąskowskiego z Wilanowa powiatu kartuskiego. Podczas rewizji u M. znaleziono wprawdzie pojedyńczą ale dokładnie zbudowaną maszynę do wyrabiania monet. Najmniejsze części tej maszyny były wraz z matrycami zatopione w miejscowych stawkach, gdzie po całodziennej pracy nad wyczerpaniem wody znaleziono omawiane części na dnie w mule. O pomysłowej konstrukcji tej maszyny świadczy fakt, że nawet fachowcy nie mogli jej złożyć, dopiero zawezwano Miąskowskiego, który ją złożył. Zajęta maszyna do fabrykowania pieniędzy waży około 350 kg. Fałszerze bili guldenówki z dawnych srebrnych marek niemieckich, uprawiając ten proceder przez 2 lata i zdążyli podobno puścić w obieg około 40 000 fałszywych guldenów. […][93].

[92] M. Drożdż, *Jak dawniej fałszowano pieniądze? (Nie)zawodne sposoby naszych dziadków i pradziadków*, https://ciekawostkihistoryczne.pl/2017/01/17/jak-dawniej-falszowano-pieniadze-niezawodne-sposoby-naszych-dziadkow-i-pradziadkow/, [dostęp 12.05.2024].

[93] „Gazeta Kartuska" 1931, R. 10, nr 107, s. 2.

Córkę Miąskowskiego przyłapano na rozpowszechnianiu fałszywej waluty[94], a jego trzech synów trzy lata później aresztowano podejrzanych o podrabianie pieniędzy[95].

Oprócz gotówki, fałszowano także wszelkiego rodzaju dokumenty. Do niektórych potrzebne były specjalne pieczątki, które podrabiano. Józef Kurkowski ze Zgorzałego posiadał na przykład pieczątki Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu i Urzędu Policyjnego w Kartuzach[96]. Dzięki takim narzędziom, przestępcy fabrykowali legitymacje, świadectwa pracy, karty rowerowe, a nawet dowody tożsamości zwierząt.

Przestępstwa na tle seksualnym

Do tych przestępstw zalicza się: gwałt, stręczycielstwo i sutenerstwo, prostytucję, handel ludźmi i pornografię. Gwałt to zmuszenie kogoś do stosunku płciowego[97]. Sutenerstwo to czerpanie korzyści majątkowych z cudzego nierządu[98], a stręczycielstwo to nakłanianie innej osoby do prostytucji[99]. Prostytucja to uprawianie stosunków seksualnych w celach zarobkowych[100]. Natomiast pornografia to wszelkiego

[94] „Gazeta Kartuska" 1931, R. 10, nr 151, s. 3.

[95] „Gazeta Kartuska" 1934, R. 13, nr 48, s. 2.

[96] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 78, s. 2.

[97] Hasło: *Gwałt* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/slowniki/gwa%C5%82t.html, [dostęp 22.06.2024]/ Hasło: *Gwałt* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 1.: A–G,* Warszawa 1898, s. 945, *siłą wymuszone obcowanie cielesne, zgwałcenie.*

[98] Hasło: *Sutenerstwo* [w:] *Słownik języka polskiego PWN,*https://sjp.pwn.pl/slowniki/sutenerstwo.html, [dostęp 22.06.2024] / Hasło: *Sutener* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 6.: S–Ś*, Warszawa 1909, s. 521, *poplecznik prostytutki, od której ma utrzymanie w zamian za opiekę nad nią.*

[99] Hasło: *Stręczycielstwo* [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/slowniki/str%C4%99czycielstwo.html,[dostęp 22.06.2024]/ Hasło: *Stręczać* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 6.: S–Ś,* Warszawa 1909, s. 454, *nastręczać, polecać, raić.*

[100] Hasło: *Prostytucja* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/szukaj/prostytucja.html, [dostęp 22.06.2024 r.] / Hasło: *Prostytucja* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 4.: P–Prożyszcze*, Warszawa 1904, s. 1027, *nierząd, oddawanie ś nierządowi.*

rodzaju pisma, zdjęcia, filmy itp., które mają wywołać podniecenie seksualne[101].

Skala gwałtów w powiecie była trudna do oszacowania. Większość przypadków nie była zgłaszana. Kobiety bały się powiadamiać o takich sytuacjach, głównym powodem był strach przed utratą pracy. Dotyczyło to zwłaszcza służących. Ich rola w domostwie była bardzo ważna, ponieważ zajmowały się prawie wszystkim. Natomiast stosunek do nich był lekceważący. Przyzwalano na molestowanie ich przez gospodarzy lub ich synów. Miało to zapobiec korzystaniu z usług prostytutek[102]. Nie zgłaszano także gwałtów w małżeństwie, ponieważ uważano to za powinność, aby kobieta była uległa mężczyźnie. Sytuacja się zmieniała, gdy do gwałtu dochodziło w miejscach publicznych. Groziło to zwłaszcza kobietom samotnie poruszających się po drogach powiatu. Do przestępstwa mogło również dojść podczas prac w polu, do których gospodarze zatrudniali różne osoby do pomocy. Najczęściej poszkodowanymi były nieletnie lub młode dziewczęta.

> Żukowo. Dnia 20-go czerwca rb pewna 12-letnia dziewczynka z Myszewa szła na naukę religji do Żukowa. W drodze zabrał ją pewien 18 letni chłopak na wóz i zgwałcił ją. Sprawcę wykryto i oddano do sądu celem ukarania[103].

> Łyśniewo. W piątek, dnia 15go b.m. z rana przyaresztował wójt p. Karszny z Sierakowic z sołt. p. Wentą z Łyśniewa, dwóch Niemców Ewalda Masa i Otona Kuszla, którzy zgwałcili 18-letnią dziewczynę Friedę Palas z Łyśniewa. Gwałcicieli osadzono natychmiast w areszcie, a następnie po spisaniu protokołu przez policję odesłano ich do więzienia w Kartuzach[104].

Do tej pory ostrzega się dzieci przed zbytnią ufnością wobec obcych, którzy oferują słodkości lub pieniądze. Z takiej metody

[101] Hasło: *Pornografia* [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/szukaj/pornografia.html, [dostęp: 22.06.2024]/ Hasło: *Pornografja* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 4.: P–Prożyszcze*, Warszawa 1904, s. 702, *pisma i obrazy treści lubieżnej*.

[102] P. Janczarek, *Marzyły o lepszym życiu, a często kończyły jako prostytutki. Dawniej służące w Polsce pozbawiano niemal wszystkiego!*, https://ciekawostkihistoryczne.pl/2021/07/05/marzyly-o-lepszym-zyciu-a-czesto-konczyly-jako-prostytutki-dawniej-sluzace-w-polsce-pozbawiano-niemal-wszystkiego/, [dostęp: 18.05.2024].

[103] „Gazeta Kartuska" 1924, R. 3, nr 84, s. 2.

[104] „Gazeta Kartuska" 1925, R. 4, nr 59, s. 3.

korzystali również przestępcy w międzywojniu, przed czym ostrzegała swoich czytelników„Gazeta Kartuska”:

> Ostrzeżenie! W pewnym domu przy ulicy Aptecznej zwabił pieniędzmi jakiś zwyrodniały człowiek małoletnie dziewczę w celach niemoralnych do sieni, ale dziewczę uciekło, a opryszek wtedy także prędko uciekł. Rodzice powinni ostrzegać dzieci przed kuszeniem ze strony obcych za pomocą karmelków lub pieniędzy, a wtedy uniknie się zbrodni[105].

Kobiety próbowały się bronić przed gwałcicielami, krzycząc i bijąc sprawcę, co czasami pomagało go przegonić. Tak było w przypadku, gdy 17-letni Leon R. usiłował zgwałcić 55-letnią A. S. w Kłosowie[106]. Niebezpieczeństwo molestowania groziło także w szkołach. Dzieci były oddawane pod opiekę nauczycieli, którym ufano, ponieważ mieli kształcić i wychowywać młodzież. Dlatego byli w społeczeństwie szanowaną grupą. Ale jednak dochodziło do przypadków wykorzystywania nieletnich. Sensację w powiecie wzbudziła rozprawa sądowa przeciw nauczycielowi w 1934 roku:

> […] Dziś, w poniedziałek 16 bm. rozpoczęła się przed sądem okręgowym z Gdyni na sesji wyjazdowej w Kartuzach rozprawa przeciwko p. Jasińskiemu, byłemu kierownikowi tutejszej szkoły powszechnej, oskarżonego o niemoralne czyny z uczennicami. Rozprawa […] budzi ogromne zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa[107].

> […] Sąd okręgowy w Gdyni skazał w dniu 30 kwietnia rb. byłego kierownika szkoły powszechnej w Kartuzach Jasińskiego na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 5 za czyny niemoralne z nieletniemi uczenicami. […] Takich brzydkich czynów niemoralnych dopuszczał się J. przed kilku laty także w Żarnówcu. […] Wśród uczciwego nauczycielstwa, pojmującego należycie swe obowiązki pod względem prawidłowego wychowania dzieci, panuje na Jasińskiego wielkie oburzenie, bo tacy zwyrodnialcy jak J., robią uczciwemu nauczycielstwu rzeczywiście ogromny wstyd[108].

Poważnym problemem w dwudziestoleciu międzywojennym był tak zwany handel żywym towarem. Przestępcy, którzy się tym zajmowali, oszukiwali młode dziewczyny, obiecując im pracę za granicą, lub

[105] „Gazeta Kartuska” 1925, R. 4, nr 75, s. 2.
[106] „Gazeta Kartuska” 1931, R. 10, nr 15, s. 2.
[107] „Gazeta Kartuska” 1934, R. 13, nr 45, s. 2.
[108] „Gazeta Kartuska” 1934, R. 13, nr 52, s. 2.

porywali je. Następnie wywozili do agencji towarzyskich. Aby temu przeciwdziałać, zakładano różnego rodzaju stowarzyszenia, które miały na celu odnajdywać handlarzy żywym towarem. Jedno z takich stowarzyszeń założono w 1925 roku w Kartuzach, gdzie przewodniczącym był burmistrz[109]. W tym czasie funkcję tę pełnił Kubasik. Trudno stwierdzić, czy komitetowi udało się kogoś aresztować, ponieważ źródła nie podają informacji na temat dalszej działalności.

Odnotowano także przypadki stręczycielstwa. W Słupsku, który w tym czasie znajdował się w granicach Niemiec, aresztowano mężczyznę pochodzącego z Gowidlina. Nie wiadomo jednak, czy uprowadzał kobiety z powiatu kartuskiego, ale miał on zaprzedać dziewięć dziewczyn do Hamburga[110]. Stręczycielstwem zajmowali się nie tylko mężczyźni. Jedna z kobiet opracowała dość ciekawy sposób, jak oszukać młode dziewczęta. Otóż chodziła przebrana w stroju zakonnicy i próbowała werbować młode dziewczęta rzekomo do klasztoru, przy okazji zbierając także ofiary na msze[111].

Mieszkańcy powiatu mogli zakupić pokątnie pornografię. Rozpowszechniana była ona przez rysunki, fotografie oraz literaturę. Handlarze ustawiali się przy uliczkach i potajemnie sprzedawali taki towar przechodniom. Władze zaczęły zwalczać ten proceder w 1934 roku[112].

Jeżeli zaś chodzi o prostytucję w powiecie, źródła nie podają żadnych informacji. Mimo to, nie można wykluczać, że najstarszy zawód świata występował w okolicach Kartuz. Samo miasto co roku odwiedzały tysiące turystów, w różnym wieku, różnych profesji oraz w różnych celach. Dlatego niektórzy właściciele w Kartuzach prowadzili hotele, pensjonaty, bądź wynajmowali pokoje. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że właśnie w tych miejscach przyjmowały klientów prostytutki. Jedna z panien mogła wynajmować pokój

[109] „Gazeta Kartuska" 1925, R. 4, nr 25, s. 2.
[110] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 140, s. 2.
[111] „Gazeta Kartuska" 1936, R. 15, nr 122, s. 2.
[112] „Gazeta Kartuska" 1934, R. 13, nr 68, s. 2.

w restauracji Józefa Wysockiego, przy placu św. Brunona, ponieważ ten został skazany w 1937 roku za sutenerstwo[113].

Prostytucja w Polsce w międzywojniu była zajęciem legalnym dla kobiet, które ukończyły 21 lat. Rozróżniano trzy typy prostytutek: legalne (zawodowe), dorabiające i nielegalne (potajemne). Prostytutki z dwóch pierwszych kategorii, zobowiązane były do regularnych badań lekarskich, aby nie rozprzestrzeniać chorób wenerycznych. Kobiety zajmujące się prostytucją zawodowo otrzymywały tzw. czarne książeczki, podobne do książeczek zdrowia, ponieważ zapisywano w nich każdą wizytę u lekarza, a badać musiały się co najmniej dwa razy w tygodniu. Natomiast panie dorabiające potrzebowały tylko zaświadczenia, które otrzymywały po okresowych badaniach. Ścigane zaś przez policję były prostytutki nielegalne, które stanowiły zagrożenie dla zdrowia obywateli. Panie uprawiające nierząd zawodowo, nie mogły przebywać razem w mieszkaniu, ponieważ wtedy uznawano budynek za dom publiczny, a tworzenie takich miejsc było zakazane[114]. Nie wiadomo, ile prostytutek znajdowało się w powiecie, ale według danych z badań lekarskich w województwie pomorskim w 1924 roku znajdowało się 185, a w latach 1936–1937 – 515 kobiet zajmujących się prostytucją[115].

Ciężko się dziwić, gdyby kobiety uprawiające prostytucję zawodowo nie korzystały z okazji do zarobku przez świadczenie usług licznej klienteli, zwłaszcza turystom i robotnikom, którzy pojawiali się w powiecie z powodu licznych inwestycji na Pomorzu. Prawdopodobnie w ten sam sposób zarabiały także kobiety spoza powiatu, m.in. z Wolnego Miasta Gdańska. Idealnym miejscem na znalezienie klientów były również jarmarki, które skupiały mężczyzn z okolicy[116]. Kobiety, aby zareklamować swoje usługi, musiały zaprezentować się w ciekawy sposób. Dlatego przechadzały się po najbardziej

[113] „Gazeta Kartuska" 1937, R. 16, nr 37, s. 2.

[114] M. Rodak, *Mit* a *rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej casus województwa lubelskiego,* Warszawa 2012, s 60–61.

[115] Tamże, s. 64.

[116] T. Krzemiński, *Prostytucja w miastach pomorskich w okresie międzywojennym (zarys problematyki),* „Metamorfozy społeczne" 2013, T. 6, s. 281.

uczęszczanych częściach miasta, przebywały w lokalach gastronomicznych, bądź wabiły przechodniów z okien wynajmowanych pokoi[117]. Odnotowano przypadek, gdy jedna z panien przechadzała się nago po Kartuzach, ale zachodzi prawdopodobieństwo, że była chora umysłowo i nie była to forma reklamy:

> W negliżu na ulicy. Ogólną sensację wywołało w niedzielę 22 bm. po południu ukazanie się na ul. Marsz. Piłsudskiego pewnej kobiety nienormalnej w negliżu, która była okryta jedynie płaszczem[118].

Inne

Niektórzy mieszkańcy notowani byli za stawianie oporu policji oraz za znieważenie urzędnika lub funkcjonariusza. Za taki czyn groził areszt lub kara grzywny[119]. Bez wątpienia uregulowanie spraw w urzędach było frustrujące, a czasami wnioski czy dokumenty były odrzucane, przez co emocje brały górę i padały niestosowne słowa. Za obrazę w znacznym stopniu, urzędnik mógł zgłosić sprawę, a ta trafiała do sądu. Jeżeli chodzi o znieważenie policjantów, to często było ono następstwem zatrzymania lub kontroli. Za taki czyn można było otrzymać dodatkową sankcję. Pewien mieszkaniec powiatu kartuskiego z zawziętością znieważał policjantów do takiego stopnia, że sprawa trafiła do wyższej instancji. Był to Józef Mielewczyk z Chmielna, który nielegalnie łowił ryby i został aresztowany przez policję. Aby się odpłacić zaczął kartuską policję oczerniać i wysyłać skargi nawet do władz centralnych. Za znieważenie funkcjonariuszy został skazany na dwa miesiące więzienia i poniesienie kosztów postępowania[120]. W Kartuzach zdarzył się również przypadek wysyłania gróźb z żądaniem okupu. W domu towarowym przy placu św. Brunona sprawcy stłukli szybę kamieniem i zostawili list z pogróżkami dla Pana W. Żądali od niego pieniędzy. Policja zatrzymała Bronisława

---

[117] Tamże.

[118] „Gazeta Kartuska" 1933, R. 12, nr 127, s. 2.

[119] *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks Karny,* Dz.U. 1932 nr 60 poz. 571, art. 256.

[120] „Gazeta Kartuska" 1929, R. 8, nr 19, s. 3.

Mirskiego, Pawła Bielawę i Waldemara Reinkiego, gdy wydobywali pieniądze z oznaczonego miejsca z pogróżek[121].

Jednym z największych problemów, z którym zmagał się powiat, były nielegalne przekroczenia granicy. Zwłaszcza na początku lat 20., gdy Pomorze dopiero dołączało do Polski i nie było aż tak pilnie strzeżone. Gdy tylko sytuacja się ustabilizowała, strażnicy graniczni, zarówno po stronie polskiej, jaki i niemieckiej oraz Wolnego Miasta Gdańska, pilnowali, aby nikt nielegalnie się nie przemieszczał między państwami. Strzegli oni również porządku i czy nikt nie przebywał bez zezwolenia w strefie nadgranicznej. Gdy udało się straży uchwycić osobę na przekroczeniu granicy, musieli oni odprowadzić ją na posterunek i spisać protokół z przesłuchania. Sprawcy podawali różne powody, dlaczego dopuścili się przestępstwa, np.: chęć znalezienia pracy w innym państwie, nieświadome poruszanie się po strefie nadgranicznej, handel lub zwykłe zgubienie się. Oto przykład z protokołu:

> Doprowadzony na posterunek Policji Państwowej w Gowidlinie przez strażnika celnego Jana Kuglinskiego z placówki Kamionka – palacz Franciszek Wisiecki z Gostomia pow. Kartuzy [...] zeznaje co następuje: Do rzeczy: [...] chciałem się udać nielegalną drogą do Niemiec na pracę, o papiery zagraniczne się nie starałem, ponieważ nie miałem pieniędzy. [...][122].

Zatrzymywano również osoby, które nielegalnie znajdowały się w strefie nadgranicznej, ponieważ aby przemieszczać się po strefie, musiały posiadać legalny dokument ze zgodą. Często aresztowano w ten sposób gospodarzy, którzy pasali swoje zwierzęta na łąkach przygranicznych, a nie mieli na to zezwolenia. Granice przekraczali nie tylko Polacy. Odnotowano przypadek, kiedy na teren Polski dostał się rzekomo Francuz, Jan Franciszek le Fur. Postanowiono go wydalić przez zieloną granicę z kraju, ponieważ Konsulat Francuski, znajdujący się w Poznaniu, nie zgodził się nim zaopiekować z powodu braku dowodów stwierdzających, że obcokrajowiec jest faktycznie

[121] „Gazeta Kartuska" 1923, R. 2, nr 66, s. 2.

[122] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/9, *Nielegalne przekroczenia granicy,* Kartuzy 1926, s. 57.

obywatelem francuskim[123]. Kary za przestępstwa związane z przekraczaniem granicy, regulowało Rozporządzenie Prezydenta z dnia 23 grudnia 1927 roku o granicach Państwa. Przestępcy mogli zostać skazani na karę więzienia do jednego roku i grzywnę od 300 zł do 10 000 zł lub na jedną z tych wymienionych kar[124]. Strażnicy graniczni byli zobowiązani do prowadzenia ewidencji aresztowanych za nielegalne przekroczenie granicy. Miała ona formę tabeli i zawierała informacje o nazwisku i imieniu, dacie oraz miejscu urodzenia, miejscu zamieszkania, imionach rodziców, dacie i miejscowości nielegalnego przekroczenia granicy, rysopisie, miejscu odstawienia aresztowanego i uwagach[125].

Na granicach powiatu zmagano się również z przemytem, czyli uchylaniem się od kontroli celnej podczas przywozu jak i wywozu różnego towaru[126]. Ludność przemycała przedmioty wszelakiego rodzaju, np.: artykuły spożywcze, tytoniowe, narzędzia lub rowery, alkohol, żywy inwentarz itp. Spowodowane było to przez ograniczenia dotyczące dopuszczalnej ilości wywożonych oraz przywożonych towarów, ustanowione przez prawo. Oprócz tego, powodami były trudności ekonomiczne, niedostatki w zaopatrzeniu, różnice cenowe, chęć wzbogacenia się oraz wojna celna z Niemcami w 1925 roku[127]. Na terenie Pomorza nie istniały tradycje przemytnicze, dlatego proceder ten uprawiano na mniejszą skalę niż w innych rejonach Polski. Przestępcy natomiast głównie szmuglowali towary na swój własny użytek. Ludność miała także ułatwiony kontakt z Niemcami, ponieważ

---

[123]APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/9, *Nielegalne przekroczenia granicy,* Kartuzy 1926, s. 97.

[124]*Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa,* Dz. U. 1927 nr 117 poz. 966, art. 22.

[125]APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/9, *Nielegalne przekroczenie granicy,* Kartuzy 1925, s. 28.

[126]Hasło: *Przemyt* [w:] *Słownik języka polskiego PWN,* https://sjp.pwn.pl/slowniki/przemyt.html, [dostęp: 22.06.2024] / Hasło: *Przemytnictwo* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 5.: Próba-R.,* Warszawa 1909, s. 143, *zajęcie przemytnika, przemysł przemytniczy, przemycanie, kontrabanda*.

[127] L. Grochowski, *Walka z przestępczością przemytniczą w okresie II Rzeczypospolitej,* „Studia Prawnoustrojowe" 2004, nr 3, s. 136.

większość potrafiła się porozumiewać po niemiecku od czasów zaborów[128]. Powiat kartuski natomiast był sprzyjającym miejscem dla przemytników, dzięki górzystemu terenowi, zalesieniu oraz licznym jeziorom, które utrudniały przechwycenie. W Matarni na przykład pewien portier Muza przemycał krowy do Wolnego Miasta Gdańska. Mógł je przeprowadzać nawet w ciągu dnia, dzięki parowom i głębokiemu lasowi przy granicy, przez co policja nie była w stanie go dostrzec[129].

Przemytnicy dokładnie znali teren, ukryte ścieżki i przejścia, zwłaszcza ci, którzy zamieszkiwali blisko strefy nadgranicznej. Niektórzy mieszkańcy doskonale wiedzieli, kto zajmuje się tym procederem. Na przykład ojciec, Franciszek Makurat, postanowił powiadomić policję, że gospodarz Walerian Labuda wraz żoną w Kosowie przemycają wieprzowinę do Wolnego Miasta Gdańska. Makurat zrobił to w obawie, że jego córka pójdzie do więzienia, ponieważ pracowała u Labudów jako służąca i była zmuszana do szmuglowania[130].

Policjanci, podobnie jak przy przekraczaniu granicy, spisywali osoby uprawiające przemyt. W ten sposób mogli sprawdzać, czy dani przestępcy nadal wykonują ten proceder oraz wysyłali listę osób aresztowanych do innych powiatów, gdzie tamtejsze posterunki mogły ich przechwycić. Przemytnicy wykorzystywali nie tylko tajne przejścia, ale również pociągi, które przejeżdżały przez granice[131]. Sprowadzano też narkotyki, przewożone m.in. na statkach płynących z różnych portów świata, do Gdyni. Stamtąd dzięki przemytnikom rozpowszechniane były na całą Polskę. Nie wiadomo, ilu mieszkańców powiatu kartuskiego było uzależnionych od narkotyków, ani nie wiadomo jak duża liczba tych środków uzależniających przez powiat

[128] I. Kienzler, *Kasiarze, doliniarze i zwykłe rzezimieszki*..., s. 243.

[129] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/19, *Sprawy śledcze-kryminalne,* Kartuzy 1921, s. 219.

[130] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/19, *Sprawy śledcze-kryminalne,* Kartuzy 1921, s. 64.

[131] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/19, *Sprawy śledcze-kryminalne,* Kartuzy 1921, s. 786.

przeszła. Natomiast, w 1933 roku aresztowano byłego budowniczego z Kartuz, który był związany z aferą przemytniczą kokainy[132].

W mieście oraz w większych wioskach dochodziło do zniszczeń oraz uszkodzeń. Często za to przewinienie odpowiedzialne były pojedyncze osoby, które na skutek spożycia dużej ilości alkoholu albo spowodowanej u nich agresji, niszczyły ludzkie mienie. Uszkodzeniom ulegały sprzęty, roślinność w parkach miejskich i gospodarstwach, szyby wystawowe, okna pociągów itp. Poważniejszymi szkodami były te, gdy niszczono budynki[133]. Władze Kartuz starały się zminimalizować problem pijaństwa. Osoby pod wpływem alkoholu najczęściej aresztowano za awanturnictwo oraz zakłócanie spokoju. Takie osoby osadzano w areszcie do wytrzeźwienia. Czasami jednak po alkoholu dopuszczali się innych przestępstw. Jeden mężczyzna na przykład, w stanie nietrzeźwym, przeszkadzał policji w interwencji:

> Dnia 7.9.r.b. prowadził postr. Hapke, nauczyciela Łukowicza z Prokowa z restr. p. Plichty do biura posterunku celem stwierdzenia osobistości, i protokólarnego przesłuchania. Na ulicy 5 tej Brygady, przypad z tyłu Urzędnik kolejowy Jan Strzelkowski z Kartuz, do postr. Hapkiego uchwycił go za ramię i wołał „Ty smarkaty knopie ty mego starego nauczyciela będziesz prowadził do kibitki, taki to wasz rząd polski jest, gdy go nie puścisz to ja ci tu dam. Postr. H. odpowiedział Strz. kiedy się napił ma odstąpić, po kilka razowemu upomnieniu postr. H., Strzelkowski, nie odszedł. Na to zawezwano Strz. do biura posterunki P. P.. W biurze postr. począł wystwarzać awantury, krzyczał na głos „ja jestem urzędnikiem i ojcem od 7 dzieci, a ty co jest". Z powodu wytwarzania awantur i dla własnego bezpieczeństwa przytrzymano Strzelkowskiego, w więzieniu policyjnem aż do wytrzeźwienia. Nadmieniam iż Strzelkowski po raz drugi zaczepił policję w służbie, w pijanem stanie. […] Przytrzymany Jan Strzelkowski[…] zeznaje co następuje: Do rzeczy: Dnia 7.września.r.b wypiłem alkoholu admiarę, tak iż nie pamiętam gdzie byłem, i co robiłem. Niewiem tagże jak żem się dostał w ręce policji[134].

Nietrzeźwi trafiali do aresztu, zwłaszcza w sylwestra. W mieście obowiązywał zakaz puszczania fajerwerków i hucznego świętowania,

---

[132] „Gazeta Kartuska" 1933, R. 12, nr 148, s. 2.

[133] „Gazeta Kartuska" 1933, R. 12, nr 64, s. 3.

[134] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/19, *Sprawy śledcze-kryminalne,* Kartuzy 1921, s. 800.

co kojarzyło się z niemieckimi zwyczajami. Dlatego osoby, które zakłócały spokój, aresztowała policja. Starano się również zwalczać żebractwo i włóczęgostwo, które wzrastało wraz z bezrobociem. Do powiatu przyjeżdżały osoby, zwłaszcza z Gdyni, które nie mogły znaleźć tam pracy. Przesiadywały one potem na dworcach i w różnych miejscach w mieście. Często pojawiały się także na jarmarkach, gdzie mogły prosić o jałmużnę. Żebraków przybywało coraz więcej, aż zaczęli tworzyć szajki i zagrażać mieszańcom[135].

Przestępcy znajdujący się w więzieniach i aresztach w powiecie, próbowali z nich uciekać. Niektórym się to udawało, a innych zatrzymywano, jak np. Kellera i Balowskiego, kolegów więźnia Mielewczyka, którzy zostali złapani na dostarczeniu narzędzi dla przyjaciela, aby mógł uciec[136].

Zalesienie powiatu sprzyjało kłusownictwu. Kłusownikami nazywano osoby, które polowały na zwierzynę w niedozwolony sposób lub w niedozwolonym miejscu albo czasie[137]. Zdarzało się, że leśniczy natrafiali na rozstawione pułapki albo przyłapywali na gorącym uczynku przestępców, których czasami zdradzał odgłos wystrzału. Okazywało się, że nie posiadali także zezwoleń na używanie broni. Polowali oni nie tylko na dziczyznę, ale też nielegalnie łowili ryby w okolicznych jeziorach. Do pomocy wykorzystywano różnego rodzaju pułapki i narzędzia. Przestępcy ci działali głównie sami, choć zdarzały się zorganizowane grupy, jak na przykład w Sulęczynie, gdzie banda kłusowników okradała rybaków z ich sieci oraz sprzętu i nielegalnie potem łowiła na tamtejszych jeziorach[138].

Niektórych mieszkańców powiatu karano za fałszywe obwinienie i krzywoprzysięstwo. Krzywoprzysięstwo następowało, gdy przesłuchiwana osoba podczas procesu składała fałszywe zeznania pod

[135] „Gazeta Kartuska" 1936, R. 15, nr 8, s. 2.

[136] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 28, s. 2.

[137] Hasło: *Kłusownictwo* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/sjp/klusownictwo;2471681.html, [dostęp: 22.06.2024] / Hasło: *Kłusownictwo* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 2.: H–M,* Warszawa 1900, s. 376, *nieprawe polowanie na cudzą zwierzynę.*

[138] „Gazeta Kartuska" 1927, R. 6, nr 62, s. 2.

przysięgą[139]. Osobie, która kłamała, groziła kara więzienia do lat pięciu lub areszt[140]. Czasami, z niewyjaśnionych powodów pewne osoby przychodziły na posterunek policji i zgłaszały obwinienia, które okazywały się fałszywe. Za podawanie nieprawdziwych informacji groziła kara, ponieważ policjanci zamiast zajmować się realnym zagrożeniem, szukali wyimaginowanych sprawców. Na przykład Franciszek Kostuch z Niepoczołowic zgłosił na policję, że został napadnięty i skradziono mu 285 zł oraz książeczkę wojskową. Funkcjonariusze pojechali od razu na miejsce, aby przeszukać okoliczne lasy i drogi, czy nie znajdują się tam napastnicy. Jak się okazało, Kostuch napad zmyślił, bo zgubił ową książeczkę wojskową i myślał, że w ten sposób szybciej ją znajdzie. Sąd za ten wybryk skazał go na trzy tygodnie więzienia[141].

Przytoczyć warto jedno interesujące wydarzenie, które miało miejsce na granicy polsko-niemieckiej:

> Kartuzy. Podstępne uprowadzenie obywatela polskiego. Przed kilku dniami prowadzono dochodzenia w sprawie kradzieży broni na szkodę obywatela polskiego Józefa Bronka, zam. w Gołcewie, pow. Kartuzy, który stwierdził, że ślady sprawców prowadzą w kierunku granicy niemieckiej. Chcąc sprawę tę wyświetlić, zwrócił się Bronk do pogranicznej straży niemieckiej z prośbą o pomoc w wyśledzeniu sprawców. Jeden z „landjegerów" niejakiś Schmidt zwrócił się do poszkodowanego Bronka, aby ten wysłał swego syna z deską celem nakrycia i zabezpieczenia śladów. Gdy syn poszkodowanego – Władysław Bronk uczynił zadość żądaniu Schmidta i przeszedł kilka kroków na stronę niemiecką, oświadczył mu wówczas Schmidt, że jest on aresztowany, zakuwając go równocześnie w kajdany. Działo się to w obecności funkcjonariusza policji państwowej posterunku Parchowo, który ze swojej stony wyraził protest z powodu podstępnego uprowadzenia obywatela polskiego, na co Schmidt zupełnie nie zważał. – Przeciw temu brutalnemu postępowaniu niemieckich strażników granicznych władze polskie złożyły protest[142].

---

[139] Hasło: *Krzywoprzysięstwo* [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, https://sjp.pwn.pl/szukaj/krzywoprzysi%C4%99stwo.html, [dostęp: 22.06.2024] / Hasło: *Krzywoprzysięstwo* [w:] *Słownik języka polskiego. T. 2.: H–M,* Warszawa 1900, s. 599, *przysięga fałszywa, kłamliwa*.

[140] *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks Karny,* Dz. U. 1932 nr 60 poz. 571, art. 140.

[141] „Gazeta Kartuska" 1930, R. 9, nr 5, s. 2.

[142] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 124, s. 2.

Bronk, dzięki staraniom władz polskich, został zwolniony po czterech tygodniach i powrócił do Polski[143].

W powiecie dochodziło do konfliktów narodowościowych, zwłaszcza pomiędzy Polakami a Niemcami. Polacy czuli wrogość wobec Niemców, wynikającą z czasów zaborów, gdy język i kultura polska były tłamszone. Polakom nie podobało się, gdy Niemcy podczas zabaw i wycieczek śpiewali pieśni w swoim języku. Zazwyczaj działo się to pod wpływem alkoholu. Tak było w 1924 roku, kiedy dwóch Niemców, chodząc po Kartuzach, wyśpiewywało niemieckie utwory. Ich przygoda zakończyła się na Wzgórzu Wolności, gdzie w lokalu Langego kazali grać kapeli hymn Niemiec. Do środka niespodziewanie wszedł policjant, zakończył ich swawolę, spisał protokół i podał winnych do ukarania[144]. Podkreślić trzeba, że starano się uwypuklać winy Niemców. Nawet jeśli to Polak miałby być prowodyrem, winą i tak obarczono by Niemca. Tłumaczono, że kary dla osób pochodzenia niemieckiego są za niskie, bo gdyby podobny czyn wyrządził Polak w Niemczech lub w Wolnym Mieście Gdańsku, spotkałyby go surowsze sankcje. Część obywateli niemieckich nie mogła się pogodzić z utratą Pomorza na rzecz Polski, co wyrażali w ostrych słowach:

> […] Na szosie z Kartuz do Ręboszewa dwaj niemcy, siedząc na wozie, obrzucili wyzwiskami posterunkowego, idącego w kierunku przeciwnym i którego właśnie wyminęli. Między innemi wypowiedzieli takie słowa: „Przeklęty psie polski. Jesteś takim samym złodziejem, jak twój naczelnik krajowy, ale przyjdzie czas, gdy my was wyświęcimy!". Wypowiedziawszy te słowa oczywiście w języku niemieckim, podcieli konie i pojechali, sądząc że im to ujdzie bezkarnie. Policja jednak wyśledziła obu niemieszków, pochodzących z Czapli i osadziła pod kluczem[145].

Niemcy niekiedy popadali także w konflikty w polskich szkołach. W Grzybnie na przykład pani Meschkowa została skazana na cztery tygodnie więzienia za obrażanie nauczyciela i częste wyśpiewywanie,

[143] „Gazeta Kartuska" 1928, R. 7, nr 134, s. 3.

[144] „Gazeta Kartuska" 1924, R. 3, nr 136, s. 2.

[145] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/17, *Sprawy śledcze,* Kartuzy 1924, s. 84.

na psotę, pieśni *Deutschland über alles*[146]. W latach 30. Niemcy zaczęli organizować spotkania w ramach niemieckich stowarzyszeń. Polacy czasami przychodzili, aby podsłuchać o czym niemieccy obywatele dyskutowali, przy okazji prowokując do starć:

> Egiertowo. Bojówkarze niemieccy napadają Polaków. Na publiczne zebranie niemieckie w sali p. Bąka, zwołane przez Niemców na 14 lipca rb., przybyli także niektórzy Polacy, aby dowiedzieć się, o czem to Niemcy radzą. Polacy zachowywali się zupełnie spokojnie, a dopiero kiedy Niemcy odśpiewali „Wir marschleren", Polacy odśpiewali „My pierwsza brygada". Potem zażądali wyjaśnienia w sprawie obelg rzuconych przez różnych Niemców i gazety niemieckie na Polaków, na co Niemiec Wiessner odpowiedział, że Polacy nie mają tam nic do szukania. Powstał wtedy zatarg, a potem bójka, tak, że wkroczyć musiała policja. [...][147].

Zauważyć można, że to Polacy odpowiedzialni byli za rozpoczęcie bójki, ale winą obarczono Niemców. Aresztowano sześć osób za stawianie oporu i podżeganie tłumu[148].

Konfliktów narodowościowych z Żydami nie odnotowano. W źródłach zauważyć można tendencje antysemickie, ale nie było żadnej sytuacji aby Polacy lub Żydzi weszli w zatarg ze sobą z powodów etnicznych lub religijnych.

Dość niespotykanym przestępstwem, za które mieszkańcy mogli zostać aresztowani, było plotkarstwo. Ale nie byle jakie, tylko zaliczane jako agitacja. Plotki dotyczyły m.in. teorii, że Pomorze znów powróci do Niemiec. Osoby głoszące takie informacje poszukiwane były za zdradę[149].

W powiecie kartuskim karano osoby również za takie przewinienia, jak: dopomożenie, niezameldowanie choroby zwierząt, niestawienie się do rejestracji wojskowej, brak badań mięsa, nielegalny wyszynk alkoholu bądź w czasie zakazanym, usunięcie kamienia granicznego, podpalenie, znęcanie się nad zwierzętami,

---

[146] „Gazeta Kartuska" 1925, R. 4, nr 81, s. 2.

[147] „Gazeta Kartuska" 1935, R. 14, nr 86, s. 3.

[148] „Gazeta Kartuska" 1936, R. 15, nr 20, s. 2.

[149] APG, zespół Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Kartuzach, sygn. 10/44/0/-/17, *Sprawy śledcze,* Kartuzy 1924, s. 17.

nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, nielegalny wyrób środków weterynaryjnych, wykroczenia policyjno-administracyjne, podróż pociągiem bez biletu, znieważenie chorągwi narodowej, nieprzestrzeganie godzin policyjnych, używanie nielegalnych miar, niedozwolony zabieg chirurgiczny, uchylenie się od służby wojskowej, uprawianie hazardu i naganne zachowanie w sądzie.

KARTUSKIE ZESZYTY MUZEALNE
NR 10/2025
ARTYKUŁY

Sławomir Formella

KRYPTONIM „GAJ", CZYLI PIERWSZA PRÓBA UTWORZENIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KARTUZ

Okres PRL to specyficzny czas w dziejach zarówno Kaszub, jak i Polski, kiedy to monopol na władzę posiadała komunistyczna Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która próbowała narzucić społeczeństwu własną ideologię. Na szczeblu lokalnym uczestniczyły w tym, będące w istocie częścią scentralizowanej władzy państwowej, organy zarządzające województwami, miastami i gminami. Podporządkowane były one PZPR i starały się wcielać w życie jej wytyczne, a także przeciwdziałać niezależnym od władz inicjatywom, które mogłyby w jakikolwiek sposób zostać uznane za wrogie wobec reżimu komunistycznego. W związku z tym pod szczególnym nadzorem ze strony władz partyjno-państwowych oraz stojącej na straży ówczesnego systemu Służby Bezpieczeństwa znajdowały się wszelkie działania, które obywatele podejmowali z własnej inicjatywy, a których cele mogłyby być uznane za wrogie ówczesnemu ustrojowi państwa. Założenia polityki państwowej władz PRL nie przewidywały budowy w Polsce społeczeństwa obywatelskiego, w którym wskazana jest aktywność społeczna. Ta ostatnia tolerowana była jedynie wówczas, gdy w opinii władz nie naruszała monopolu partii komunistycznej na kierowanie sprawami kraju. Szczególnie niepożądane były wtedy inicjatywy podejmowane we współpracy bądź też pod auspicjami kościoła katolickiego. Jak pamiętamy, w okresie PRL walczył on z rządzącą wówczas PZPR o rząd dusz w narodzie polskim a w latach 80. XX wieku wielu

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

JAWNE

TAJNE

ARCHIWUM

SPRAWA
OPERACYJNEGO SPRAWDZENIA

Tom I

Kryptonim „GAJ"

Nr ewidencyjny

ARCHIWUM
II. 19349

Il. 1. Okładka teczki zawierającej akta sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Gaj", Oddziałowe Archiwum IPN w Gdańsku

kapłanów aktywnie poparło opozycję antykomunistyczną.

W takiej właśnie sytuacji do komórki SB działającej w ramach Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kartuzach dotarła wiadomość o utworzeniu Towarzystwa Miłośników Kartuz. Wyglądało to nastepująco: 12 listopada 1984 roku do oficera dyżurnego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku zadzwonił mieszkaniec Kartuz o inicjałach Z.S. Przedstawił się on swemu rozmówcy i rzekł, że jest prezesem kartuskiego Zarządu Ogródków Działkowych, po czym zakomunikował, że ma do przekazania ważne informacje dla pionu SB. Prosił, aby w dniu następnym, czyli 13 listopada 1984 roku, spotkał się z nim Zastępca ds. SB RUSW w Kartuzach oraz przedstawiciel bezpieki z Gdańska. Jako miejsce spotkania wyznaczył budynek elektrowni w Kartuzach przy ulicy 1 Maja 9. Co ciekawe, poprosił, aby udający się na spotkanie z nim funkcjonariusze przybyli na miejsce ubrani po cywilnemu[1]. Po tym, że wystosował taką prośbę oraz po fakcie, że miejsce spotkania wyznaczył prawdopodobnie na gruncie neutralnym, widać, że starał się zachować konspirację, co wynikało zapewne z jego wcześniejszych doświadczeń zawodowych. Z zachowanych w Oddziałowym Archiwum IPN w Gdańsku materiałów wynika, że kilka dekad wcześniej Z.S. był funkcjonariuszem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kartuzach i stąd na pewno wyniósł swoją wiedzę na temat tego, jak wygląda praca tajnych służb.

Również 12 listopada 1984 roku jeden z oficerów prewencji RUSW w Kartuzach podczas wykonywania czynności służbowych

[1] AIPN Gd, 0027/3706, *Notatka służbowa, Gdańsk 12.XI.*1984 *r.,* s. 21.

Il. 2. Leon Brylowski, fotografia doklejona do kwestionariusza paszportowego z 1985 r., Oddziałowe Archiwum IPN w Gdańsku

wszedł w posiadanie informacji, które uznał za ważne dla kolegów z SB. Dotyczyły one także próby utworzenia w mieście Towarzystwa Miłośników Kartuz. Jako osoby zaangażowane w realizację tego przedsięwzięcia w aktach sprawy wymieniono znanego kartuskiego nauczyciela Leona Brylowskiego oraz byłego pracownika Urzędu Miasta i Gminy w Kartuzach Bogumiła Bierawskiego. Zamierzali oni współpracować z ówczesnym proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kartuzach ks. Henrykiem Ormińskim. Z notatki milicyjnej dotyczącej tej sprawy dowiedzieć się możemy, że ludzie ci planowali zmianę nazwy Gaju Świętopełka na Gaj ks. Popiełuszki. Zamiarem ich było również wejście w posiadanie ogródków działkowych znajdujących się na terenie przylegającym do kościoła poklasztornego oraz do przebiegającej obok ul. Wzgórze Wolności. Na gruntach tych nowe stowarzyszenie chciało rzekomo stworzyć ośrodek kultu religijnego, który miał powstać w oparciu o obiekty dawnego klasztoru kartuzów. Przytoczywszy powyższe informacje, funkcjonariusz MO doszedł do wniosku, że szczegółowszych danych nie jest w stanie uzyskać, gdyż środowisko chcące założyć TMK w jego ocenie ukrywało swe faktyczne zamierzenia. W związku z tym, iż informacja ta uznana została za istotną z punktu widzenia SB, postanowiono przekazać ją temu pionowi resortu spraw wewnętrznych z myślą o jej potwierdzeniu oraz wejściu w posiadanie nowych danych o „podejrzanych” poczynaniach interesujących kartuski RUSW osób[2].

[2] Tamże, *Notatka służbowa, Kartuzy 12.XI.*1984 *r.,* s. 22–23.

Il. 3. Bogumił Bierawski, fotografia doklejona do kwestionariusza paszportowego z 1990 r., Oddziałowe Archiwum IPN w Gdańsku

Dzień później, czyli 13 listopada 1984 roku odbyło się umówione wcześniej spotkanie obywatela Z.S. z funkcjonariuszami SB. Według zachowanych materiałów archiwalnych był on zbulwersowany tym, że zarządzane przez niego ogródki działkowe z Sektora I, czyli z terenów przylegających do kościoła WNMP w Kartuzach, chce przejąć grupa ludzi planująca utworzyć tam Gaj ks. Popiełuszki. Z.S. poinformował też SB o rozmowie, którą odbył z B. Bierawskim. Ten ostatni podczas spotkania z zarządcą kartuskich ogródków działkowych zwrócił się do niego z prośbą o dostarczenie danych na temat liczby oraz nazwisk osób użytkujących działki w Sektorze I. W odpowiedzi na to funkcjonariusze bezpieki poinstruowali Z.S., aby nie dostarczał B. Bierawskiemu żadnych interesujących go informacji, a także uzyskali od swego rozmówcy zobowiązanie do dalszego przekazywania informacji na temat prowadzonej sprawy[3].

Zwróciwszy uwagę na chęć utworzenia przez działaczy TMK Gaju ks. Popiełuszki, przypomnieć warto ówczesną sytuację w kraju. Otóż ks. Jerzy Popiełuszko, będący wcześniej kapelanem zdelegalizowanej przez komunistyczne władze PRL „Solidarności", został zamordowany przez funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jego pogrzeb, który odbył się w Warszawie 3 listopada 1984 roku, był *de facto* wielką manifestacją opozycyjną[4]. Widać więc, że opisywane w niniejszym tekście wydarzenia miały miejsce w bardzo krótkim czasie po męczeńskiej śmierci kapłana, a sama chęć nazwania

[3] Tamże, *Notatka służbowa, Kartuzy 13.XI.*1984 *r.,* s. 24.

[4] https://biogramy.ipn.gov.pl/bio/wszystkie-biogramy/106004,Ksiadz-Jerzy-Popieluszko.html, [dostęp: 01.08.2025].

jakiegokolwiek obiektu w mieście jego imieniem była w ocenie rządzących komunistów jednoznaczną deklaracją polityczną. Nic więc dziwnego, że wszelkie działania związane z utworzeniem TMK zostały objęte kontrolą operacyjną przez kartuską bezpiekę.

Ze zgromadzonych przez kartuską SB materiałów operacyjnych wyłaniał się następujący obraz sytuacji. Otóż powstać wtedy miało Towarzystwo Miłośników Kartuz, a inicjatywę powołania do życia tejże organizacji w kręgach bezpieki przypisano działaczom Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W porozumieniu z proboszczem parafii WNMP w Kartuzach planowali oni utworzyć ośrodek kultu religijnego a Gaj Świętopełka przemianować na Gaj ks. Popiełuszki. Aby uzyskać tereny pod planowane przedsięwzięcie, działacze TMK podjęli działania mające na celu wywłaszczenie użytkowników rodzinnych ogródków działkowych przylegających do gruntów kościoła oraz do ulicy Wzgórze Wolności. Z jednej strony rozmawiali o tej sprawie z prezesem kartuskiego Zarządu Ogródków Działkowych, czyli obywatelem Z.S., który, jak wiemy, sprzeciwił się tej inicjatywie i doniósł o wszystkim SB. Działacze TMK wywierać mieli też „presję moralną” na dotychczasowych posiadaczy działek, aby odstąpili użytkowane przez siebie grunty pod realizację wymienionego wcześniej przedsięwzięcia. Według danych bezpieki również proboszcz parafii WNMP w Kartuzach ksiądz H. Ormiński miał rzekomo zobowiązać się do wywierania z ambony nacisków w celu uzyskania przez stowarzyszenie tych działek. W zamian za to dawni posiadacze ogródków działkowych otrzymać mieli tereny zastępcze, a żeby je uzyskać działacze TMK mieli zamiar podejmować starania w miejscowych urzędach. W całą sprawę wtajemniczona miała być rzekomo chełmińska kuria biskupia[5].

O okolicznościach powstania TMK wspomina także w swoim *Albumie Kartuskim* Ryszard Ciemiński:

> zawiązała się grupa inicjatywna. Rozesłała kilkadziesiąt zaproszeń do ludzi, którym sprawy miasta są bliskie. Na spotkanie przybyło ich… dziewięcioro. Szef miejscowego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego prawnik

[5] AIPN Gd, 0027/3706, Pismo RUSW w Kartuzach do Naczelników Wydziałów III i IV WUSW w Gdańsku z dnia 14.11.1984 r., s. 33.

Roman Regliński, emerytka Anna Dziewiątkowska, kustosz Muzeum Kaszubskiego Janusz Gierucki, zawiadowca stacji PKP Henryk Miotk, nauczyciel Leon Brylowski, kartuski gazetowy kronikarz Brunon Dompke, fotograf Jan Brillowski oraz Ryszard Mielewczyk. Ten ostatni wykonał pamiątkową serię zdjęć ze spotkania założycielskiego.

Z tekstu wynika też, że do zamierzeń powstającego towarzystwa należało między innymi uporządkowanie terenu Gaju Świętopełka oraz ponowne wzniesienie wieży widokowej na Górze Szpiczastej[6].

Posiadając już pewną wiedzę na temat poczynań interesujących ich osób, funkcjonariusze SB w Kartuzach wszczęli tzw. sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Gaj". Według obowiązujących wówczas w resorcie spraw wewnętrznych aktów normatywnych sprawę tego typu prowadzono wtedy, gdy *uzyskana informacja* o *przygotowaniach lub prowadzeniu wrogiej działalności przez daną osobę (grupę osób) wymaga potwierdzenia,* albo też kiedy *ujawnione przestępstwo lub występujące zjawisko wymaga ustalenia, czy jest następstwem wrogiego działania*[7]. W związku z tym 21 listopada 1984 roku sporządzony został *wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia* o kryptonimie „Gaj", który jeszcze tego samego dnia został zatwierdzony przez Zastępcę Szefa WUSW w Gdańsku ds. SB ppłk Jana Sosnowskiego[8].

Warto przyjrzeć się w tym miejscu ludziom, którzy z punktu widzenia SB byli inicjatorami podejmowanych przez TMK działań i o których zaczęto zbierać informacje. Pierwszym z nich był urodzony w 1943 roku w Nowym Mieście nad Pilicą Bogumił Bierawski. Z wykształcenia był inżynierem w zakresie budownictwa lądowego a w 1984 roku zatrudniony był w Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego natomiast w okresie wcześniejszym był pracownikiem Urzędu Miasta i Gminy w Kartuzach. Rzeczą, która z pewnością nie podobała się komunistom i ich służbom, był fakt, iż był on aktywnym

[6] R. Ciemiński, *Album Kartuski,* b.m., s. 68.

[7] *Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych z 1970 r.* [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa,* red. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 135.

[8] AIPN Gd, 0027/3706, *Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Gaj", Kartuzy 21.11.1984 r.,* s. 4–5.

działaczem „Solidarności”, który odmówił podpisania „lojalki”. Został zresztą z tego powodu zwolniony z pracy w urzędzie. Oprócz tego SB było w posiadaniu niepotwierdzonej informacji, jakoby B. Bierawski zatrudniony był na pół etatu jako architekt w kurii chełmińskiej[9].

Kolejną osobą, która zainteresowała kartuską bezpiekę przy okazji prowadzenia tejże sprawy, był późniejszy prezes TMK Leon Brylowski. Ów urodzony w 1928 roku w Garczu pedagog, działacz społeczny i wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Kartuzach był wówczas wicedyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej WPK w Gdańsku z siedzibą w Gdyni. Był on również członkiem PZPR, ale nie uchroniło go to od inwigilacji przez komunistyczne służby[10]. Ostatnią w końcu osobą rozpracowywaną w ramach sprawy operacyjnej o kryptonimie „Gaj” był urodzony w Gdańsku w 1944 roku Andrzej Marszałkowski. Był on opiekunem Oddziału Miejskiego Stowarzyszenia PAX w Kartuzach, a przez funkcjonariuszy bezpieki określany był mianem *pieniacza* i *fanatyka religijnego*. W 1978 roku otrzymał on nawet zastrzeżenie wyjazdów do wszystkich krajów świata. W uzasadnieniu tej decyzji funkcjonariusze Wydziału IV[11] KW MO w Gdańsku napisali, że A. Marszałkowski *przekazuje do k[rajów] k[apitalistycznych] szkodliwe wiadomości dot[yczące] sytuacji wyznaniowej PRL*. Oprócz tego zajmował się on *kolportażem literatury religijnej, nagrań magnetofonowych itp. pochodzenia zagranicznego w kraju oraz pośredniczy w przekazywaniu literatury religijnej z k[rajów]*

[9] AIPN Gd, 0027/3706, s. 33–34; zob. także: AIPN Gd, 648/251854, Akta paszportowe Bogumiła Jerzego Bierawskiego, s. 1. Warto wspomnieć przy okazji, że był on projektantem znajdującej się na Wieżycy Kaszubskiej Wieży Widokowej im. Jana Pawła II. Znany był również jako miłośnik lotnictwa – w tym głównie szybowcowego. Był właścicielem wykorzystywanego przez lotniarzy lotniska w Kornem, które nawiązuje do funkcjonującej w pobliskim Gostomiu w okresie międzywojennym młodzieżowej szkoły szybowcowej.

[10] AIPN Gd, 0027/3706, *Notatka służbowa, Kartuzy 13.11*.1984 *r.,* s. 31; AIPN Gd, 645/180338, Akta paszportowe Leona Józefa Brylowskiego, s. 24, 26–27.

[11] W strukturach KW MO i późniejszych WUSW-ów Wydziały IV odpowiedzialne były za inwigilację kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych.

k[apitalistycznych] do ZSRR[12]. Co prawda zastrzeżenie to w okresie późniejszym zostało anulowane, ale A. Marszałkowski i tak cieszył się w kręgach bezpieki opinią fanatyka religijnego i człowieka nastawionego negatywnie do rzeczywistości panującej w PRL. Identyczne zdanie kartuscy funkcjonariusze mieli zresztą również o B. Bierawskim, który podczas jednej z rozmów miał nawet odgrażać się władzom, że *my im jeszcze pokażemy za 1981 rok*.

W drugiej połowie listopada 1984 roku kierownictwo RUSW w Kartuzach dysponowało danymi na temat władz TMK. Na jego czele jako przewodniczący stał L. Brylowski natomiast jego zastępcą był B. Bierawski. Sekretarzem organizacji był Brunon Dompke natomiast w przypadku A. Marszałkowskiego wiadomo było jedynie tyle, że pełnił jakąś nieznaną bliżej funkcję[13].

W późniejszym czasie SB w ścisłym współdziałaniu z Z.S. prowadziła czynności mające na celu uniemożliwienie działaczom TMK uzyskanie działek przy ul. Wzgórze Wolności. Podczas jednej z rozmów z B. Bierawskim Z.S. stwierdził, że nie może przekazać mu wykazu użytkowników działek i że w przedmiotowej sprawie zwrócić się należy do zarządu wojewódzkiego ogródków działkowych. Co prawda B. Bierawski chciał, aby sprawę załatwić, jak to ujął, *między nami*, lecz prezes kartuskich ogródków był nieugięty[14]. Przez cały czas monitorowano także sytuację pod kątem ewentualnego namawiania działkowców przez działaczy TMK do odstąpienia użytkowanych przez siebie gruntów. Jednocześnie tajne służby utrzymywały kontakt z kartuskim Urzędem Miasta i Gminy w celu uzyskania informacji, czy działacze TMK podjęli jakiekolwiek działania by zarejestrować swą organizację. W sukurs funkcjonariuszom SB przyszedł wtedy ówczesny

[12] AIPN Gd, 0027/3706, Pismo RUSW w Kartuzach do Naczelnika Wydziału IV WUSW w Gdańsku, Kartuzy 05.06.1985 r., s. 17; AIPN Gd, 645/114974, Akta paszportowe Andrzeja Marszałkowskiego, s. 2–3.

[13] AIPN Gd, 0027/3706, *Notatka służbowa, Kartuzy 20.11.1984 r.,* s. 47. Brunon Dompke urodzony w 1936 r. w Kartuzach był w tym czasie pracownikiem umysłowym w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Kartuzach. Oprócz tego był działaczem ZKP oraz korespondentem terenowym „Dziennika Bałtyckiego".

[14] Tamże, *Notatka służbowa, Kartuzy 16.11.1984 r.,* s. 37.

Naczelnik Miasta i Gminy Kartuzy Teofil Klein, który w trakcie rozmowy z jednym z nich stwierdził, że nie widzi potrzeby powołania do życia TMK. Negatywnie ocenił także działalność twórców tejże organizacji, a zwłaszcza swego byłego pracownika B. Bierawskiego. Ostatecznie T. Klein zapewnił swego rozmówcę, że pomoże w realizacji planów mających na celu storpedowanie planów twórców TMK[15]. Ten sam skutek miała rozmowa przeprowadzona przez funkcjonariusza SB z I Sekretarzem Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Kartuzach Gerardem Okuniewskim, który *przedstawił negatywną ocenę tego przedsięwzięcia i zapewnił o udzieleniu pomocy w jego likwidacji*[16]. Generalnie rzecz ujmując, podstawą decyzji o braku zgody na działanie TMK miały być kwestie formalno-prawne.

Z zachowanych materiałów wynika, że ówczesne władze partyjne i administracyjne Kartuz przeprowadziły z inicjatorami powołania do życia TMK rozmowy, których celem miało być niedopuszczenie do jego działalności. W wyniku tego ks. H. Ormiński w drugiej połowie lutego 1985 roku już nie nosił się z zamiarem przejęcia działek i przemianowania Gaju Świętopełka na Gaj ks. Popiełuszki. Informację tę przekazał SB jej tajny współpracownik o pseudonimie „Wenecja”, który rozmawiał z proboszczem parafii WNMP[17]. W końcu 15 marca 1985 roku w kartuskim Urzędzie Miasta i Gminy odbyła się rozprawa administracyjna, w wyniku której TMK nie zostało uznane za legalną organizację. Decyzję uzasadniono tym, że miało ono cechy stowarzyszenia, tymczasem nie zostały podjęte odpowiednie dla tego rodzaju podmiotów kroki formalnoprawne. Uczestniczący w tym wydarzeniu prezes oddziału ZKP w Kartuzach, Roman Regliński, miał rzekomo zdystansować się od poczynań organizatorów TMK, sami zaś L. Brylowski i B. Bierawski *zajmow*ali *bierną postawę*[18]. Według R. Ciemińskiego pod negatywną decyzją w tej sprawie podpisał się kierownik Wydziału Społeczno-Administracyjnego UMiG w Kartuzach Gerard

[15] Tamże, *Notatka służbowa, Kartuzy 11.12.1984 r.,* s. 49.

[16] Tamże, *Notatka służbowa, Kartuzy 14.12.1984 r.,* s. 51.

[17] Tamże, Wyciąg z notatki służbowej ze spotkania z TW ps. „Wenecja”, Kartuzy 22.02.1985 r., s. 54.

[18] Tamże, *Notatka służbowa, Kartuzy 16.03.1985 r.,* s. 55.

Leszkowski, a uzasadniono ją tym, że TMK *nie byłoby afiliowane przy Zrzeszeniu Kaszubko-Pomorskim, musiałoby więc być jednostką samoistną prawnie,* a nie spełniło warunków niezbędnych do tego, aby się nią stać[19]. Widać więc, że poczynania różnych ogniw ówczesnej władzy doprowadziły do tego, że inicjatywa utworzenia nowej organizacji została storpedowana. Do ponownego utworzenia TMK doszło dopiero w 1989 roku, kiedy to po przemianach w całym kraju komuniści utracili monopol na sprawowanie władzy. Od tego też czasu ponownie na czele towarzystwa stanął L. Brylowski i kierował nim niemal do swojej śmierci w roku 2015.

Po wspomnianej rozprawie administracyjnej kierownictwo RUSW w Kartuzach stwierdziło, że cel, w którym prowadzono sprawę operacyjną o kryptonimie „Gaj", został osiągnięty. Władzom udało się nie dopuścić do powstania TMK, w związku z czym zaproponowano, aby zakończyć prowadzenie tejże sprawy, a w wypadku B. Bierawskiego uznano za stosowne, aby nadal inwigilować jego działalność w ramach tzw. kwestionariusza ewidencyjnego[20]. Jednak z zachowanych materiałów wynika, że sprawa kryptonim „Gaj" nie została zakończona w marcu 1985 roku, co najprawdopodobniej wywołane było chęcią kontrolowania poczynań i planów ZKP w Kartuzach i na terenie dawnego powiatu kartuskiego. Otrzymawszy informację na temat podjętej rzekomo przez działaczy ze Stężycy próby powołania do życia oddziału ZKP RUSW w Kartuzach, zaraz uznał za stosowne wysłać informacje na ten temat do wydziałów III i IV WUSW w Gdańsku[21]. Oprócz tego funkcjonariusze z Kartuz postanowili nawiązać

[19] R. Ciemiński, dz. cyt., s. 68.

[20] Tamże, Według instrukcji pracy operacyjnej SB z 1970 r. kwestionariusz ewidencyjny był *formą dokumentacji operacyjnej inwigilowanych osób, które: były* w *przeszłości karane za wrogą działalność* […] *były podejrzane o organizowanie wrogich manifestacji, wystąpień a także takich, które swoim zachowaniem i postawą nasuwają uzasadnione podejrzenie, że mogą podjąć wrogą działalność w chwili powstania sprzyjających ku temu warunków;* zob.: *Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa…,* s. 136–137.

[21] Najprawdopodobniej rozmówca funkcjonariusza SB pomylił się mówiąc o Stężycy, ponieważ w aktach sprawy nie ma dokumentów dotyczących oddziału ZKP w tej miejscowości. Prawdopodobnie chodziło tu o Sulęczyno.

kontakt z zastępcą szefa RUSW w Kościerzynie ds. SB w sprawie inwigilacji działających na podległym mu terenie ogniw zrzeszenia[22]. Jednak w zachowanej do dziś teczce sprawy operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Gaj” nie ma dokumentacji, która świadczyłaby o jakiejś większej aktywności SB w tym zakresie w terminie późniejszym. Zachowały się w niej jedynie dokumenty z grudnia 1984 roku dotyczące powołania do życia oddziału ZKP w Sulęczynie. Jest wśród nich między innymi protokół z zebrania organizacyjno-założycielskiego tegoż oddziału oraz plan jego zamierzeń na grudzień 1984 i 1985 roku[23]. Z zachowanej dokumentacji wynika, że po czerwcu 1985 roku, kiedy to wysłano z Kartuz do Gdańska i Kościerzyny informacje o TMK i oddziale ZKP w Sulęczynie, nie działo się w tejże sprawie nic istotnego. Ostatecznie formalnie zakończono jej prowadzenie dopiero 17 sierpnia 1987 roku, kiedy to w końcu uznano, że dalsze jej prowadzenie jest bezcelowe[24].

Z perspektywy czasu widać wyraźnie, że chwilowy sukces bezpieki oraz komunistycznych władz w zakresie tłumienia niezależnej aktywności obywatelskiej był jednym z ostatnich. Już kilka lat później towarzystwo, które jeszcze w 1985 roku nie mogło działać, odrodziło się, by przez następne wiele lat działać z pożytkiem dla miasta i regionu.

---

[22] Tamże, *Notatka służbowa, Kartuzy 19.03.*1985 *r.,* s. 56.

[23] Tamże, *Odpis protokołu zebrania organizacyjno-założycielskiego oddziału ZKP* w *Sulęczynie* z *2.12.*1984 *r.,* oraz *zamierzenia oddziału ZKP* w *Sulęczynie na rok 1984/85,* s. 59–62.

[24] Tamże, *Wniosek* o *zakończenie (zaniechanie) sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Gaj”, Kartuzy 17.08.*1987 *r.,* s. 15–16.

KARTUSKIE ZESZYTY MUZEALNE
NR 10/2025
ARTYKUŁY

Alicja Serkowska

KOLEKCJA MALARSTWA NA SZKLE W MUZEUM KASZUBSKIM IM. FRANCISZKA TREDERA W KARTUZACH

W tym roku obchodzimy jubileusz 80–lecia istnienia Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Placówka ta jest bardzo ważna dla społeczności naszego miasta. Możemy tutaj dotknąć śladów swoich korzeni. Są one doskonale wyeksponowane i dobrze zabezpieczone. Od pewnego czasu przychodzę tutaj dość często. Jest tak za sprawą świetnej pracy Barbary Kąkol, dyrektorki zarządzającej tą instytucją, oraz jej zespołu pracowników. Dużo się tu dzieje. Są tematyczne spotkania z interesującymi ludźmi, promocje książek, „Kartuskich Zeszytów Muzealnych", wieczorki poetyckie, wystawy prezentujące twórczość malarską, hafciarską czy ceramiczną. Odbywają się tu warsztaty pozwalające ich uczestnikom poznać różne dziedziny sztuki. Liczni zainteresowani chętnie biorą w nich udział, stanowi to też atrakcję dla uczniów przyjeżdżających tu podczas szkolnych wycieczek.

Ciekawą inicjatywą są też różne konkursy organizowane przez Muzeum. Był konkurs na najpiękniejszą pisankę, w który włączyło się dużo osób. Jego rozstrzygnięcie było również miłą uroczystością. Odbywał się tu konkurs na najlepszą potrawę Kół Gospodyń Wiejskich. Ta impreza sprzyja rywalizacji między Kołami oraz umożliwia wymianę doświadczeń w różnych działaniach integracyjnych. Pięknym wydarzeniem jest też coroczny konkurs na najlepszą nalewkę

kaszubską oraz jej opakowanie. Organizowany jest on w lipcu lub sierpniu, połączony z festynem, podczas którego odbywają się warsztaty artystyczne, prezentacja twórców ludowych, serwowanie przez Koła Gospodyń Wiejskich swoich wyrobów kulinarnych. W zeszłym roku atrakcją było przedstawienie sztuki pt. *Jo* przez aktorów Regionalnego Teatru Dramatycznego z Luzina napisanej przez Romana Drzeżdżona. Od trzech lat przygotowywana jest tu w styczniu piękna wystawa kaszubskiego haftu zwanego „złotnicą". Hafciarki zajmujące się uprawianiem tego rękodzieła mają okazję do corocznej prezentacji swoich prac, co motywuje je do dalszego działania i poszerzania swoich umiejętności. Natomiast zwiedzający Muzeum mogą zobaczyć tę unikatową kaszubską sztukę, która przeżywa swój niebywały rozkwit. Wiele osób pokochało hafty i demonstrują je na swojej odzieży. Panowie noszą krawaty i koszule z wyszywanymi kaszubskimi wzorami, a panie mają haftowane sukienki, żakiety, paski do sukienek, opaski we włosach, bransoletki i torebki.

Dzięki uprzejmości i przychylności dyrektorki Barbary Kąkol przy Muzeum działa klub haftu „Modre Niteczki", który powstał 16 czerwca 2023 roku. Członkinie klubu spotykają się raz w miesiącu i haftują swoje dzieła. Czynnie uczestniczą w wydarzeniach muzealnych, ozdabiając swoimi pracami pomieszczenie, w którym odbywają się różne spotkania. Prezentowały swoje hafty związane ze świętami Bożego Narodzenia, wystawiały je podczas imprez muzealnych na wolnym powietrzu oraz uczestniczyły w wystawie „złotnicy". Istnienie klubu ma wielkie znaczenie dla rozwoju haftu kaszubskiego. Hafciarki mają możliwość dokształcania się w tej dziedzinie. Dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem, a także przygotowują prace na konkursy. Jest więc nadzieja, że haft kaszubski będzie miał w Kartuzach dużą liczbę kontynuatorek.

Ciekawą inicjatywą pani Barbary Kąkol było zintegrowanie środowiska malarzy nieprofesjonalnych. W tym celu zorganizowane zostały dwa plenery malarskie. Pierwszy, zatytułowany „Widziane zza płotu", odbył się w dniach 20–25 czerwca 2022 roku, a drugi, o tytule „Lato na Kaszubach", realizowany był w terminie 12–17 czerwca 2023 roku. Wzięli w nich udział artyści z terenu naszej gminy, Żukowa, Wejherowa, Luzina i Lini. Powstała dzięki temu mała kolekcja

prac malarskich przedstawiająca nasze okolice i kaszubską przyrodę. Może w przyszłości uda się zorganizować jeszcze jakiś plener, by i ta grupa artystów miała możliwość dalszej współpracy i poszerzania swoich horyzontów.

Z gościnności Muzeum mogły też korzystać uczestniczki kursu „Mistrz tradycji – malarstwo na szkle", który prowadziła autorka tego tekstu, realizowanego przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie od maja do listopada 2023 roku. Uczestniczki kursu poznały tradycję tej dziedziny sztuki oraz nabyły umiejętności samodzielnego tworzenia prac. Zdobyta wiedza może służyć im w pracy zawodowej lub do rozwijania działań artystycznych. Kursy takie mają pomagać w ocaleniu od zapomnienia ginącego zawodu oraz przekazywaniu tradycji pokoleniowej. Poniżej prezentuję kilka zdjęć z zajęć oraz z zakończenia kursu.

Il. 1. Zajęcia na kursie malarstwa na szkle. Fot. Piotr Lessnau

Il. 2. Zdjęcia z zakończenia kursu malarstwa na szkle, 2023 r. Fot. Piotr Lessnau

Il. 3. Uczestnicy kursu oraz goście na zakończeniu kursu malowania na szkle. Fot. Piotr Lessnau

Z przyjemnością przechadzam się po poszczególnych salach wystawowych kartuskiego Muzeum i podziwiam wszystkie artefakty. Do jednej z sal wchodzę z większą uwagą i tam zatrzymuję się najdłużej. Znajduje się w niej zbiór kaszubskiego ludowego malarstwa na szkle. Kolekcja jest bardzo mała, ale niezwykle cenna. Jest to też największy i jedyny w kraju taki zbiór dokumentujący uprawianą przez Kaszubów sztukę. O jej istnieniu niewiele wiemy, gdyż obrazy, które niegdyś zdobiły wnętrza kaszubskich domostw, wyszły z mody i zostały zastąpione innymi dekoracjami. Kaszubscy badacze odzyskali obrazy przechowywane na strychach lub w piwnicach i umieścili je w Muzeum – Kaszubskim Parku Etnograficznym im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach. Odwiedzający skansen mieli okazję podziwiać te dzieła. Niektóre z nich opisali etnografowie, Józef Grabowski, Tadeusz Seweryn, Izydor Gulgowski, Longin Malicki oraz Bożena Stelmachowska, i przez to uwiecznili je dla potomnych. Natomiast reprodukcje trzech obrazów: *Matka Boska Bolesna*, *Ukrzyżowany* i *Św. Ignacy* wykonał Tadeusz Seweryn, a reprodukcję obrazu *Oko Opatrzności Bożej* – Józef Chełmowski.

Il. 5. *Matka Boska Bolesna* – akwarelowa kopia T. Seweryna – zbior MEK

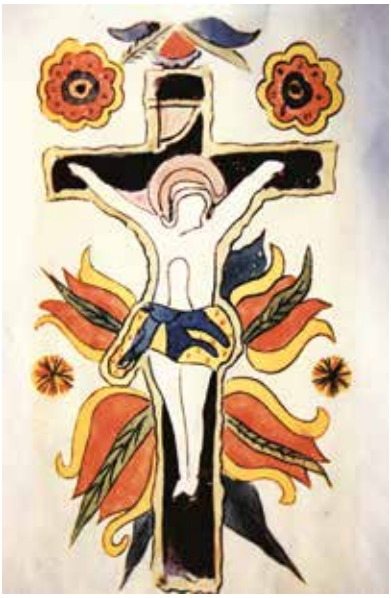

Il. 4. *Ukrzyżowany* – akwarelowa kopia T. Seweryna – zbiory MEK

Il. 6. Św. Ignacy – akwarelowa kopia T. Seweryna – zbiory MEK

Il. 7. Oko Opatrzności – rekonstrukcja Józefa Chełmowskiego, 1989 r., Brusy zbiory MET

Rekonstrukcję obrazu kaszubskiego z podklejonym drzeworytem *Św. Rozalia* znajdującego się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu wykonała Ewa Martin-Sobecka.

Il. 8. *Św. Rozalia* – oryginał, zbiory MET

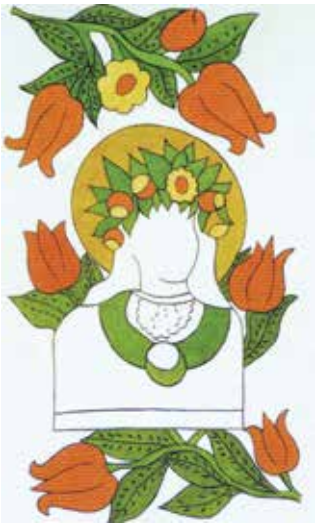

Il. 9. Temperowa rekonstrukcja, wyk. Ewa Martin-Sobecka, zbiory MET

Ogromną stratę spowodował pożar, który wybuchł w 1932 roku we wdzydzkim skansenie. Wszystkie obrazy malowane na szkle spaliły się w jednej z chat.

Cztery obrazy z kartuskiej kolekcji są namalowane zgodnie z ówczesną tradycją kaszubską. Są to *Święty Mateusz*, *Święta Barbara*, *Chrystus* i *Matka Boska Bolesna*. Widać na nich cechy ludowej tradycji tego regionu. W centrum znajduje się postać święta, która jest otoczona dekoracją kwiatową, taką jak stylizacje tulipana, róży, owoców granatu i pączków kwiatowych oraz łodygi i liści. Kontur otaczający postać świętą na podklejonym drzeworycie namalowany jest grubą czerwoną kreską. Kontury ornamentów roślinnych oraz postaci malowanych przez artystę wykonane są czarną kreską. Cechą charakterystyczną tych obrazów jest też podklejenie pod szybę obrazków, które przedstawiają świętych. Uważano, że jeśli będą one zakupione

i poświęcone w zakonach, to będą miały większą moc. Kolor srebrny i złoty wprowadzono do obrazów za pomocą użycia cieniutkich folii metalowych i pozłótki przyklejanej do szkła. Widać je na aureolach nad głową postaci świętych oraz takich atrybutach, jak berło czy korona lub na wypełnieniu przestrzeni między postacią świętą a ornamentem kwiatowym. Wizerunek Matki Bożej lub innej świętej postaci, która była wykonana na drzeworycie, często podklejano pod szkło. Sam drzeworyt bywał też podkolorowywany farbami. Tło obrazu malowane było białą farbą lub innym kolorem bardzo jasnym, by dobrze odbijał światło.

Z czasem, gdy artyści samodzielnie zaczęli malować święte postacie, przedstawiali je w prosty, lapidarny sposób. Powodem tego był zapewne fakt, że obrazy te wisiały wysoko pod sufitem domostw, więc szczegóły były mniej widoczne. Obrazy pełniły funkcję sakralną, dekoracyjną, a także rozświetlały ciemne wnętrza chat. Malowane były one farbami w kolorach od żółtego, przez czerwień i brązy, po zieleń. Niebieskich kolorów używano wyłącznie do ozdabiania szat postaci świętych. Nie malowano scen zbiorowych, ograniczano się do minimum trzech osób, np. Świętej Rodziny czy koronacji Najświętszej Marii Panny dokonanej przez Boga Ojca oraz Chrystusa lub też Świętej Trójcy. Obraz oprawiano w proste, skromnie zdobione ramki, pomalowane bejcą na brązowy kolor. Zamożny gospodarz posiadał w swoim domostwie nawet 50 obrazów, by namalowani na nich święci dobrze chronili jego rodzinę oraz majętności.

Zmieniająca się moda i upodobania ludzi na dekorowanie wnętrz domostw wchodzącymi na rynek oleodrukami przyczyniła się do zaniknięcia tradycji malowania na szkle. Stało się to w drugiej połowie XX wieku. Od tego czasu nikt już nie malował takich obrazów. Jednakże w 1955 roku podjęto próby reaktywowania tej sztuki. Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku zorganizował kurs malarstwa na szkle. Z uwagi na ustrój panujący wówczas w kraju, głoszący zaprzeczenie istnienia Boga, uczestnikom nie przekazano rzetelnej wiedzy na temat tradycji ludowych. Zasugerowano im tematykę świecką. Po tym szkoleniu Anna Basman z Gnieżdżewa wraz ze swoimi córkami zaczęła malować na szkle sceny rodzajowe, sceny z życia rybaków, obrzędy i zwyczaje. Drugi kurs zorganizowano w 1961 roku

w Wejherowie. Uczestników uczono malować kompozycje przy użyciu figur geometrycznych i nie pokazano im oryginalnych obrazów z Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach. Ta edycja nie przyniosła zmiany w stylu malowania, ale do kursantów dołączył Zbigniew Stankowski z Brodnicy Dolnej, Halina Krajnik-Kostka z Kościerzyny, Czesław Hinc z Wdzydz i Józef Chełmowski z Jagli koło Brus.

Należy podkreślić, że w 1989 roku, dzięki staraniom Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Gdańsku, w Muzeum we Wdzydzach oraz Muzeum Etnograficznym w Toruniu zorganizowane zostały pierwsze warsztaty kaszubskiego ludowego malarstwa na szkle. Na zajęciach tych zaznajomiono uczestników z obrazami znajdującymi się w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach. Program warsztatów opracował Aleksander Błachowski, historyk sztuki i muzeolog z Torunia. W wyniku tych działań powiększyła się liczba osób malujących obrazy zgodne z tradycją kaszubską. Dogrupy dołączyli Edmund Zieliński z Gdańska, Wojciech Lesiński z Tczewa, Wacława Póździk ze Słupska, Zygmunt Kędzierski z Przymuszewa, Witold Ostoja-Lniski z Czerska, Marian Kuźmiński z Kiełpina i Józef Walczak z Więcborka.

Kolejnym przedsięwzięciem, mającym na celu odrodzenie kaszubskiego malarstwa na szkle, było zorganizowanie w latach 1995–2000 przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy, w ramach akcji „ginące zawody", wspomaganej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pięciu dwuetapowych sesji warsztatów dla nauczycieli wychowania plastycznego z terenu województwa pomorskiego. Brali w nich udział instruktorzy ośrodków kultury, pedagodzy z domów dziecka, nauczyciele oraz twórcy ludowi. Warsztaty prowadził Aleksander Błachowski. W efekcie tych szkoleń do grona osób malujących kaszubskie obrazy dołączyły Alicja Serkowska z Kartuz (autorka tego tekstu), Karolina Serkowska (obecnie Serkowska-Sieciechowska) z Kartuz, Regina Białk z Kościerzyny oraz Krystyna Malek z Garcza.

Obrazy malowane na szkle, znajdujące się w kartuskim Muzem, umieszczone są w trzech odrębnych zbiorach, zawieszone wysoko pod sufitem. Właśnie tak, jak robili to nasi przodkowie. Zostały tam wyeksponowane obraz z Kaszub oraz te pochodzenia obcego (importowane).

Tablica nr 1

Il. 10. Od lewej: *Św. Mateusz,* obraz kaszubsk, E.238 MKK; *Św. Barbara,* obraz kaszubski, E.237 MKK; *Chrystus,* obraz kaszubski, E.242 MKK

Tablica nr 2

Il. 11. *Jezus, Maria, Anna,* import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.232 MKK; *Matka Boska Śnieżna,* import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.236 MKK; *Franciszek,* E.243 MKK

Tablica nr 3

Il. 12. *Ecce Mater,* obraz kaszubski, E.231 MKK; *Św. Anna z dzieciątkiem,* E.235 MKK; *Św. Trójca,* E.233 MKK; *Święta Franciszka,* import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.234 MKK

Inne eksponaty znajdują się w muzealnym magazynie.

Dla wzbogacenia zbiorów tej placówki, 20 maja 2021 roku zakupiono nowe, współcześnie malowane obrazy na szkle autorstwa piszącej ten tekst. Są to *Ukrzyżowanie* z podklejonym drukowanym wizerunkiem Chrystusa wiszącego na krzyżu, *Boże Narodzenie* namalowane kolorowymi farbami olejnymi bez użycia czarnego konturu, *Anioł Stróż* czuwający nad śpiącym dzieckiem w beciku, *Wtrącenie szatana do czeluści* przedstawiające scenę z Apokalipsy Św. Jana, *Matka Boska Sianowska* – wizerunek Królowej Kaszub otoczonej ornamentem z kaszubskich kwiatów oraz *Św. Rozalia*, która ma chronić ludność przed zarazą.

W zbiorach Muzeum znajdował się zniszczony obraz niewiadomego pochodzenia, który wzbudzał podejrzenie, że może być namalowany przez artystę z regionu Kaszub. Barbara Kąkol zwróciła się do piszącej ten tekst z prośbą o weryfikację. Po przeprowadzeniu badania, okazało się, że jest to obraz pochodzenia czeskiego. Autorka tego referatu wykonała replikę dzieła i wraz z opisem badania przekazała do Muzeum. Relację z pracy nad rozwiązaniem tej zagadki zamieszczono w siódmym numerze „Zeszytów Muzealnych" z 2022 roku (z. 7, 2022).

W siedzibie Muzeum 18 września 2021 roku w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa – Smaki Dziedzictwa pod patronatem Burmistrza Kartuz, Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego, odbyła się wystawa prac piszącej ten tekst, pt. „Malowane na szkle". Została ona uświetniona koncertem Pawła Ruszkowskiego. Autorka zaprezentowała swoje dzieła i opowiedziała o tradycji kaszubskiego ludowego malarstwa na szkle. Tą dziedziną sztuki zainteresowała się dzięki Annie Basman-Detloff, którą obserwowała podczas pleneru artystycznego we wspomnianym już KUL-u w Wieżycy w 1992 roku. Niezwykłość tej sztuki zainspirowała ją do zgłębienia wiedzy na ten temat. Ukończyła więc warsztaty malarstwa na szkle prowadzone przez Aleksandra Błachowskiego w KUL-u w Wieżycy i zaczęła samodzielnie malować. Przez lata rozwijała swój warsztat i uczestniczyła w wielu konkursach sztuki ludowej. Malowane przez nią obrazy są bogate w ornamenty kwiatowe i suto zdobione złotymi oraz srebrnymi farbami.

Il. 13. Kilka zdjęć z wernisażu wystawy

Kolejną wystawą związaną z malarstwem na szkle w kartuskim Muzeum była prezentacja prac Agaty Domińskiej pt. „Malowanki na szkle", która rozpoczęła się wernisażem 21 października, a zakończyła 20 listopada 2023 roku. Autorka zaprezentowała kolekcję szklanych obrazów, inspirując się szkołą zakopiańską, sztuką bizantyjską oraz ikonologią Cesarego Ripy. Łatwo można zauważyć różnice między tradycją kaszubską a góralską. Górale stosują czarne lub ciemne tło obrazu. Malują sceny sakralne i obrzędowe. Nie stosują też ograniczeń kolorystycznych. Autorka maluje na szkle wizerunki świętych, w tym Matki Bożej Pomorza i Kujaw, ale też koty i inne zwierzęta. Podczas spotkania opowiadała, że malarstwem na szkle zainteresowała się podczas pobytu z rodzicami na wakacjach w górach. Wybrali się do Galerii na Jaszczurówce w Zakopanem. Tam postanowiła, że kiedyś też będzie malować, i tak zaczęła się jej przygoda z tym rzemiosłem. Poniżej zdjęcia z wernisażu oraz prace autorki:

Il. 14. Wernisaż malarstwa Agaty Domińskiej, fot. pozyskana z internetu

Il. 15. Obrazy malowane na szkle autorstwa Agaty Domińskiej, fot. Alicja Serkowska

Oto cała kolekcja obrazów malowanych na szkle, znajdująca się w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach:

Il. 16. *Św. Mateusz*, obraz kaszubski malowany na szkle, E.238 MKK

Il. 17. *Św. Barbara*, obraz kaszubski malowany na szkle, E.237 MKK

Il. 18. *Chrystus*, obraz kaszubski malowany na szkle, E.242 MKK

Il. 19. *Matka Boska Bolesna*, obraz kaszubski malowany na szkle, E.231 MKK

Il. 20. *Jezus Maria Anna*, obraz malowany na szkle, import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.232 MKK

Il. 21. *Matka Boska Śnieżna*, obraz malowany na szkle, import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.236 MKK

Il. 22. *Św. Franciszek*, obraz malowany na szkle, import, E.243 MKK

Il. 23. *Św. Anna*, obraz malowany na szkle, import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.235 MKK

Il. 24. *Św. Trójca*, obraz malowany na szkle, import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.233 MKK

Il. 25. *Św. Franciszka*, obraz malowany na szkle, import z Hrabstwa Kłodzkiego, E.234 MKK

Il. 26. *Św. Franciszek z dzieciątkiem Jezus*, obraz malowany na szkle, autor nieznany, import E.240 MKK

Il. 27. *Przedstawienie Jezusa upadającego pod krzyżem*, import, błędne rozpoznanie tematu obrazu, E.239 MKK Poniżej replika tego dzieła po dokładnym zbadaniu i opisaniu przez autorkę referatu w wydaniu „Zeszytów Muzealnych" 2022, z. 7.

Il. 28. *Koronacja Matki Boskiej Bolesnej*, obraz malowany na szkle pochodzenia czeskiego, replika wykonana przez Alicję Serkowską, AH 572 MKK

Il. 29. *Św. Magdalena w Grocie*, obraz malowany na szkle, autor nieznany, import, E.241 MKK

Il. 30. *Trzej Królowie*, obraz malowany na szkle, autor: Zbigniew Stankowski, E.1314 MKK

Il. 31. *Gwiżdże*, obraz malowany na szkle, autor: Zbigniew Stankowski, E.1845 MKK

Il. 32. *Ukrzyżowanie*, obraz kaszubski malowany na szkle, autorka: Alicja Serkowska, AH 500 MKK

Il. 33. *Boże Narodzenie*, obraz kaszubski malowany na szkle, autorka: Alicja Serkowska, AH 501 MKK

Il. 34. *Anioł Stróż*, obraz kaszubski malowany na szkle, autorka: Alicja Serkowska, AH 502 MKK

Il. 35. *Wtrącenie szatana do czeluści*, obraz kaszubski malowany na szkle, autorka: Alicja Serkowska, AH 503 MKK

Il. 36. *Matka Boska Sianowska*, obraz kaszubski malowany na szkle, autorka: Alicja Serkowska AH 504 MKK

Il. 37. *Św. Rozalia*, obraz kaszubski malowany na szkle, autorka: Alicja Serkowska, AH 505 MKK

Il. 38. *Matka Boska Ostrobramska*, obraz malowany na szkle, autorka: Zofia Formela, AH 602 MKK

Il. 39. *Matka Boska Królowa Rodzin*, obraz kaszubski malowany na szkle, autorka: Krystyna Malek, AH 702 MKK

Warty podkreślenia jest fakt, że kartuskie Muzeum posiada jedyną kolekcję oryginałów kaszubskich ludowych obrazów na szkle, która jest cenną suśch przodków. Ukazują one wielką religijność Kaszubów a także talent i wrażliwość na sztukę. Dzięki temu stworzyli oni, jak podkreślają etnografowie, styl malarstwa swoisty dla tego regionu.

Bibliografia

1. Błachowski A., Kasz*ubskie ludowe malarstwo na szkle* – materiały informacyjno-instruktażowe dla nauczyceli wychowania pastycnego, Toruń 1995.
2. Błachowski A., *Malarstwo na szkle. Tradycje i współczesność polskiej sztuki ludowej"*, tom I, Lublin–Toruń 2004.
3. Grabowski J., *Ludowe malarstwo na szkle*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.

Objaśnienie skrótów zastosowanych w podpisach pod zdjęciami:

MKK – Muzeum Kaszubskie w Kartuzach
MET – Muzeum Etnograficzne w Toruniu
MEK – Muzeum Etnograficzne w Krakowie

Zdjęcia obrazów i opisy pochodzą z archiwum Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach.

KARTUSKIE ZESZYTY MUZEALNE
NR 10/2025
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Jerzy Nacel

KASZUBSKIE PLENERY MALARSKIE WARSZAWSKIEJ SZKOŁY KONRADA KRZYŻANOWSKIEGO

Uwielbiał bawić się kolorami jaskrawymi i radosnymi.
Był mistrzem kobiecego portretu.
(Lija Skalska-Miecik o twórczości K. Krzyżanowskiego)

Wydawałoby się, że o Kartuzach i okolicy, jak też o różnych postaciach z nimi związanymi, napisano już prawie wszystko… Przeglądając stare publikacje (w związku z obchodami 100. rocznicy nadania praw miejskich tej osadzie), natrafiłem na ciekawą wzmiankę ks. Alojzego Kowalkowskiego, historyka, polonisty, kapelana RAF-u podczas II wojny światowej, urodzonego w 1905 roku w Kartuzach, w której podał informację o pobycie na Kaszubach w latach 1920–1921 Konrada Krzyżanowskiego ze swoimi uczniami na letnich plenerach malarskich.

Sięgając do albumu *Konrad Krzyżanowski* autorki Liji Skalskiej-Miecik (wyd. Galeria Browarnia, Łowicz 1999 rok), przeczytałem w Kronice – „K.K. Kalendarium życia i twórczości", lakoniczną notkę o pobycie tego wybitnego malarza sztuki modernistycznej latem 1920, wraz z uczniami, na studiach plenerowych w Kartuzach i Chmielnie na Pomorzu. Na Kaszuby przybył bezpośrednio z Wenecji, gdzie gościł na XII Międzynarodowej Wystawie Malarskiej. Podobną wzmiankę spotykamy w tymże Kalendarium pod datą 1921, kiedy to: *w lecie wyjeżdża z uczniami na studia plenerowe do Kartuz i Chmielna*. Te ułamkowe wiadomości skłoniły mnie do dalszych badań nad tym tematem, tym bardziej że autorka albumu żadnych uzupełniających

informacji nie była w stanie mi podać. Artysta przybył na Kaszuby latem 1920 roku, w czasie, kiedy przez Polskę przewalała się nawała bolszewickiej Rosji. Jej echa pojawiają się w jego twórczości i pismach.

Konrad Krzyżanowski urodził się w 1872 roku na dzisiejszej Ukrainie. Zmarł w Warszawie w 1922 roku. Studiował malarstwo w Kijowie, w petersburskiej ASP i w Monachium. Był również stypendystą we Włoszech. W 1900 roku osiedlił się w Warszawie, gdzie prowadził własną szkołę malarstwa, z którą wyjeżdżał na plenery do Arkadii koło Nieborowa, Zwierzyńca koło Zamościa, do Finlandii i na Kaszuby. Jego malarstwo mieściło się w symboliczno-ekspresjonistycznym nurcie secesji, współgrającym z artystyczną wizją twórczości Olgi Boznańskiej. Ekspresja jego portretów, jak też jego pejzaże, nie miały odpowiednika w ówczesnym malarstwie polskim. Powszechnie znana jest seria portretów Marszałka Józefa Piłsudskiego. Poślubił swoją uczennicę Michalinę, która była kontynuatorką jego stylu. Dzieła K. Krzyżanowskiego można oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie i innych muzeach polskich. W dorobku artystycznym tego wielkiego artysty znalazło się około tysiąca prac, znacznie uszczuplonych w czasie II wojny światowej. Na aukcjach krajowych jego dzieła osiągają wysokie ceny, lecz pojawiają się rzadko.

Spośród wielu uczniów Krzyżanowskiego uczestniczących w kaszubskich plenerach malarskich wyszło wielu artystów, którzy zajęli znaczące miejsce w kulturze polskiej. Byli to:

- Józef Czapski (1896–1993) – malarz, rysownik, eseista, współzałożyciel paryskiej „Kultury". Z jego zapisków dowiadujemy się m.in., że przebywając w letniej szkole malarskiej K. Krzyżanowskiego na Kaszubach odwiedził Stefana Żeromskiego w Gdyni, o którym napisał: *byłem pod urokiem jego ludzkości, normalności zupełnej i skromności jakiejś*.
- Tadeusz Pruszkowski (1888–1942) – wybitny pedagog, animator życia artystycznego w międzywojennej Polsce, krytyk i teoretyk sztuki.
- Adam Rychtalski (1885–1942) – asystent K. Krzyżanowskiego w prywatnej Szkole Malarstwa i Rysunku w Warszawie. Po śmierci Krzyżanowskiego prowadził dalej samodzielnie szkołę jego imienia. Wyjeżdżał nadal na plenery do Kartuz. Z jego kartuskich

dokonań artystycznych znane są: pejzaże *Kartuzy* (1931 rok), z widokiem na kościół ewangelicki, oraz *Droga do Kartuz*.

- Jan Gotard (1898–1943) – *był prawdziwym malarzem alchemikiem, a jego dzieła należą do najoryginalniejszych kreacji w światowej sztuce dwudziestolecia międzywojennego*.
- Michalina Krzyżanowska (1883–1962) – żona i ulubiona modelka K. Krzyżanowskiego. Tworzyła głównie pejzaże, specjalizowała się w technice olejowej. Malowała Kaszuby. Często w swojej twórczości sięgała po tematykę marynistyczną.
- Emilia Wysocka (1888–1973) – malarka, przyjaciółka Michaliny i Konrada Krzyżanowskich. Na kaszubskich plenerach namalowała m.in. *Portret księdza*.
- Antoni Michalak (1899–1975) – uczeń Krzyżanowskiego i Pruszkowskiego, twórca mistycznych obrazów religijnych, portretów duchownych i profesorów.

Wśród innych uczestników Plenerów Kaszubskich, należy wymienić również malarzy: Kazimierza Libina (1904–1944), Annę Wojdalińską (1899–1970) i Jana Marylskiego (1893–1954). Po plenerach w Arkadii czy w Finlandii znajduje Krzyżanowski *bajecznie malowane pełne uroku pejzaże Kaszub oraz pokryte patyną czasu urokliwe kapliczki i kościółki*. Letnie plenery malarskie miały charakter szczególny. Przebiegały w atmosferze rzetelnej pracy, serdecznych stosunków koleżeńskich, a jednocześnie zabawy, dowcipu i humoru. Polski historyk krytyki sztuki i kustosz muzealny, dr Jan Wegner, tak je opisywał:

> Każdego dnia o godz. 7 rano, po śniadaniu, stawali wszyscy przy stalugach […]. O godz. 7-ej zjawiał się Krzyżanowski. Rozglądał się najpierw uważnie, aby sprawdzić obecność swych uczennic i uczniów, a potem zabierał się do przeprowadzenia korekty. Pozostawiał wszystkim zupełną swobodę w malowaniu, cenił nade wszystko indywidualność […]. Za niedbalstwo, manierę, martwotę, brak szczerości i zapału, łajał ostro […]. Kiedy widział talent i pasję malarską, wyrażał swoje zadowolenie, często całowaniem. Punktualnie o godz. 4-tej schodzono się na podwieczorek, a potem malowano do godz. 7-mej tj. do kolacji.

Ten dzienny rytm często ulegał zakłóceniu, zwłaszcza kiedy uczniowie rozchodzili się do różnych miejsc na Kaszubach w poszukiwaniu odpowiednich plenerów. Mieszkali najczęściej na kwaterach prywatnych, stołowali się głównie w pensjonatach, których w Kartuzach nie brakowało.

O Kartuzach Krzyżanowski pisał: *Miłe wrażenie robią tylko stare domki w polskim stylu mansardowym, których kilka stoi po bocznych uliczkach. Do nich należy dom, w którym mieści się apteka*. Z relacji wnuczki aptekarza kartuskiego Daniela Christa dowiadujemy się: *że bardzo znany malarz polski z Warszawy* (pewnie K.K.) *bywał często u dziadka. Był schorowany i lubił przebywać w naszym przy aptecznym parku, gdzie malował jego fragmenty. Jeden z jego obrazów wisiał w salonie na piętrze*. Prowadząc zajęcia w Chmielnie, gościł Krzyżanowski na plebanii u księdza proboszcza Konrada Hoffmana, animatora zespołów muzycznych na Pomorzu, delegata na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Narysował tam portret jego ojca Piotra syg. *Na pamiątkę 14 sierpnia 1920 roku księdzu Piotrowi w Chmielnie K.K*. Spośród innych obrazów Krzyżanowskiego z plenerów kaszubskich możemy wymienić: *Studia Plenerowe na Pomorzu*, *O zachodzie*, *Studium Kaszubki*, *Jeziora Raduńskie na Pomorzu*, *Kapliczka w Kartuzach*. znajdują się one prawdopodobnie w zbiorach prywatnych. Muzeum Narodowe w Warszawie posiada natomiast jego pracę *Jezioro Klasztorne w Kartuzach*. Ten olejny obraz o rozmiarach 100 × 100 cm jest dość znany, ponieważ jego ładne kopie w zmniejszonym formacie są powszechnie dostępne. Pozwoliłem sobie zamieścić jego reprodukcję wraz z aktualnym wyglądem tego miejsca (odbitki wykonał Jasiu Rauber).

Profesor Juliusz Studnicki, założyciel PWSSP w Sopocie, wykonawca polichromii zabytkowych kamienic Gdańska, napisał: *Pierwszy przed laty na pejzaż do Chmielna jeździł Konrad Krzyżanowski. Nawet wyschnięte tuby jego farb znalazłem jeszcze u rybaka, u którego mieszkał*.

Dodam jeszcze, że opisywany okres w malarstwie wybrzeżowym i na Kaszubach był bardzo popularny. Dość wymienić takich artystów jak: Marian Mokwa, Kazimierz Jasnoch, Wacław Szczeblewski, bracia Drapiewscy, Stanisław Chlebowski. W tym czasie (czerwiec 1921 roku) w Grudziądzu odbywała się Wystawa Sztuk Pięknych Artystów Pomorskich, którą osobiście otworzył Marszałek Józef Piłsudski. Jej zorganizowanie zawdzięczamy w głównej mierze dr. Aleksandrowi Majkowskiemu, autorowi epopei kaszubskiej *Żëcé i przigòdë Remùsa*.

Opracowanie to dedykuję moim przyjaciołom z Kartuskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

KARTUSKIE ZESZYTY MUZEALNE
NR 10/2025
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Edmund Szczesiak

LAUDACJA WYGŁOSZONA PODCZAS WRĘCZENIA NAGRODY SKRY ORMUZDOWEJ BARBARZE KĄKOL *ZA SZERZENIE WARTOŚCI ZASŁUGUJĄCYCH NA PUBLICZNE UZNANIE, PASJE TWÓRCZE, PROPAGOWANIE KULTURY KASZUBSKIEJ I INNEJ POMORSKIEJ, DZIAŁANIA BEZ ROZGŁOSU, PRZEZWYCIĘŻANIE TRUDNYCH ŚRODOWISKOWYCH WARUNKÓW, SPOŁECZNE INICJATYWY W DZIEDZINIE KULTURY*

Pani Barbara Kąkol…

…od 10 lat kieruje Muzeum Kaszubskim w Kartuzach. Tak się złożyło, że z jej jubileuszem zbiega się inna okrągła rocznica – osiemdziesięciolecie istnienia tej zasłużonej dla Kaszub placówki. Na początek więc krótko o historii miejsca pracy Laureatki.

Muzeum powołano, *skoro tylko umilkły huki wystrzałów armatnich* – jak wtedy pisano, staraniem kartuskich społeczników, w tym przedwojennych działaczy kaszubskich. Już w drugiej połowie 1945 roku w Kaszubskim Dworze, dawnym hotelu, zorganizowano dwie wystawy: kaszubskiej sztuki ludowej i poświęconą martyrologii

ludności kaszubskiej w pierwszych miesiącach okupacji nieniemieckiej. Powstała poza tym pracownia haftu kaszubskiego.

W 1946 roku władze powiatowe przekazały na siedzibę muzeum gmach przy ulicy Kościerskiej 1. Wcześniej zajmował go powiatowy Urząd Bezpieczeństwa, pozostawiając ruinę. O zorganizowanie muzeum w nowym miejscu poproszono Franciszka Tredera. Z zawodu nauczyciel, z pasji zbieracz kaszubskich zabytków etnograficznych, ich wystawę urządził w 1932 roku w rodzinnym domu w Borzestowie i było o niej głośno. Pan Franciszek nie dość, że podjął się remontu zdewastowanego budynku, to dysponując cennym zbiorem eksponatów, gwarantował szybkie wznowienie działalności muzealnej, zapoczątkowanej w Kaszubskim Dworze. Co też się stało.

Kierował muzeum do przejścia na emeryturę w 1974 roku. Zmarł w 1980 roku. W uznaniu zasług, w 1995 roku muzeum nazwano jego imieniem, a w 1997 na dziedzińcu stanęło okazałe popiersie.

Pani Barbara, jak wspomniałem, jest dyrektorem od 10 lat. Działa ponadto społecznie w Towarzystwie Miłośników Muzeum Kaszubskiego, jest jego wiceprzewodniczącą. Rodowita Kaszubka, od wielu lat mieszka w Kczewie, któremu poświęciła książkę przybliżającą historię tej kaszubskiej wsi, jak i mieszkańców.

To, co przede wszystkim charakteryzuje jej działalność w muzeum i zasługuje na uznanie, to znaczące poszerzenie oferty. Wyjście poza jedynie gromadzenie eksponatów i pozyskiwanie nowych, naukowe ich opracowywanie oraz udostępnianie zwiedzającym. Muzeum Kaszubskie kontynuuje, oczywiście, te zadania. W samym ubiegłym roku wzbogaciło się o liczne nabytki, głównie darowizny, a ostatnio o prawdziwy cymes – pięknie wykonany łamacz konopi z 1838 roku, działający na zasadzie gilotyny. Obecnie w muzeum znajduje się 4 tys. eksponatów. Można je oglądać zdalnie, odbywając wirtualny spacer, chociaż to nie to samo, co obejrzenie ich bezpośrednio w ośmiu salach wystawowych. Nie brakuje zresztą zwiedzających – w zeszłym roku Muzeum Kaszubskie odwiedziło 20 tys. osób, z kraju i zagranicy.

Ale, jak mówi Laureatka, muzea muszą iść z duchem czasu. Nie mogą być tylko jednorazowym miejscem odwiedzin, a tak dzieje się, gdy proponuje się jedynie oglądanie stałych wystaw. Aby zachęcić do

wielokrotnego pobytu, powinno dziać się ciągle coś nowego, a propozycje muszą być atrakcyjne.

Takich właśnie wydarzeń odbywa się co roku kilkadziesiąt, Składają się na nie wernisaże wystaw malarskich i haftu, promocje książek, prelekcje, konkursy, warsztaty, imprezy plenerowe: Noc Muzeum z niezwykle bogatym programem, Festiwal Nalewek Kaszubskich promujący tradycyjne receptury, jarmark Eko Prezentacje, ognisko sobótkowe połączone ze „Ścinaniem kani", o którym to starym obrzędzie kaszubskim powstał film, producentką była pani Barbara. Dwie imprezy plenerowe zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego: piknik bursztynowy i Święto Flagi Kaszubskiej. Ponadto odbywają się lekcje muzealne dla uczniów, zajęcia dla dzieci i młodzieży w ferie zimowe i półkolonie latem. Można też wziąć udział w atrakcyjnej grze miejskiej.

W wywiadzie udzielonym portalowi Kartuzy.info pani Barbara powiedziała: *Mam osobistą satysfakcję, że przywróciłam muzeum mieszkańcom*. Nie były to słowa bez pokrycia. W licznych wydarzeniach najwięcej uczestniczy osób z Kartuz i okolicy. Nic dziwnego, mają najbliżej. Ale i muzeum odpowiada na ich zainteresowania mnogością wydarzeń związanych z Kartuzami, gościnnością, ciepłą atmosferą, tak że niektórzy stali bywalcy mówią, iż czują się jak w domu.

Od 1993 roku do 2009 ukazywały się, jako rocznik, „Kaszubskie Zeszyty Muzealne". Pani Barbara wznowiła je w 2016, ale pod nazwą „Kartuskie Zeszyty Muzealne". W treści też zaszły, stosownie do tytułu, zmiany. Publikowane są w nich biogramy i wspomnienia osób związanych z Kartuzami, oczywiście nie tylko, ale przeważają. Zeszyty są wydawane przez Muzeum i Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego, redaktorem naczelnym jest pani Barbara, zarazem autorka wielu artykułów.

Muzeum Kaszubskie prowadzi własną działalność wydawniczą. Co roku ukazuje się kilka książek. Wiele z nich traktuje o Kartuzach oraz powiecie kartuskim. Kilka przykładów: zbiór legend zatytułowany *Kropidłowska opowiada* ratuje od zapomnienia kaszubską pisarkę, działaczkę społeczną, od 1920 roku nauczycielkę w Kartuzach. Legendy pochodzące z „Wiarusa Pomorskiego" i zachowanych rękopisów przygotowała do druku pani Barbara, tłumaczenia na kaszubski

dokonał Dariusz Majkowski, jako że to książka dwujęzyczna. *Fotografie. Leon Perszon* to album prezentujący twórczość legendarnego fotografa, związanego z Kartuzami. Wspomnienia mieszkańców o nim zebrała pani Barbara.

Dwie publikacje jej pióra ukazały się z okazji wystaw: obrazów Else i Franciszka Mekowskich, mieszkających w Kartuzach od 1933 roku oraz haftów i rzeźb pochodzącej z Kartuz Zofii Formeli, zmarłej w 1991 roku. Podczas wernisażu rodzina przekazała muzeum kilkadziesiąt jej prac.

W ubiegłym roku nakładem wydawnictwa muzealnego ukazała się publikacja *Zbrodnia pomorska w powiecie kartuskim* autorstwa dr hab. Moniki Tomkiewicz, a pod koniec 2024 roku bardzo apetyczna książka *Posmakuj Kartuz i Szwajcarii Kaszubskiej*, zawierająca m.in. przepisy kulinarne pochodzące ze starych zeszytów mieszkanek Kartuz. Przygotował ją Rafał Nowakowski we współpracy z panią dyrektor. Ogłoszony konkurs „Śladem kartuskich domów" przyniósł ciekawe opowieści o ich historii i lokatorach. 15 kwietnia odbyła się promocja książki będącej pokłosiem tego konkursu, a wydanej pod redakcją pani Barbary. Trzeba też wspomnieć o książce do słuchania – audiobooku *Bajki kartuskie*.

Twórcy muzeum była poświęcona autorska wystawa pani Barbary typu *roll up* (zwijany stojak) pt. „Franciszek Treder i jego dzieło życia" (można ją oglądać na stronie internetowej muzeum). Opowiada o nim także film Z *pamiętnika kaszubskiego Fausta*, którego producentką była pani Barbara, a reżyserem Andrzej Dudziński.

Poza tym od 2015 roku odbywa się poświęcony twórcy muzeum konkurs wiedzy.

Dwie zasłużone postacie, które część życia spędziły w Kartuzach, uhonorowano tablicami pamiątkowymi: Friedricha Lorenza, slawistę i badacza kaszubszczyzny oraz Wojciecha Kiedrowskiego, działacza kaszubskiego i wieloletniego redaktora naczelnego „Pomeranii".

Szeroko zakrojona działalność, przyciągająca zwykle duże grono osób, była utrudniona w pierwszych latach rządów pani Barbary. Z konieczności spotkania odbywały się w salach wystawowych. Sytuacja zmieniła się diametralnie po gruntownej przebudowie stojącego obok głównego gmachu obiektu, który służył jako budynek

gospodarczy, a dawniej była tu stajnia. Na piętrze powstała przestronna sala przeznaczona na konferencje i spotkania. Otwarcie nastąpiło 25 października 2019 roku. Podczas inauguracji burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński, który bardzo sprzyja temu, co dzieje się w muzeum, a i w wielu imprezach uczestniczy, powiedział: *Ostatnie lata pokazały, że Muzeum Kaszubskie to nie tylko oglądanie eksponatów, ale też mnóstwo przeróżnych wydarzeń. To muzeum żyje!*

W roku 2017 otrzymało ono nagrodę specjalną burmistrza *KARTËSKÔ SKRA*, *w podziękowaniu za pracę na rzecz zachowania i upowszechniania tradycji kaszubskiej kultury poprzez prezentację dorobku naszych przodków* – brzmiało uzasadnienie.

Z początkiem obecnego roku zakończyła się druga kadencja kierowania muzeum przez panią Barbarę. W związku z tym burmistrz Kartuz ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora, jak wymagają tego przepisy. Pani Barbara stanęła w szranki i wygrała. 3 marca burmistrz wręczył jej powołanie na trzecią kadencję, tym razem siedmioletnią.

W tej nowej czeka panią dyrektor nie lada wyzwanie. Przy ul. Klasztornej, w dawnym młynie zakonu kartuzów, położonym nad brzegiem jeziora, w bliskości kościoła poklasztornego, znajdzie siedzibę Oddział Muzeum Kaszubskiego. Ekspozycje mają być ściśle związane z historią zakonu i jego rolą w rozwoju osady przyklasztornej, którą Kartuzy były przez pół wieku.

A 5 września bieżącego roku planowane są obchody 80-lecia muzeum. Jest już gotowa trzyminutowa zapowiedź filmowa jubileuszu, przygotowywany jest album *Muzeum Kaszubskie w Kartuzach w obiektywie Ryszarda Mielewczyka*, w planach jest film dokumentalny, okolicznościowa wystawa i prezentacja biogramów pracowników. Panią dyrektor i jej znakomity zespół czeka więc w najbliższym czasie ogrom pracy.

A zatem powodzenia!

Barbara Kąkol

SCENARIUSZ WYSTAWY Z OKAZJI JUBILEUSZU 80-LECIA ISTNIENIA MUZEUM KASZUBSKIEGO IM. FRANCISZKA TREDERA W KARTUZACH

Scenariusz uwzględnia zarówno historię instytucji, jej rozwój, jak i sylwetki pracowników – tych dawnych i obecnych – którzy przyczynili się do jej rozwoju.

Istotną częścią wystawy są sylwetki pracowników, którzy przez 80 lat tworzyli to miejsce – ich zaangażowanie, wiedza i pasja w pielęgnowaniu dziedzictwa kaszubskiego.

Tytuł wystawy: **„Muzeum, które opowiada już od 80 lat historię o Kaszubach"**
Miejsce: Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach
Czas trwania wystawy: 30.08.2025 – 7–15.11.2025
Autorzy: Barbara Kąkol, Tadeusz Wanke
Opracowanie graficzne i plastyczne: Magdalena Barganowska-Olbryś
Forma wystawy: historyczno-biograficzna, multimedialna, z elementami interaktywnymi

Założeniem koncepcji wystawy jest stworzenie przestrzeni nawiązującej do historii powstania Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach oraz osób z nim związanych, a także podkreślenie 80-letniej roli muzeum w dokumentowaniu, ochronie i propagowaniu kultury regionu

Kaszub — z naciskiem na pasję, trud i wizjonerską determinację jego założycieli.

Powierzchnia wystawy czasowej to ok. 23 m² (4 m × 5,8 m, wys. 2,5 m)

1. „80 lat minęło…"
Elementy:
Kolaż zdjęć z różnych lat istnienia muzeum

Oś czasu z najważniejszymi datami i wydarzeniami

1945 – powstanie Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach w „Kaszubskim Dworze" przy ul. Gdańskiej 15
1946 – przeniesienie Muzeum Kaszubskiego do willi opuszczonej przez UB przy ul. Kościerskiej 1 w Kartuzach
1947 – otwarcie wystawy stałej w budynku przy ul. Kościerskiej 1
1950 – upaństwowienie Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach
1950 – Franciszek Treder został pierwszym kierownikiem Muzeum Kaszubskiego
1974 – powołanie na kierownika muzeum Barbary Wieczorek
1979 – z okazji 30-lecia działalności Muzeum zostało odznaczone medalem „Zasłużony Ziemi Gdańskiej"
1981 – dyrektorem Muzeum Kaszubskiego został Janusz Gierucki
1989 – dyrektorem Muzeum Kaszubskiego został Norbert Maczulis
1995 – nadanie Muzeum Kaszubskiemu imienia Franciszka Tredera
1997 – odsłonięcie na dziedzińcu Muzeum pomnika założyciela Muzeum Franciszka Tredera
1998 – Muzeum zostało laureatem medalu im. Antoniego Abrahama „Srebrna Tabakiera Abrahama"
1998 – utworzenie Rady Muzeum Kaszubskiego im. F. Tredera w Kartuzach
2001 – wpisanie Muzeum w Państwowy Rejestr Muzeów prowadzony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
2015 – dyrektorem Muzeum Kaszubskiego została Barbara Kąkol
2017 – otwarcie wystawy pt. „Franciszka Majkowska – kreatorka muzealnictwa kartuskiego i wejherowskiego"
2017 – zrealizowanie filmu pt. *Pamiętnik kaszubskiego Fausta* w reżyserii Andrzeja Dudzińskiego

2017 – nagroda Burmistrza Kartuz „Kartesko skra"
2018 – wystawa plenerowa pt. „Kaszubsko-pomorskie ikony niepodległości"
2019 – otwarcie wystawy pt. „Wiatr od morza" i nowej przestrzeni wystawienniczej w zrewitalizowanym budynku gospodarczym muzeum
2019 – Pomorska Nagroda Muzealna dla Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach i Ireny Brzeskiej za wystawę rzeźbiarki pt. „Świat prywatny"
2020 – otwarcie wystawy pt. „Kaszubska współczesność z korzeni wyrasta" z elementami rozszerzonej rzeczywistości. Projekt otrzymał dofinansowanie MKiDN
2025 – jubileusz 80-lecia istnienia Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach

Krótkie intro multimedialne (2–3 minuty), pokazujące przemiany muzeum na tle historii regionu

Cytat przewodni:

Kiedy mówimy o Kartuzach i Kaszubach, myślimy o muzeum. Myślę że taki obraz tkwi w pamięci każdego młodego człowieka i trwa lata. – Fragment wypowiedzi prof. Edmunda Wittbrodta

2. Początki po II wojnie światowej

Starania Towarzystwa Miłośników Muzeum Kaszubskiego o budynek wystawowy dla muzeum.

Trud powojennych czasów. Prace Franciszka Tredera nad siedzibą muzeum w opuszczonej willi UB oraz przygotowanie wystawy.

Wyposażenie gabloty:

artefakty; pierwsze zbiory: szal turecki, skrzynia posagowa, plecionka, haft, z katalogu sztuki ludowej z 1945 r. wazon z warsztatu Ryszarda Necla, archiwalne fotografie, rękopisy.

Audio: archiwalne wywiady z F. Trederem i F. Brzezińskim

Sekwencja przybliżająca pracowników

„Ludzie muzeum: Pokolenia pracowników” (plansza z wykazem pracowników)
Elementy:

Galeria portretów pracowników – zdjęcia, imiona i nazwiska, daty pracy

Elementy scenografii:

Zdjęcia Franciszka Tredera, Franciszki Majkowskiej, Henryka Kotowskiego, Janusza Gieruckiego, Norberta Maczulisa, Franciszka Brzezińskiego, Augustyna Mielewczyka, Tadeusza Makowskiego, Grzegorza Napierały, Stanisława Szlichta

Autentyczne przedmioty: ceramika, hafty, tabakierki, biżuteria
Kącik Tredera – oryginalne notatki, listy.

Wydzielona przestrzeń z nagraniami gawęd Franciszka Brzezińskiego.

„Zbiory, które opowiadają o ludziach i ludzie, którzy opowiadają o zbiorach ”
Elementy:

Przegląd najcenniejszych eksponatów w historii muzeum.

„Przyszłość zaklęta w przeszłości”
Elementy:

Wizualizacja planów rozwoju muzeum: (koncepcja nowego Muzeum Zakonu Kartuzów i Historii Kartuz. Oprócz tego zwiedzający mogą napisać swoje wspomnienie związane z muzeum lub życzenia i wrzucić do skrzyneczki).

Wystawa jubileuszowa to hołd dla pasji i determinacji jego założycieli, w szczególności Franciszka Tredera, jego współpracowników i społeczności kaszubskiej. Ukazując trudne początki, rozwój, sukcesy i dzisiejszą aktywność, podkreślamy rolę muzeum w dbaniu

o ochronę dziedzictwa kulturowego materialnego i niematerialnego Kaszub.

Stoimy w wyjątkowym miejscu. Na niewielkiej powierzchni zgromadzona jest historia ludu kaszubskiego. To muzeum jest naszym oczkiem w głowie – fragment wypowiedzi burmistrza Kartuz Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego.

ELEMENTY DODATKOWE:

Album – bogato ilustrowany pt. *Muzeum Kaszubskie w Kartuzach w obiektywie Ryszarda Mielewczyka*.

Pokazy archiwalnych i współczesnych filmów i reportaży.

Spacer śladami Tredera – z wizytą w Borzestowie.

Promocja publikacji jubileuszowych muzeum.

Gala jubileuszowa – wydarzenie z udziałem lokalnych władz, mieszkańców, darczyńców.

SCENARIUSZ FILMU PT. *HISTORIA, KTÓRA SIĘ WYDARZA, STAJE SIĘ PRZESZŁOŚCIĄ – O TYM, JAK W MUZEUM KASZUBSKIM OD 80 LAT ZATRZYMUJE SIĘ CZAS*

Narrator:
1945 rok w Kartuzach to rok, w którym działacze i pasjonaci kultury kaszubskiej łączą siły. Wspólnie decydują o tym, jak zatrzymać w czasie opowieści o Kaszubach tak, by mogły usłyszeć je przyszłe pokolenia. W 1945 roku zawiązuje się Powiatowy Ośrodek Krzewienia Kultury i Sztuki w Kartuzach.

[Zdjęcia archiwalne Kartuz]

Narrator:
Jego dyrektorem został Edward Ogórek, sekretarzem – dr Henryk Kotowski, zaś skarbnikiem – Emil Lniski. Powstaje pomysł utworzenia Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach. Siedzibą nowej instytucji kultury ma być parter budynku „Kaszubskiego Dworu".

[Przebitki z Kaszubskiego Dworu]

Narrator:
W sierpniu 1945 roku przy muzeum działała już pracownia haftów Franciszki Majkowskiej.

[Zdjęcie Franciszki Majkowskiej – pracownia]

Narrator:
Z archiwalnych dokumentów muzealnych możemy wyczytać również, że 4 lutego 1946 roku jako kierownik muzeum widnieje Edward Ogórek, a kustoszem jest Leopold Kosiński.

[Zdjęcia na schodach – Muzeum Kaszubskie w Kartuzach, 1947 r. Od lewej: NN, Leopold Kosiński, prof. Wacław Szczeblewski i dr Henryk Kotowski]

Narrator:
Plany działań osób zaangażowanych w rozwój Muzeum Kaszubskiego krzyżuje Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kartuzach, który przejmuje pomieszczenia na parterze „Kaszubskiego Dworu".

[Protokół zebrania Powiatowej Rady Kultury i Sztuki – 11 lutego 1946 r.]

Narrator:
Co do lokalu, w którym dotychczas mieściło się muzeum, zakomunikował przewodniczący, że lokal ten musimy odstąpić na korzyść Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kartuzach i w zamian za to, na muzeum im. dr Majkowskiego, został Radzie przyznany dom przy ul. Kościerskiej, w którym mieścił się dotychczas Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa.

Narrator:
Po wojennej zawierusze z robót przymusowych w Niemczech wraca 42-letni Franciszek Treder, mieszkaniec Borzestowa. Już po I wojnie światowej zajmował się on gromadzeniem zabytków kultury materialnej i sztuki ludowej Kaszub. Warto wspomnieć, że już w 1932 roku zorganizował pierwszą wystawę eksponatów w Borzestowie.

Narrator:
Po latach Treder wspominał:

Gdy wróciłem z wojny, Powiatowy Komitet do spraw Kultury, reprezentowany przez dra Henryka Kotowskiego, F. Majkowską, Ogórka, Kosińskiego zwrócił się do mnie o ponowne podjęcie starań w kierunku zorganizowania muzeum, proponując mi przejęcie domu przy ulicy Kościerskiej i kilkanaście eksponatów, przechowywanych w okresie wojny w magazynie tzw. Wydziału Powiatowego.

W rzeczywistości okazało się, że eksponatów było ponad 200.

Narrator:
Muzeum funkcjonowało już w 1945 roku, jednak oficjalną datę otwarcia całościowej wystawy podaje się 1947 rok, wówczas to Franciszek Treder ukończył prace adaptacyjne w budynku muzeum przy ul. Kościerskiej.

[Z kasety VHS – Wypowiedź pana Franciszka Brzezińskiego o Franciszku Trederze – początki muzeum]

Narrator:
Treder jako kierownik Muzeum Kaszubskiego dbał o stan budynków, konserwację eksponatów i rozwój instytucji. Wspierało go w tym dwóch mieszkańców Borzestowa – Augustyn Mielewczyk oraz znakomity gawędziarz kaszubski – Franciszek Brzeziński. Ten ostatni wspólnie z Franciszkiem Trederem wyruszał w teren – na motocyklu, aby pozyskać dla Muzeum nowe eksponaty.

[Z kasety VHS – Wypowiedź pana Franciszka Brzezińskiego o Franciszku Trederze – jak zbierali eksponaty]

Narrator:
Praca Franciszka Brzezińskiego miała polegać na pomocy przy pozyskiwaniu i konserwowaniu zbiorów. Treder wtedy nie przypuszczał nawet, że 25-letni wówczas młodzieniec spędzi w tym muzeum resztę swego życia – aż 47 lat – i będzie pracował w nim do swej śmierci. Daty śmierci obu pasjonatów okazały się jednakowe – 20 sierpnia Tredera w 1980, Brzezińskiego w 1997 roku.

[Z kasety VHS – Wypowiedź pana Franciszka Brzezińskiego o swojej pracy w muzeum]

Narrator:
Franciszek Treder kierował muzeum 27 lat. Po przejściu na emeryturę w 1974 roku stanowisko to powierzono historyczce, Barbarze Wieczorek, która była dyrektorem instytucji przez kolejne 7 lat.

[Zdjęcie pani Barbary Wieczorek, Janusza Gieruckiego, Norberta Maczulisa]

Narrator:
Po dziesięciu latach zastąpił ją Janusz Gierucki, następnie pełniącym tymczasowo obowiązki szefa placówki był Marek Staroszczyk. W latach 1989–2015 dyrektorem był Norbert Maczulis.

[Z VHS – program „Kawa czy Herbata" – Norbert Maczulis z Franciszkiem Brzezińskim – kawał i tabaka]

Narrator:
Franciszek Brzeziński porywał zwiedzających swoimi opowieściami o muzeum i Kaszubach.

[Z VHS – Franciszek Brzeziński – oprowadzanie po muzeum]

[Przechodzimy z archiwalnego oprowadzania we współczesne kadry z muzeum.]

Narrator:
Od 2015 roku dyrektorką muzeum jest Barbara Kąkol.

To, co przede wszystkim charakteryzuje jej działalność w muzeum, to znaczące poszerzenie oferty. Wyjście poza jedynie gromadzenie eksponatów i pozyskiwanie nowych, naukowe ich opracowywanie oraz udostępnianie zwiedzającym.

[Fragment TVP VOD – *Zakochaj się w Polsce*]

Muzeum Kaszubskie kontynuuje, oczywiście, te zadania. W samym ubiegłym roku wzbogaciło się o liczne nabytki, głównie darowizny, a ostatnio o prawdziwy cymes – pięknie wykonany łamacz konopi z 1838 roku, działający na zasadzie gilotyny. Obecnie w muzeum znajduje się 4 tys. eksponatów. Można je oglądać zdalnie, odbywając wirtualny spacer, chociaż to nie to samo, co obejrzenie ich bezpośrednio w ośmiu salach wystawowych. Nie brakuje zresztą zwiedzających – w zeszłym roku Muzeum Kaszubskie odwiedziło 20 tys. osób, z kraju i zagranicy.

Narrator:
Liczne wydarzenia, m.in. Noc Muzeów, czy Festiwal Nalewek, przyciągają coraz to nowych miłośników kultury kaszubskiej.

[Fragment wydarzenia „Festiwal Nalewek Kaszubskich", 2025]

[Muzeum Kaszubskie w Kartuzach to przestrzeń, o której opowiadają Ryszard Mielewczyk, Alicja Serkowska, Janina Reglińska, Teresa Pytka]

Narrator:
Minęło 80 lat opowieści o pasjonatach, którzy poświęcili swoje życie, po to, by zatrzymać czas dla przyszłych pokoleń.

[Wypowiedź Barbary Kąkol do kamery na koniec:]

I ta misja dalej trwa, zapraszam do wspólnego tworzenia historii muzeum, bo to nasza opowieść, która właśnie się wydarza.

DETEKTYWISTYCZNA GRA MUZEALNA „KARTËSCZÉ TRAPË”

Gra ma charakter edukacyjno-integracyjny. Powstała z myślą o grupach szkolnych, choć nie wyklucza zabawy zaprzyjaźnionych ze sobą osób. Ma być zachętą do poznania bogatego dziedzictwa kulturowego Kartuz, w tym zbiorów Muzeum Kaszubskiego z okazji jego jubileuszu.

START
W wyznaczonym miejscu, o wyznaczonej godzinie. Instruktaż ogólny od animatora gry dla zespołów/grup. Uczestnicy muszą być uważni, rozwiązywać zadania w miejscach gry. Dbać o wypełnianie formularza.

Wskazówka: W muzealnych zbiorach od lat znajduje się tajemniczy eksponat, który prowadzi do ukrytego skarbu. Niestety, ktoś próbuje go zdobyć przed Wami! Macie tylko 90 minut, aby odczytać wskazówki, rozwiązać zagadki i odnaleźć ukryty skarb, zanim trafi w niepowołane ręce.

Zagadka 1.
Miejsce: Muzeum Kaszubskie w Kartuzach, parter

Poszukaj walizki ze wskazówkami. Walizka zamknięta jest na kłódkę. Liczby ukryte w dacie urodzin F. Tredera są kodem do kłódki.

Wskazówka: W walizce znajdź kaszubską tabakierę, w środku znajduje się podpowiedź do kolejnego zadania.

Zagadka 2.
Miejsce: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kartuzach, I piętro.

Znajdź książkę z kaszubskimi instrumentami, wskaże Ci ona podpowiedź do kolejnego miejsca.

Zagadka 3.
Miejsce: Miejsce z budynkiem związanym z muzyką.

Poszukaj lamp w kształcie instrumentów, następnie dopasuj instrumenty do ich opisów. Rozwiąż rebus. Hasło naprowadzi Cię do kolejnego miejsca w Kartuzach.

Zagadka 4.
Miejsce: Hasło z rebusu.

Wysłuchaj piosenki pt. *Tata i kòza* znanej bardziej jako *Mój tata kupił koza*. W treści piosenki znajdź, a następnie odszukaj go na ekspozycji wolno stojącej w Muzeum Kaszubskim.

Zagadka 5.
Miejsce: Muzeum Kaszubskie w Kartuzach.

Koło pojazdu znajdź skarby zakopane w ziemi w ogrodzie muzeum. Ze skarbem zgłoś się do recepcji w muzeum.

Gratulacje!

Barbara Kąkol

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI MERYTORYCZNEJ MUZEUM KASZUBSKIEGO IM. FRANCISZKA TREDERA W KARTUZACH ZA 2025 R.

Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach powołane zostało do życia w 1945 roku. Siedzibą Muzeum jest willa z przełomu XIX/XX wieku. W okresie międzywojennym był to prywatny dom weterynarza powiatowego Joachima Ruchy. W latach 1945–1946 mieścił się w niej powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Po opuszczeniu budynku przez UB, powstało tu muzeum etnograficzne założone przez Franciszka Tredera, które 1 stycznia 1950 roku zostało upaństwowione.

Dnia 25 stycznia 2001 roku Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego zostało wpisane w Państwowy Rejestr Muzeów. W budynku głównym znajdują się pomieszczenia o funkcjach wystawienniczych, magazynowych oraz administracyjnych. Drugi obiekt, zrewitalizowany budynek gospodarczy muzeum, jest miejscem spotkań mieszkańców i turystów podczas organizowanych w nim wystaw, koncertów, wykładów. Do głównych zadań Muzeum, oprócz działalności bieżącej – administracyjnej, należy gromadzenie zbiorów, katalogowanie i opracowywanie naukowe muzealiów, prowadzenie oraz uzupełnianie elektronicznej bazy danych muzealiów, szerzenie wiedzy historycznej, popularyzowanie dziedzictwa kaszubskiego.

W 2025 roku odbył się konkurs na dyrektora Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach. Do konkursu przystąpiło dwóch kandydatów. Komisja Konkursowa wybrała kandydaturę Barbary Kąkol – i to ją, 3 marca 2025 roku, Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński powołał na stanowisko dyrektora muzeum na kolejną kadencję.

Zakupy i darowizny

W 2025 roku Muzeum Kaszubskie w Kartuzach pozyskało kilkadziesiąt obiektów związanych z historią, kultura i sztuką Kartuz oraz wytworów materialnych związanych z życiem codziennym naszego regionu. Zostały one pozyskane w drodze kupna lub darowizn.

Zostały one wpisane do ksiąg inwentarzowych muzealiów etnograficznych i artystyczno-historycznych. Obiektami, które wzbogaciły m.in. kolekcję zbiorów etnograficznych są: obraz na szkle *Gwiżdże* namalowany przez twórcę ludowego Zbigniewa Stankowskiego w latach 80. XX wieku, a także zegary szwarcwaldzkie przekazane w darze przez Renatę Mistarz i Piotra Rykaczewskiego.

Do ksiąg inwentarzowych muzealiów artystyczno-historycznych wpisano ponad 20 pozycji, z których część zawiera kolekcje złożone z zespołu obiektów. Pozyskane muzealia to przede wszystkim przedmioty związane z kulturą materialną, historią oraz z mieszkańcami Kartuz. Większość z nich pochodzi z okresu międzywojennego. Na szczególną uwagę zasługują niezwykle cenne publikacje książkowe, np. książka dr. Friedricha Lorentza *Kaschubische Grammatik* z 1919 roku z odręcznymi zapiskami Aleksandra Majkowskiego, pochodząca z jego księgozbioru, „Statystyka ludności kaszubskiej" pod red. Stefana Ramułta z 1899 roku, unikatowe, kieszonkowe wydanie wspomnień Alojzego Wiki-Czarnowskiego: *Moja pielgrzymka do Ziemi Świętej* z lat 30. XX w., a także przedwojenne wydania utworów Hieronima Jarosza Derdowskiego. Ponadto pamiątki osobiste: dwa ilustrowane modlitewniki w skórzanych oprawach z 1895 i 1912 roku oraz liczne fotografie, np. oprawiona fotografia przedstawiająca panoramę Kartuz z lat 80. XIX wieku, wydana przez Otto Ehlersa, fotografia rodziny Brillowskich z 1922 roku w tekturowym obramowaniu, przedwojenne zdjęcia Henryka Kotowskiego (1928 i 1937 r.)

i fotografie z lat 60. XX wieku wykonane w Szpitalu Powiatowym w Kartuzach. Ponadto otrzymano podczas jubileuszu 80-lecia działalności Muzeum Kaszubskiego obrazy pędzla Artura Bełczykowskiego, Stanisławy Neubauer i Bogumiły Sychty. Kilka obiektów zakupiono, m.in. dokumenty wydane przez Dowództwo Armii Czerwonej z podziękowaniami od Józefa Stalina za udział w walkach o wyzwolenie Kartuz, czepce wykonane złotymi i srebrnymi nićmi przez Danutę Niechwiadowicz oraz ule słomiane. Wszystkie pozyskane nabytki mają szczególną wartość historyczną i są niezwykle cenne pod względem poznawczym dla naszego regionu.

Spotkania, promocje, wystawy

W roku sprawozdawczym odbyła się promocja kolejnego numeru (dziewiątego) „Kartuskich Zeszytów Muzealnych".

Rok sprawozdawczy obfitował w wiele wydarzeń, niektóre z nich są już cykliczne i charakterystyczne dla działalności kartuskiego muzeum. 13 stycznia 2025 roku w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbyło się Święto Złotnicy i wernisaż wystawy „Benedyktyńska robota", na której zaprezentowano m.in. prace uczestniczek kursu „Ocalić od zapomnienia – kurs historycznego haftu z pracowni hafciarskiej mniszek z Żarnowca".

28 lutego 2025 roku w Muzeum odbyły się rozmowy o baśce, kaszubskiej grze karcianej. Zasady gry omówił dla zebranych gości Ireneusz Witos. W roku sprawozdawczym powołano klub karciany, który z inicjatywy Marka Neubauera otrzymał nazwę Zolu Du. Uczestnicy klubu spotykają się raz w miesiącu w muzeum.

27 marca 2025 roku w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach odbyło się spotkanie z autorami książki pt. *Zbrodnia pomorska 1939. Dokumentacja terroru niemieckiego, t. 1.* – dr hab. Moniką Tomkiewicz, dr Izabelą Mazanowską oraz dr. Tomaszem Ceranem, pracownikami Instytutu Pamięci Narodowej.

Swoją obecnością wydarzenie to zaszczycili poseł RP Dorota Arciszewska-Mielewczyk, burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński oraz mieszkańcy miasta i powiatu kartuskiego. Zebrana publiczność miała okazję wysłuchać opowieści o pracy nad książką,

badaniach historycznych i znaczeniu pamięci o tych tragicznych wydarzeniach z okresu II wojny światowej. Burmistrz i pani poseł wyrazili swoje uznanie dla autorów, podkreślając ważność takich inicjatyw w kontekście edukacji historycznej i wiedzy o regionie. Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem, a publiczność aktywnie uczestniczyła w dyskusji, zadając pytania i dzieląc się swoimi spostrzeżeniami na temat zbrodni pomorskiej. Podczas spotkania jego uczestnicy mieli również możliwość zakupu książki oraz uzyskania autografów od jej autorów.

W roku sprawozdawczym otwarta została wystawa pt. „Muzyczna podróż przez świat. Sztuka i instrumenty etniczne". Eksponaty na wystawie pochodziły z prywatnej kolekcji Violetty i Leszka Dylików oraz ze zbiorów Muzeum Kaszubskiego. Trzon ekspozycji stanowił unikalny zbiór instrumentów strunowych (chordofonów) pochodzących z różnych stron świata: od Europy poprzez Azję i Afrykę aż po Amerykę Północną i Południową. Na wystawie zaprezentowano także tradycyjne instrumenty kaszubskie – zarówno te oryginalne, jak i zrekonstruowane na podstawie badań terenowych i materiałów źródłowych, ze zbiorów Huberta Połoniewicza oraz Ilony i Dariusza Wojciechowskich z Kielna. Wernisaż uświetnił występ muzyczny Joanny Gostkowskiej i Huberta Połoniewicza. Ponadto Muzeum gościło wystawę objazdową #StolenMemory z Arolsen Archives z Bad Arolsen.

W roku sprawozdawczym odbyła się Europejska Noc Muzeów, do której Muzeum włączyło się po raz 16. Od późnych godzin popołudniowych placówka otworzyła swe progi dla wszystkich chętnych obejrzeć zarówno bogate wystawy stałe, jak i ekspozycje tymczasowe, w tym pokaz militariów udostępnionych przez Muzeum Techniki Wojskowej Gryf z Dąbrówki. Kolejnym punktem programu był pokaz mody z lat 40. XX wieku w wykonaniu GRH Retrospekcja, którego reżyserem był Antoni Klimko. Ponadto goście mogli wybić sobie pamiątkową monetę z herbem miasta Kartuzy, zapoznać się z tajnikami pracy szewca czy też poznać dawne narzędzia medyczne. Poza tym podczas Nocy Muzeów była możliwość darmowego przejazdu meleksem po Kartuzach oraz zwiedzania ekspozycji z przewodnikiem i wolontariuszami Kaszëbsko Zgraja. Nie zabrakło także animacji dla dzieci, stoisk z rękodziełem, kuchni kaszubskiej, warsztatów

plastycznych. Samodzielna Grupa Odtworzeniowa „Pomorze" przygotowała dioramy historyczne, ukazujące wyposażenie, umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy jednostek wojskowych z 1945 roku. Momentem kulminacyjnym Nocy Muzeów był pokaz przestrzenny z linearnym mappingiem Visual Sensation.

Jak co roku w Muzeum odbyło się wydarzenie skierowane do grona najmłodszych odbiorców. Z okazji Dnia Dziecka zaproszono Szymona Góralczyka z Karawany Opowieści, z którym dzieci wyruszyły w baśniową wyprawę pełną zagadek.

4 czerwca 2025 roku, w 105. rocznicę Chrztu Bojowego 66. Kaszubskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się promocja książki pt. *Józef Piłsudski. Od rewolucjonisty do marszałka* (w oryginale *Revolutionär und Staatsgründer. Józef Piłsudski – eine Biografie*) i spotkanie z jej autorem Wolfgangiem Templinem, działaczem opozycji demokratycznej w NRD.

12 lipca 2025 roku odbyła się kolejna (dziewiąta) edycja Festiwalu Nalewek Kaszubskich. Na brak rozmaitych, w tym także artystycznych, atrakcji nie można było narzekać. Publiczność mogła podziwiać między innymi: efektowny pokaz barmański grupy Bar Cocktail, koncert zespołu Toxic Guys Brass Band oraz warsztaty nalewek prowadzone przez KGW z Mezowa. Finałem była ceremonia ogłoszenia wyników i degustacja wszystkich nalewek. W tym roku do konkursu zgłoszono 45 nalewek. Były wśród nich sporządzone m.in. z buraka ćwikłowego, cebuli, mniszka lekarskiego, liścia laurowego, ale też bardziej tradycyjne – z porzeczki, truskawki, wiśni, pigwy, aronii, czarnego bzu. Oto wyniki: Najbardziej wykwintna nalewka: Grand Prix – Marcin Cichowicz, 1. miejsce – Grzegorz Kusyk, 2. miejsce – Edyta Stępień, 3. miejsce – Stanisław Konkel. Wyróżnienie – Ewa Kwidzińska. Wyróżnienie – Krzysztof Pawłowski. Najładniejsze opakowanie i prezentacja nalewki: 1. miejsce – Anna Prill, 2. miejsce – Teresa Pytka, 3. miejsce – Małgorzata Liedtke.

W czasie Festiwalu goście mogli skosztować także nalewek, przygotowanych przez Dariusza Wolskiego, podanych w oryginalnych drewnianych beczułkach. Festiwal zaszczycili swoją obecnością Mieczysław Grzegorz Gołuński – burmistrz Kartuz, Piotr Karczewski – radny Sejmiku Województwa Pomorskiego oraz Danuta Rek – radna

Sejmiku Województwa Pomorskiego. Kulturalny aspekt wydarzenia wzbogaciły stoiska z rękodziełem oraz warsztaty dla dzieci i dorosłych, m.in. malowanie kaszubskich wzorów. Panie z KGW serwowały lokalne ciasta i wyroby, co dodatkowo podkreśliło charakter festiwalu jako miejsca spotkania tradycji i współczesności. Nie zabrakło również stoisk z miodami.

25 października 2025 roku odbył się minirecital Józefa Roszmana i Agaty Klein. Spotkanie rozpoczęło się od wspomnień, opowieści o artystycznej drodze naszego gościa i wspaniałych ludziach, których spotkał. Tego wieczoru Józef Roszman dzielił się z publicznością historiami pełnymi humoru i refleksji, przeplatanymi ludowymi przyśpiewkami i melodiami kaszubskimi. Nie zabrakło wspólnego śpiewu, żartów i chwili zadumy nad pięknem języka kaszubskiego. Podczas recitalu Józef Roszman przekazał w podarunku własnoręcznie wykonane rzeźby na ręce pani Dyrektor Muzeum Kaszubskiego – Barbary Kąkol oraz Kazimierza Formeli – Prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Kartuzach. Partnerem wydarzenia było Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (oddział w Kartuzach).

Działalność wydawnicza

W roku sprawozdawczym ukazał się kolejny – dziewiąty – numer „Kartuskich Zeszytów Muzealnych". Ponadto muzeum wydało publikację pt. *Śladami kartuskich kamienic* pod redakcją Barbary Kąkol. Jej promocja odbyła się 15 kwietnia 2025 roku. W spotkaniu uczestniczyli m.in. burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński z zastępcą Sylwią Biankowską, Dariusz Las, kierownik Wydziału Promocji i Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi, a także Danuta Rek, wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego i Beata Jankowska, radna Sejmiku Województwa Pomorskiego. W roku sprawozdawczym wydano także *Muzeum Kaszubskie w Kartuzach. Przewodnik po ekspozycji* oraz publikację pt. *Historia w przedmiotach i postaciach zapisana*. W 2025 roku ukazał się także album pt. 80 *lat działalności Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach w obiektywie Ryszarda Mielewczyka*.

Poza własnymi publikacjami Muzeum promowało także publikacje innych wydawnictw. 12 września 2025 roku odbyło się spotkanie z Alicją Balcerzak i promocja książki *Wojenne herstorie. Wspomnienia kobiet z lat 1939–1945*. Spotkanie poprowadził Leszek Przewoski.

Edukacja, warsztaty

W roku sprawozdawczym odbyło się kilkaset warsztatów dla dzieci i młodzieży. Ponadto Muzeum przygotowało nową detektywistyczną grę terenową pt. „Kartëszczé Trapë", która przyciągnęła licznych uczestników. Poza tym odbyły się dwa turnusy półkolonii letnich i zimowych dla dzieci. Ponadto kilka tysięcy osób skorzystało z gry VR. Dzięki rozwiązaniu technologicznemu VR w placówce jest możliwość wirtualnego zwiedzania domu mieszczańskiego. Wygenerowanie trójwymiarowej przestrzeni pozwala gościom przenieść się w czasie. Dzięki grze można poruszać się po mieszkaniu, zwiedzać jego pomieszczenia, dotykać przedmioty i podnosić je, a także usłyszeć muzykę poważną.

Nagrody, jubileusz

W 2025 roku Barbara Kąkol, dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, została uhonorowana nagrodą Skra Ormuzdowa. Z gratulacjami na Galę Skry przybyli Sylwia Biankowska, zastępca Burmistrza Kartuz oraz Dariusz Las, kierownik Wydziału Promocji i Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi w Urzędzie Miejskim w Kartuzach.

Skra Ormuzdowa to nagroda przyznawana od 1985 roku przez kolegium redakcyjne i zespół redakcyjny „Pomeranii" za *szerzenie wartości zasługujących na publiczne uznanie, pasje twórcze, propagowanie kultury kaszubskiej i innej pomorskiej, działania bez rozgłosu, przezwyciężanie trudnych środowiskowych warunków, społeczne inicjatywy w dziedzinie kultury*.

5 września 2025 roku Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera uroczyście świętowało jubileusz 80-lecia działalności. Jubileusz rozpoczęto od projekcji filmu autorstwa Eweliny Karczewskiej-Luhm, który przybliżył licznie zebranym gościom historię placówki

i postaci jej twórców oraz byłych pracowników. Uroczystość była również okazją do wręczenia odznaczeń Tadeusz Wanke – wieloletni pracownik i przewodnik muzealny – został uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej" przyznawaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, natomiast dyrektor Barbara Kąkol została wyróżniona medalem Marszałka Województwa Pomorskiego „De nihilo nihil fit" za wybitny wkład w rozwój kultury województwa. Jubileusz był też okazją do gratulacji i podziękowań, a te obficie posypały się od przybyłych na uroczystość gości. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński z zastępcą Sylwią Biankowską i sekretarzem Kartuz Waldemarem Pekiem oraz Dariuszem Lasem, kierownikiem Wydziału Promocji i Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi w Urzędzie Miejskim w Kartuzach, starosta Bogdan Łapa wraz z przedstawicielami zarządu powiatu kartuskiego i radnymi powiatowymi, Danuta Rek i Piotr Karczewski – wiceprzewodniczący sejmiku województwa pomorskiego, posłanka Dorota Arciszewska-Mielewczyk, Jan Wyrowiński – prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wraz z przedstawicielami kartuskiego oddziału na czele z Kazimierzem Formelą oraz przedstawiciele instytucji kultury, rodzina założyciela muzeum, a także sympatycy i przyjaciele muzeum. Kartuski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego przekazał w darze dla muzeum swój sztandar, który służył organizacji do 2023 roku. Uroczystość była też okazją do złożenia przez dyrektorkę muzeum podziękowań darczyńcom: Mieczysławowi Grzegorzowi Gołuńskiemu, Bogdanowi Łapie, Wojciechowi Czerwińskiemu, Andrzejowi Kossak-Główczewskiemu, Alicji Serkowskiej, Ryszardowi Mielewczykowi, Marii i Piotrowi Pisarkom, Marcinowi Plichcie, Iwonie i Bogdanowi Górskim oraz Markowi Foltynowiczowi. Jubileuszowi towarzyszyło otwarcie wystawy autorstwa Barbary Kąkol, Magdaleny Barganowskiej-Olbryś i Tadeusza Wanke, która opowiada o 80-letniej historii placówki, oraz promocja albumu z fotografiami Ryszarda Mielewczyka.

Maria Wanke

SPRAWOZDANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM KASZUBSKIEGO IM. F. BRZEZIŃSKIEGO W KARTUZACH

W roku sprawozdawczym Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego zorganizowało warsztaty pieśni kaszubskich pt. „Śpiewam, bo lubię". Spotkania odbywały się cyklicznie w czerwcu i wrześniu 2025 roku. Instruktorką śpiewu była Joanna Gostkowska – Kaszubka pochodząca z Kartuz, etnolog, architekt, badaczka pieśni tradycyjnych, śpiewaczka Akademii Głosów Tradycji, założycielka zespołu Drëszë. Podczas warsztatów uczestnicy poznali kaszubskie pieśni tradycyjne wyselekcjonowane z archiwów fonograficznych, nauczyli się używać swojego głosu w sposób naturalny i zdrowy. Ponadto na zajęciach rozmawiano o kontekście historycznym, który kształtował kulturę naszego regionu. Uczestnicy zapoznali się także z podstawami języka kaszubskiego – jego zasadami wymowy oraz pisownią. Warsztaty były skierowane do osób, które chciały dowiedzieć się więcej o charakterystyce tradycyjnego śpiewu regionu i nauczyć się, jak wykorzystać swój głos w sposób naturalny i zdrowy. Zadanie zostało dofinansowane przez Powiat Kartuski.

17 sierpnia 2025 roku w ramach Jarmarku Kaszubskiego odbyło się Święto Flagi Kaszubskiej. Wydarzenie miało na celu promocję symboli Kaszub, a tym samym rozwinięcie poczucia przynależności do społeczności Kaszubów. Podczas wydarzenia wystąpił Regionalny Zespół Pieśni i Tańca Kaszuby z repertuarem kaszubskich pieśni. Ponadto zaprezentował tańce kaszubskie. Następnie wraz

z publicznością wykonał kilka znanych utworów kaszubskich. W programie był także wspólny pochód z flagą Kaszub. W ramach zadania odbyły się warsztaty rękodzielnicze oraz zakup flag kaszubskich, które podczas święta rozdane zostały mieszkańcom Gminy Kartuzy. Wydarzenie otrzymało dofinansowanie ze środków Gminy Kartuzy.

Il. 1. Goście podczas Święta Złotnicy. W pierwszym rzędzie od prawej Małgorzata Bądkowska, Andrzej Busler oraz wiceburmistrz Sylwia Biankowska, 18 stycznia 2025 r.

Il. 2. Wręczenie kwiatów Danucie Niechwiadowicz przez Sylwię Biankowską, 18 stycznia 2025 r.

Il. 3. Ekspozycja złotnicy na wystawie „Benedyktyńska robota", 18 stycznia 2025 r.

Il. 4. Ekspozycja złotnicy na wystawie „Benedyktyńska robota", 18 stycznia 2025 r.

Il. 5. Zwiedzający wystawę „Benedyktyńska robota", 18 stycznia 2025 r.

Il. 6. Zgromadzeni goście podczas Święta Złotnicy, 18 stycznia 2025 r.

Il. 7. Wręczenie kwiatów hafciarkom przez dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbarę Kąkol oraz zastępcę burmistrza Kartuz Sylwię Biankowską, 18 stycznia 2025 r.

Il. 8. Uczestnicy wernisażu „Benedyktyńska robota”, 18 stycznia 2025 r.

Il. 9. Występ Kapeli Bas z Sierakowic podczas Święta Złotnicy, 18 stycznia 2025 r.

Il. 10. Spotkanie „Rozmowy o baśce", Marek Neubauer wyjaśnia tajniki gry karcianej, 28 lutego 2025 r.

Il. 11. Powołanie na stanowisko Dyrektora Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach Barbarę Kąkol przez Burmistrza Kartuz Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego, 3 marca 2025 r.

Il. 12. Warsztaty kulinarne „Chrustë" prowadzone przez KGW z Łyśniewa Sierakowickiego, 3 marca 2025 r.

Il. 13. Uczestnicy warsztatów kulinarnych „Chrustë". Od lewej Maria Wanke, Dawid Kąkol, Faustyna Kąkol, w tle pracownik muzeum Tadeusz Wanke, 3 marca 2025 r.

Il. 14. Laureatka Skry Ormuzdowej Dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbara Kąkol w towarzystwie Kierownika Wydziału Kultury i Organizacji Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Dariusza Lasa oraz zastępcy burmistrza Kartuz Sylwii Biankowskiej, 10 kwietnia 2025 r.

Il. 15. Promocja książki pt. *Śladami kartuskich domów* pod red. Barbary Kąkol. W pierwszym rzędzie z lewej strony zastępca burmistrza Kartuz Sylwia Biankowska oraz Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński oraz zgromadzeni goście, 15 kwietnia 2025 r.

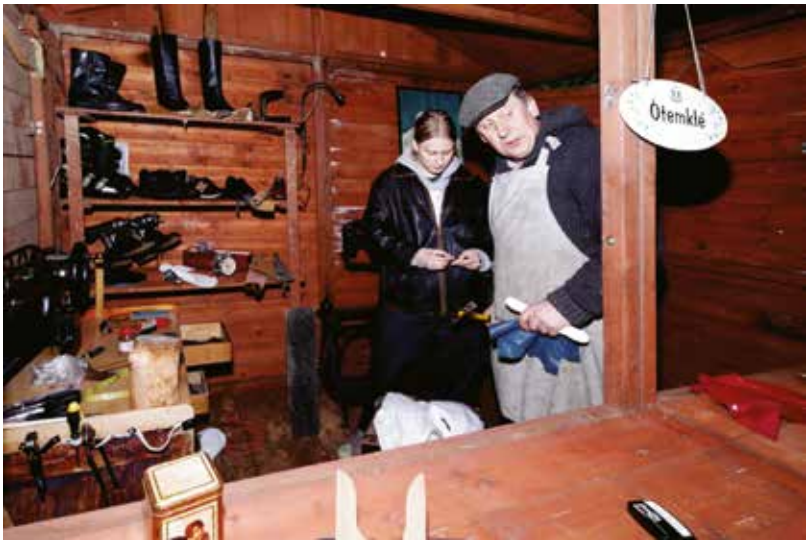

Il. 16. Noc Muzeów w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach. Ryszard Malinowski prezentujący warsztat szewski, 17 maja 2025 r.

Il. 17. Wernisaż wystawy „Muzyczna podróż przez świat. Sztuka i instrumenty etniczne". Od prawej strony Dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbara Kąkol, pracownik muzeum Anna Świątkowska, Leszek i Violetta Dylik wraz z rodziną oraz Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński, 17 maja 2025 r.

Il. 18. Instrumenty ze zbiorów Violetty i Leszka Dylików w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach, 17 maja 2025 r.

Il. 19. Otwarcie wystawy „Muzyczna podróż przez świat. Sztuka i instrumenty etniczne”. Przed mikrofonem Leszek Dylik, 17 maja 2025 r.

Il. 20. Dzień Dziecka. Szymon Góralczyk opowiadający bajki kaszubskie, 1 czerwca 2025 r.

Il. 21. Dzień Dziecka. Zespół Wicherki po zakończonym pokazie spektaklu „Ścinania Kani”, 1 czerwca 2025 r.

Il. 22. Warsztaty śpiewu pt. „Śpiewam, bo lubię” prowadzone przez Joannę Gostkowską,7 czerwca 2025 r.

Il. 23. Laureaci, uczestnicy, jury i pracownicy muzeum podczas Festiwalu Nalewki Kaszubskiej, 12 lipca 2025 r.

Il. 24. Degustacja nalewek biorących udział w konkursie Festiwalu Nalewki Kaszubskiej przez odwiedzających, 12 lipca 2025 r.

Il. 25. Uczestnicy półkolonii w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach z opiekunką Faustyną Kąkol, 15–18 lipca 2025 r.

Il. 26. Goście podczas jubileuszu 80-lecia działalności Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, 5 września 2025 r.

Il. 27. Goście podczas jubileuszu 80-lecia Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, 5 września 2025 r.

Il. 28. Od lewej strony Karolina Serkowska-Sieciechowska, Barbara Kąkol oraz Natalia Gronda, 5 września 2025 r.

Il. 29. Od prawej strony Wojciech Czerwiński, Zbigniew Stankowski z os. towarzyszącą; Drugi rząd od prawej: Stanisław i Irena Szlichtowie oraz Teresa Żukowska, 5 września 2025 r.

Il. 30. Od lewej strony Kierownik Wydziału Kultury i Organizacji Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Dariusz Las, Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego Danuta Rek, Wiceburmistrz Kartuz Sylwia Biankowska oraz Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński, 5 września 2025 r.

Il. 31. Wystawa z okazji jubileuszu 80-lecia w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach, 5 września 2025 r.

Il. 32. Wystawa z okazji jubileuszu 80-lecia w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach, 5 września 2025 r.

Il. 33. Tadeusz Wanke, przewodnik Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach po wręczeniu przez Burmistrza Kartuz Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego odznaki Zasłużony dla Kultury Polskiej, 5 września 2025 r.

Il. 34. Dyrektor Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach Barbara Kąkol wraz z przewodnikiem muzealnym Tadeuszem Wanke oraz Burmistrzem Kartuz Mieczysławem Grzegorzem Gołuńskim, 5 września 2025 r.

Il. 35. Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński, wiceburmistrz Sylwia Biankowska oraz sekretarz Waldemar Pek, 5 września 2025 r.

Il. 36. Dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbara Kąkol, Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński, zastępca burmistrza Kartuz Sylwia Biankowska oraz sekretarz Waldemar Pek, 5 września 2025 r.

Il. 37. Od lewej strony Marek Foltynowicz, Alicja Serkowska, Dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbara Kąkol, Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński, Starosta Kartuski Bogdan Łapa, Ryszard Mielewczyk, 5 września 2025 r.

Il. 38. Od lewej Barbara Kąkol, Paweł Kowalewski, Mirosław Szutenberg, Aleksandra Cieszyńska,dr Jerzy Ropel, Starosta Kartuski Bogdan Łapa, 5 września 2025 r.

Il. 39. Od lewej strony Prezes ZKP Kartuzy Kazimierz Formela, Dyrektor SP w Prokowie Magdalena Piwka, Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Jan Wyrowiński, Leszek Przewoski, 5 września 2025 r.

Il. 40. Od lewej Danuta Rek Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego, Sylwia Biankowska zastępca burmistrza Kartuz, Mieczysław Grzegorz Gołuński Burmistrz Kartuz, osoby ze sztandarem z ZKP Kartuzy, Poseł na Sejm RP Dorota Arciszewska-Mielewczyk, 5 września 2025 r.

Il. 41. Wręczenie Medalu Marszałka Województwa Pomorskiego Barbarze Kąkol przez Danutę Rek oraz Piotra Karczewskiego 5 września 2025 r.

Il. 42. Andrzej Treder przekazuje fotografię do zbiorów muzeum na ręce Barbary Kąkol, 5 września 2025 r.

Il. 43. Wręczenie mapy powiatu kartuskiego z 1937 r. przez Dyrektora Muzeum Północnokaszubskiego we Władysławowie dr. Mirosława Kuklika na ręce Dyrektor Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach Barbary Kąkol, 5 września 2025 r.

Il. 44. Składanie życzeń Barbarze Kąkol przez Alicję Stenkę, 5 września 2025 r.

Il. 45. Przekazanie obrazu do zbiorów muzeum przez członków Towarzystwa Miłośników Kartuz. Od lewej Marek Foltynowicz, Bolesława Ciachowska, Tadeusz Moryń, 5 września 2025 r.

Il. 46. Na zdj. Dyrektor Galerii Refektarz prof. ASP Marcin Plichta, Dyrektor Miejskiej i Powiatowej Publicznej Biblioteki im. Janusza Żurawskiego w Kartuzach dr Piotr Smoliński oraz Barbara Kąkol, 5 września 2025 r.

Il. 47. Dyrektor Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach prezentuje obraz Stanisławy Neubauer, 5 września 2025 r.

Il. 48. Otwarcie wystawy z okazji jubileuszu 80-lecia w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach przez Barbarę Kąkol, Magdalenę Barganowską-Olbryś, Bogdana Łapę, Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego, Sylwię Biankowską oraz Mirosława Sochę, 5 września 2025 r.

Il. 49. Goście zwiedzający wystawę z okazji jubileuszu 80-lecia Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, 5 września 2025 r.

Il. 50. Symboliczne przecięcie wstęgi i otwarcie wystawy z okazji jubileuszu 80-lecia Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach przez Barbarę Kąkol, Magdalenę Barganowską-Olbryś, Bogdana Łapę, Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego, Sylwię Biankowską, 5 września 2025 r.

Il. 51. Spotkanie autorskie z Alicją Balcerzak i promocja książki *Wojenne herstorie. Wspomnienia kobiet z lat 1939–1946*. Od lewej strony Leszek Przewoski, Sylwia Biankowska, Joanna Szulc oraz autorka Alicja Balcerzak, 12 września 2025 r.

Plakaty na wydarzenia w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach

Il. 52. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Ferie zimowe, 18–21 lutego 2025 r.

Il. 53. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Rozmowy o baśce, 28 lutego 2025 r.

Il. 54. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Chrustë, 3 marca 2025 r.

Il. 55. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Promocja książki *Śladami kartuskich domów*, 15 kwietnia 2025 r.

Il. 56. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Noc Muzeów, 17 maja 2025 r.

Il. 57. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Festiwal Nalewki Kaszubskiej, 12 lipca 2025 r.

Il. 58. Plakat na wydarzenie Półkolonie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach, 12 lipca 2025 r.

Il. 59. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Jubileusz 80-lecia Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, 5 września 2025 r.

Il. 60. Plakat na wydarzenie w Muzeum Kaszubskim im. Franciszka Tredera w Kartuzach. Promocja książki *Wojenne herstorie. Wspomnienia kobiet z lat 1939–1945*. 12 września 2025 r.